Nr. 299 — Rok 5. | Dziś 20 stron | Cena 15 groszy

GŁOS POMORSKI

Prenumerata miejscowa: Przy odbiorze w ekspedycji 2,50 Zł, w agenturach miejscowych miesięcznie 2,55 Zł, przez pocztę przy zamówieniu przez ekspedycję naszą 2,76 Zł., wprost na poczcie lub u listowego kwartalnie 8,58 Zł, miesięcznie 2,86 Zł, dla W. M Gdańska 2,50 Guld. Gd. — pod opaską w Polsce 4,20 Zł do Gdańska 4,45 Guld. Gd., do Francji 15 fr. (z wysyłką co drugi dzień 13 fr.) do Anglji 5 shil., do Stan Zjedn. 80 cent. W razie nieprzewidzianych wypadków, jak strajki, przeszkody techniczne itd. prenumeratorzy nie mają prawa żądania niedostarczonych numerów lub zwrotu prenumeraty.

Rachunek bieżący: Bank Powiatowy Grudziądz, Bank Związku Spółek Zarobkowych, Danziger Privat-Aktienbank, Gdańsk i Grudziądz, Bank Polski Grudziądz. Konto czeków: Gdańsk nr. 2980 Konto pocztowe: Kasa Oszczędności, Oddział w Poznaniu nr. 201193. Miejsce płatności i wykonania Grudziądz.

Ogłoszenia z Polski. Wiersz wysokosi milimetra w dziale ogłoszeniowym na stronie 8-łamowej 12 groszy w dziale reklamowym na stronie 1-3 łam. przed tekstem 90 gr. wsród tekstu 50 gr, za tekstem 40 groszy dla Wolnego Miasta Gdańska wiersz m/m 8-łam w dziale ogłoszeniowym 0,12 Guld Gd., wiersz m/m 3-łam. przed tekstem 0,90 Guld Gd., wsród tekstu 0,50 Guld. Gd., za tekstem 0,40 Guld. Gd., dla Niemiec dochodzi 50% nadwyżki, dla reszty zagranicy 100% nadwyżki. Za tłómaczenia 20 procent nadwyżki. — Rachunki są natychmiast płatne. — Administracja nieprzejmuje odpowiedzialności za terminowe umieszczenia ogłoszeń.

Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Dyrektor przyjmuje od godz. 10-tej do 11-tej przed południem.
Redaktor Naczelny przyjmuje od godz. 11-tej do 12-tej w południe.

Redakcja i Administracja Grobiowa 27/29. | Grudziądz, piątek, dnia 25-go grudnia 1925. | Telefon nr. 50, 51 i 66.

Ku światłu.

Grudziądz, dnia 24 grudnia.

Płyną stulecia i lat tysiące, przemijają pokolenia, państwa, narody; kurczą i rozszerzają się obszary mórz, toną jedne i wyłaniają się inne z oceanów toni obszary i skrawki ziemi — a odwieczna gra świateł i cieni, walka pomiędzy dobrem i złem, prawdą i fałszem, trwa, i chociaż zmieniają się jej formy, to przecież napięcie jej nie słabnie.

*

Przed dwoma tysiącami lat starożytny świat pychy pogańskiej nurzał się w szale użycia, z wieńcami róż na czole, ale pustą w sercu, mrokiem zwątpienia w duszy kąpał się winie; celu życia i zapomnienia o niem szukał w rozkoszy, która duchowi niczego dać nie mogąc, stoczyła w końcu moc ciała, niby robak legnący się w kwiecie.

Świat dzielił się wówczas na dwa wielkie obozy uciskających i uciskanych, wyzyskujących i krzywdzonych. Wzajemna ich pogarda i nienawiść była jako zaraza, która najmocniejsze nawet organizmy przeżera, najbujniejsze życie niweczy.

*

Organizmem takim nazewnątrz potężnym i wspaniałym, a od wewnątrz przetrawionym przez brak miłości i wiary, było starożytne państwo rzymskie, które ogarnęło cały wówczas znany świat w swe polipowe macki, wyssysając zeń wszystkie soki żywotne, a samo trując się ich nadmiarem. Był to pozornie świetny, lecz w istocie swej spróchniały, a więc chylący się ku upadkowi, ginący świat.

Tym, którzy jeszcze czcili stare bogi, czcili bez wiary, a tylko w braku innego światła, wydawało się, że potop zbuntowanego przeciwko ciemiężcom barbarzyństwa zaleje dawną cywilizację, że wszystko pochłonie mrok i anarchja.

*

W tej to dobie zmroku, zwątpienia, rozpaczy zabłysło nowe wielkie światło prawdy, zajaśniała w stajence betlejemskiej Gwiazda Zbawienia i znękaną ludzkość wstrząsnęła radośnie do głębi, odrodziła do nowego życia Dobra Nowina.

Nie odrazu zapanowała nad światem. Wyznawcy nauki Chrystusa przez wieki całe musieli krwią swą męczeńską świadectwo dawać Prawdzie, musieli ze światłem jej zbawczem kryć się w podziemiach, w katakombach, zanim z pieśnią zwycięską wyszli na czoło.

Była to walka nietylko pomiędzy Nauką Chrystusa a zmurszałem pogaństwem, ale też walka pomiędzy Wolnością i uciskiem, pomiędzy Sprawiedliwością a wyzyskiem.

Z Dobrą Nowiną zwyciężyła Demokracja nad tyranami.

*

Zło jednak nie złożyło ani wówczas ani też dziś swej broni. Wrogowie chrześcijaństwa, prawdy, swobody, demokracji dziś kryją się i ryją w podziemiach, chcąc krajom i narodom zgotować nową zgubę. Udało się im to w znacznej mierze w nieszczęsnem piekle bolszewickiem pogrążonej Rosji.

Walka pomiędzy dwoma światami: chrześcijaństwem i masonerją trwa dalej, ale ludzkość mimo wszystkie wysiłki ciemnych sił anonimowych idzie ku światłu.

*

W tym pochodzie ogólnoludzkiego postępu bierze żywy, gorący udział jedyny syn Prometeusza, jedyna Córa Chrystusa, przedmurze chrześcijaństwa, — Polska.

Ojczyzna nasza ten udział brać, w pochodzie tym przodować wytrwale musi, bo jej misją, zadaniem jest zatknąć zwycięski sztandar Chrystusowy na szatana ciele, ona ma świat zadziwić i uszczęśliwić, utorować drogę braterstwu ludów, Królestwu Bożemu na ziemi.

S. M.

Święto Królestwa Chrystusa.

Ojciec św. wydał encyklikę na cześć Chrystusa, jako Króla ludzkości.

Rzym, 23. 12. (Pat.) Papież wydał encyklikę na cześć Chrystusa jako króla ludzkości. W encyklice tej papież wzywa narody do uznania panowania Chrystusa nad ludzkością, przyczem na znak tego ustanawia nowe święto na ostatnią niedzielę października każdego roku, a mianowicie Święto Królestwa Chrystusa.

W roku bieżącym nowe święto będzie obchodzone w dniu 31 grudnia we wszystkich kościołach. W Rzymie celebrować będzie papież w tym dniu uroczystą mszę pontyfikalną.

Polska może łatwo otrzymać większą zagraniczną pożyczkę.

Londyn, 23. 12. (Pat.) Handlowcy angielscy, którzy powrócili niedawno z Polski, informują w „Financial News“, że w Polsce położenie jest ciężkie, lecz nie beznadziejne. Polska może łatwo otrzymać większą zagraniczną pożyczkę, zależy to jedynie od jej zgody na współdziałanie z zagranicą. Jeżeli trudności w tej dziedzinie zostaną przezwyciężone, to łatwo będzie uzyskać pożyczkę, gdyż naturalne zasoby Polski dają dostateczną gwarancję.

Pożyczka amerykańska na drodze realizacji.

W dzień wigilijny przybywa do Warszawy doradca finansowy Kammerer.

Warszawa, 23. 12. W dniu 24 bm. przybywa z Nowego Jorku do Warszawy wiceprezes Banku Polskiego dr. Młynarski, oraz rzeczoznawca finansowy prof Kammerer

Dr. Młynarski natychmiast zda p. Prezydentowi Rzeczypospolitej oraz premjerowi i ministrowi skarbu relację z ostatniego stadjum rokowań o pożyczkę amerykańską.

Prof. Kammerer przystąpi niezwłocznie do badania stanu gospodarczego Polski, do czego jest wydelegowany z ramienia konsorcjum (Dillona), udzielającego Polsce pożyczkę.

Jak się warszawski redaktor „Polonji“ dowiaduje, prof. Kammerer pozostanie w Polsce czas dłuższy, jako doradca finansowy.

Nie ulega już teraz wątpliwości, że rokowania o uzyskanie tej pożyczki postąpiły już bardzo daleko, jeżeli konsorcjum amerykańskie zdecydowało się wysłać swego rzeczoznawcę do Polski.

Układ turecko-rosyjski został zawarty.

Angora, 23. 12. (Pat.) Półurzędowa „Rakimieti Mylli“ ogłasza tekst traktatu turecko-rosyjskiego, podpisanego dnia 17 grudnia w Paryżu przez Teffik Ruchdi beja i Cziczerina. Traktat ten zawiera trzy artykuły gwarantujące neutralność obu układających się stron na wypadek działań wojennych, zwróconych przez jedno lub kilka państw trzecich przeciwko jednemu z kontrahentów. Ponadto obie strony obowiązują się wzajemnie nie podpisywać żadnego sojuszu bądź układów politycznych, lub ekonomicznych oraz nie przedsiębrać żadnych wrogich działań, skierowanych przeciwko bezpieczeństwu lądowemu i morskiemu drugiej strony.

Układ daje całkowitą swobodę stronom układania swoich stosunków z trzeciemi państwami, z zastrzeżeniem jednak przestrzegania klauzul traktatu. Następnie traktat przewiduje podjęcie rokowań w celu ustanowienia procedury, jaką należy stosować przy rozwiązywaniu ewent. nieporozumień. nie dających się usunąć w zwykłej drodze dyplomatycznej. Traktat obowiązywać ma lat 3, poczynając od daty podpisania go, z tem, że może być wymówiony na 6 miesięcy naprzód, a po upływie okresu 3-letniego może być milcząco przedłużony z roku na rok.

Cziczerin w „Rote Fahne“ atakuje Ligę Narodów.

Berlin, 23. 12. (Pat.) Cziczerin zamieszcza w „Rote Fahne“ oświadczenie, w którem podkreśla, że unja sowiecka trwa nadal na stanowisku nieprzystępowania do Ligi Narodów.

Stanowisko to jest niezmienne, ponieważ zdaniem Cziczerina — Liga Narodów jest wrogiem samostanowienia narodów i przeciwniczką prawdziwej polityki pokojowej.

PRZEDSTAWICIEL STANÓW ZJEDNOCZONYCH NA KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ.

Nowy Jork. (A. W.) Prezydent Coolidge i sekretarz Kellog oświadczył gotowość wydelegowania przedstawiciel Stanów Zjednoczonych na konferencje rozbrojeniową.

Dzisiejszy numer „Głosu Pomorskiego“ zawiera m. innemi oprócz zwykłych dodatków („Sprawy Kobiece“ i „Światek Młodzieży“) powiększony dział: „Literatura, Nauka i Sztuka“

Specjalny dodatek świąteczny (patrz strony: 13, 14, 15 i 16)

i nader aktualną **ankietę z 2 nagrodami po 100 zł każda** (patrz strona 9)

Grabski o redukcji budżetu.

Warszawa, dnia 24 grudnia.

Były premjer p. Władysław Grabski udzielił jednemu z pism warszawskich wywiadu, w którym zaznaczył, że z punktu widzenia państwowego przewidywane „a la long“ okrojenie budżetu państwowego do połowy należy uważać za niewskazane.

Obecny kryzys niema swego źródła w rzekomo zbyt wysokich podatkach. Pewna redukcja budżetu jest konieczna, ale nie ze szkodą państwa.

W końcu p. premjer przypomniał, że w poprzednim budżecie cały szereg pozycji, między innemi na wojsko, zostały podwyższone przez Sejm.

Niemiec nie zostanie wybrany jako następca van Hamela.

Gdańsk, 23. 12. (Pat.) Korespondent „Danziger Neueste Nachrichten“ donosi z Genewy, że mianowanie profesora van Hamela na stanowisko wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku stoi w ścisłym związku **z istniejącym oddawna planem zniesienia stanowiska dyrektora wydziału prawnego przy Lidze Narodów.** Stanowisko to nie będzie więcej obsadzone, lecz zastąpione przez doradcę prawnego, a mianowicie przez delegata brazylijskiego Fernandeza. Wobec tego pogłoski, jakoby następcą van Hamela po wstąpieniu Niemiec do Ligi Narodów mianowany miał być delegat niemiecki, pozbawione są wszelkiej podstawy.

Izba deputowanych przyjęła projekt w sprawie kredytu w budżecie na 1925 r.

Paryż, 23. 12. (PAT.) Izba przyjęła projekt ustawy, otwierającej kredyt w budżecie na rok 1925 w związku z wydatkami, spowodowanemi przez zmiany w składzie gabinetu. Pozatem izba przyjęła budżet ministerstwa wojny oraz budżet nadzwyczajny tegoż ministerstwa.

Konferencja Małej Ententy odłożona.

Praga, 23. 12. (Pat.) „Pravo Lidu“ donosi: W **kołach, zbliżonych do doktora Benesza** stwierdzają, że na **życzenie Pragi** tegoroczna konferencja Małej Ententy **zostanie** odłożona z powodu politycznej sytuacji w **Czechosłowacji.** Rząd praski pragnie ze względu na sytuację wewnętrzną państwa jeszcze przed konferencją ministrów Benesza, Ninczicza i Duci rozstrzygnąć wiele kwestji z polityki zagranicznej, z których najważniejszemi są uznanie Rosji sowieckiej de jure i ustalenie normalnych stosunków czechosłowacko-rosyjskich. Uznanie to ma nastąpić już w styczniu.

Rozszerzenie koalicji rządowej.

Jak pisze „Rzeczpospolita“ krążą w kołach sejmowych pogłoski o zamiarze przystąpienia do koalicji rządowej t. zw. grupy Bryla, t. j. „Związku Chłopskiego“, powiększonej o posłów z „Wyzwolenia‘, niezadowolonych z taktyki parlamentarnej tego klubu.

W związku z tem nastąpiłaby częściowa rekonstrukcja gabinetu koalicyjnego, w którym tekę ministerstwa reform rolnych otrzymałaby grupa Bryla wraz z grupą Dąbskiego (secesji z „Wyzwolenia‘).

Niewykluczone jest, że przy tej sposobności usunięty zostałby także minister, którego pragnie wycofać własne stronnictwo.

Niemcy zamknęły na zimę komunikację lotniczą.

Polskie ptaki latają.

Pisma niemieckie z ostatnich dni przynoszą wiadomość, iż z dniem 23 bm. wszystkie towarzystwa komunikacji lotniczej w całych Niemczech wstrzymują ruch na swoich linjach powietrznych.

W całej Europie zatem obecnie utrzymany będzie ruch tej zimy jedynie na linji Paryż—Londyn oraz na linjach południowo-francuskich.

Należy podkreślić, że oba nasze towarzystwa lotnicze tj. Polska Linja Lotnicza Aerolot w Warszawie i Aero w Poznaniu komunikacje lotniczą tej zimy utrzymują bez przerwy.

Walka z komunizmem w Małopolsce wschodniej.

Lwów. (AW.) Policja polityczna dokonała tu szeregu rewizyj w ośrodkach komunistycznych Lwowa m. in. w redakcji pisma ruskiego „Switło“ i żydowskiego „Die Woche“.

Oba te tygodniki były subsydjowane przez sowiety i wydawały tygodniowo we własnej drukarni 3 do 4 tys. egzemplarzy. W związku z tem aresztowano znanych działaczy **komunistycznych Kozickiego i Matulównę.**

Japonja w Mandżurji.

Londyn, 23. 12. (Pat.) Ze źródeł poinformowanych z Tokio donoszą, że gabinet japoński odbył narady w sprawie ostatnich wypadków w Mandżurji i nastrojów antyjapońskich w Chinach i zdecydował, że tylko pożałowania godna sytuacja w Mandżurji zmusza rząd japoński do wytrwania na zajętem stanowisku, jako jedynie dającem pewność bezpieczeństwa życia i mienia mieszkających tam obecnie Japończyków.

Postanowiono również, że Japonja pozostanie nadal neutralną wobec wypadków chińskich oraz stwierdzono, że nie dąży ona bynajmniej do rozszerzenia swoich wpływów w Chinach. Z Mukdenu Japonja wycofnie się natychmiast po przywróceniu tam bezpieczeństwa i ładu.

NA GWIAZDKĘ OTRZYMAŁA ŁOTWA NOWY RZĄD.

Ryga, 23. 12. (Pat.) **Długotrwałe przesilenie rządowe zostało wreszcie rozwiązane przez utworzenie gabinetu Ulmanisa, opierającego się na koalicji związku włościańskiego i centrum przy poparciu ze strony grup prawicowych i części mniejszości narodowych.**

List otwarty.

Z bagienka gdańskiego.

Komu obecnie służy „Gazeta Gdańska“ ?

Dnia 21 bm. w nr. 294 „Gazety Gdańskiej“, pojawił się artykuł wstępny p. t. Publicystyka, którego anonimowy autor po szeregu pretensjonalnych a naiwnych ogólników usiłuje również naiwnie mścić się na mnie za nauczki, jakie przed rokiem (przeszło) udzieliłem p. dyr. Kwiatkowskiemu, a następnie „potępia“ mnie za „nagankę“ na „G. G.„ na zebraniu Partji Polskiej w Gdańsku, jakie odbyło się dnia 14 bm.

W dniu tym bawiłem przez kilkanaście godzin w Gdańsku, przemawiałem na dwóch zebraniach do kilkuset słuchaczów, nie wspominając ani jednem słowem o „G. G.“. Natomiast napiętnował ją w ostrych słowach inny znany tej redakcji mówca, a zgromadzeni dali jedno głośny a dobitny wyraz oburzenia wobec jej taktyki i szkód przynoszonych sprawie polskiej w wolnem mieście.

Po tygodniowym namyśle redakcja „G. G.“ „odwraca kota ogonem“ i kłamie bez skrupułu, że to ja przyjechałem ją atakować. Nie potrzeba chyba tłómaczyć, jak daleką jest ta taktyka „G. G.“ od etyki i najelementarniejszych zasad przyzwoitości.

Cóż dopiero powiedzieć o dalszem usiłowaniu „G. G.“, która tendencyjnie z pruskiem chamstwem a semicką perfidją miesza dwie różne sprawy i dwóch różnych ludzi: mnie i p. L. Przybyszewskiego, aby cień zarzutów stawianych p. L. P. skierować podstępnie i na mą osobę.

Nie określam tych metod właściwem imieniem ale zwracam się do tych panów, którzy G. G. utrzymują z zapytaniem czy chcą, aby ongi szeroko poczytne pismo dalej pogrążało się w opinji z winy obecnie niepoczytalnego kierownictwa.

Jedyny w Gdańsku drukowany polski organ, nie powinien chyba służyć szpetnej prywacie „małych ludzi do wielkich interesów“, wywoływać niesnasek w polskim obozie, zwalczać działaczów polskich i cieszyć się tylko uznaniem... samego p. Sahma.

Na odpowiedzialnych stanowiskach powinni stać ludzie moralnie odpowiedzialni- ludzie odpowiedniej wiedzy, charakteru i taktu, a nie sprytnie pańskiej klamki trzymający się karjerowicze, bezceremonjalnie groszoroby i pośledniego gatunku warchoły.

Najuprzejmiej radze o tem pomyśleć tym panom, którzy utrzymują „G. G.“, pomyśleć póki czas.

Stefan Machalewski
naczelny redaktor „Głosu Pomorskiego“.

WALKA W SYRJI WSTRZYMANA.

Londyn, 23. 12. (Pat.) **„Times“ donosi z Damaszku, że sytuacja polepszyła się. Sułtan Attrasz zarządził na czas rokowań pokojowych powstrzymanie wszelkich operacji wojennych.**

Z bliska i z daleka.

— **Towarzystwo France - Pologne wydało śniadanie** na cześć generalnego komisarza działu polskiego na wystawie sztuki dekoracyjnej Jerzego Warchałowskiego, który opuszcza Paryż.

— **Rada gminna m. Locarno** wystąpiła z wnioskiem **wzniesienia pomnika pokoju na pamiątkę** tegorocznej **konferencji locarneńskiej.** W tym celu rada m. Locarno zwrócić się zamierza do wszystkich państw, podpisanych na traktatach locarneńskich.

— **Niemiecki urząd spraw zagranicznych opublikował nową serję dokumentów** z archiwum państwowego, **dotyczących okoliczności towarzyszących wybuchowi wojny.** Dokumenty ogłoszone przez rząd niemiecki są dobrane w sposób tendencyjny i zamierzają wykazać, że Niemcy nie ponoszą winy za wybuch wojny i były wciągnięte w wypadki wojenne dzięki nieodpowiedzialnej polityce Austrji.

— **W zbiorach b. króla saskiego w Dreźnie odkryto oryginalny obraz Rubensa p. t. „Herkules oszołomiony“.** Dotąd uważano obraz ten za kopje oryginału, znajdującego się w muzeum drezdeńskiem.

Nowości wydawnicze

Domaniewski Janusz. — Zoologia. Podręcznik dla szkół średnich. Wyd. IV. Z 215 rys., 10 tabl. kolorowemi i mapką zoogeograficzną. Str. 218. — Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie.

Czwarte wydanie tego znanego podręcznika, poleconego do użytku szkolnego przez Ministerstwo Oświecenia, nie przynosi nic nowego w treści, natomiast strona techniczna przedstawia się znacznie lepiej: papier, druk, odbicie rycin bardzo dobre, atlasik barwnych tablic wykonany wzorowo. Książka nie wymaga pochwały recenzenta: czwarte wydanie i polecenie Ministerstwa przemawiają za nią dostatecznie.

Tadeusz Garczyński: „O władzę nad błękitami“. — Warszawa 1925. — L. O. P. P.

Pięknie wydana i w liczne zaopatrzona ilustracje książka p. Garczyńskiego przysłuży się wielce propagandzie lotniczej. Dzieje balona, sterowca i samolotu, przedstawione są tu żywo i barwnie, jako wielkie i zwycięskie zmagania się genjusza ludzkiego z przeciwnościami natury. Autor podkreśla też wszystkie na tem polu wysiłki, dokonane chlubnie w Polsce.

Przegląd religijny i społeczny.

Boże Narodzenie — świętem pokoju. — Katolicy, a pokój. — O czem mówił Ojciec św. na tajnym Konsystorzu? — Stolica św. a faszyzm. — „Miłościwe lato“ w Polsce 1926 r. — Będziemy się modlić o nawrócenie żydów. — Dlaczego kobiety obcinały sobie włosy dawniej, a dlaczego dzisiaj? — Kto uratuje Polskę przed bolszewizmem.

Pontyfikat ostatnich dwóch papieży poświęcony jest propagowaniu tej idei„ że pokój prawdziwy tylko na wierze katolickiej opierać się może. Ta bowiem wiara nakazuje praktykę dwu podstaw każdego pokoju: **miłości i sprawiedliwości.** Już 1-ego sierpnia 1917 r. wołał Benedykt XV, że „**materjalna siła oręża musi być zastąpiona przez moralną siłę prawa**“. Oręż musi być zastąpiony przez sądownictwo rozjemcze i jego pokojową misję“.

Dnia 22-ego grudnia 1922 r. w wigilję uroczystości **„Księcia Pokoju“**, jak Jezusa Ch. nazywa Izajasz — wydał Pius XII encyklikę „Ubi arcano Dei“, gdzie wskazuje na miłość i sprawiedliwość społeczną, jako na fundamenty pokoju. Jedną też z trzech intencji „Roku Świętego“ była prośba o pokój.

Międzynarodowy kongres eucharystyczny, który odbył się w lipcu br. w Amsterdamie uchwalił między in., aby **w Dzień Bożego Narodzenia ofiarowali katolicy francuscy i niemieccy Komunję św.** z prośbą o pokój między Francja a Niemcami.

Nic nam nie stoi na przeszkodzie, **abyśmy i my w Polsce modlili się** w tegoroczne Boże Nar. w szczególniejszy sposób o pokój, zwłaszcza między Polską a Niemcami. Poseł socjalistyczny Diamand stwierdził w jednym z numerów „Germanji“, że **moment psychiczny** jest główną przeszkodą do zgody między nami a Niemcami. Wierzący katolik jednak wie, że na wszelkie „momenty psychiczne“ najlepszem lekarstwem jest.. modlitwa.

Jeden z francuskim pisarzy Fabre Luce, pisał niedawno, **iż katolicy powinni stworzyć europejską prawicę,** której zadaniem ma być ochrzczeniem pogańskiego nacjonalizmu idea Chrystusowej miłości. Paryskie pismo diecezjalne „Semaine religiense“ daje nam przykład w tym względzie, zapowiadając na tegoroczne Boże Nar. Komunję św. na intencję szczerego pojednania się Francji z Niemcami.

* * *

Mowy, jakie Ojciec św. wygłasza corocznie w t. z. sali Konsystorjalnej wobec wszystkich kardynałów obecnych w danej chwili w Rzymie, nabierają z roku na rok większego znaczenia. Mowa taka, to jakby ekspose ministra przed parlamentem, to **krytyczne streszczenie rocznej historji Kościoła i** pewne wskazówki na przyszłość. W tegorocznej mowie, dnia 14 grudnia podniósł Ojciec św. bardzo wiele doniosłych zagadnień, które tutaj dla ograniczonego miejsca podajemy w streszczeniu. I tak:

Ojciec św. z radością stwierdza **olbrzymi napływ pielgrzymów** do „świetego miasta“, od Islandji, aż do przylądka Dobrej Nadziei, od półwyspu skandynawskiego aż do Australji, od Kanady aż do Chin“ rozległ się głos Ducha św., który przez usta swego nędznego sługi i Wikarjusza — Ojciec św. — oznajmił wszelkim ludom Rok pojednania i łaski: „Namiestnik Chrystusa z radością widzi, że w tym właśnie Roku św. zawarte zostały **pokojowe ugody** międzynarodowe tylekroć zalecane przez Ojca św., wszystkich wiernych.

Następnie poruszył Ojciec św. sprawę **stosunku Stolicy św. do rządu włoskiego. Pochwalił** spokój i porządek, jaki rząd zdołał utrzymać w ciągu całego roku, z wielkim smutkiem wspominał o zamachu na Mussoliniego, wyraził wdzięczność dla rządu za wszystkie ustawy przychylne Kościołowi. Stosując się jednak do zasady Pisma św „reprobare malum et eligere bonum“ „potępić złe, a wybrać dobre“, Ojciec św. wskazuje, iż **„kwestja rzymska“ dotąd jest nieuregulowana** oraz, że w sprawie czysto ekonomicznej, jaką jest ustawa o syndykatach, **rząd nie wziął pod uwagę katolickich organizacyj ani katolickiej nauki o wolności.** „Kościół również jest przez swój ustrój **wrogiem** anarchji, do której socjalizm i liberalizm prowadzi społeczeństwo, jednakże **ten sam Kościół potępia każdą organizację polityczną, która uważa państwo za cel** ostateczny, i która **przez to gnębi prawa indywidualne“.** Ten ustęp z przemówienia Ojca św. spotkał się z bardzo żywym komentarzem prasy włoskiej. W szczególności faszystowski „Popolo d'Italie“ podnosi, że faszyzm nie ponosi winy za „kwestję rzymską“, w sprawie zaś syndykatów, katolicy mogą być pewni, że ustawa o syndykatach nie jest przeciw nim wymierzona.

Przechodząc do omówienia **stosunku Kościoła do państwa w innych krajach,** Ojciec św. podniósł **znaczenie konkordatu z Polską** i Bawarją, wyraził radość, że katolicy francuscy organizują się do obrony praw Kościoła i szkoły, zaznaczył, że **naprężone stosunki** między Kościołem a rządami w **Czechosłowacji, Jugosławji** i w **Chili**, dadzą się przy dobrej woli zlikwidować. Najgorzej przedstawia się **położenie Kościoła w Meksyku,** gdzie bolszewizujący rząd występuje przeciw katolikom z całą bezwzględnością.

Wreszcie zapowiada Ojciec św., iż **od wigilji Bożego Nar. 1925 r. rozpoczyna się** Rok **jubileuszowy, na całym świecie chrześcijańskim poza Rzymem.** Te same więc odpusty jubileuszowe, które w tym roku można było uzyskać tylko w Rzymie, obecnie można będzie **uzyskać w każdej parafji w Polsce.**

* * *

Dnia 31 grudnia odprawi Ojciec św. na grobie św. Apostołów Piotra i Pawła **pierwszą mszę św. ku czci** Jezusa Chr., Króla wszystkich narodów. W tym też dniu ma się odbyć, jak już to pisaliśmy, poświęcenie całego rodu ludzkiego Najśw. Sercu Jezusa. Tekst modlitwy, ułoożnej przez Ojca św. na ten cel, a ogłoszony w 13 n-rze „Acta Sedis Apostolicae“ nie różni się wiele od tekstu ułożonego ongiś przez Leona XIII. Różnica główna polega na tem, że w modlitwie Piusa XI jest **wyrażona prośba o nawrócenie żydów.** Wiadomo, że dotąd modlił się Kościół publicznie „pro infidelibus Judeis“ tylko w Wielki Piątek. Jest również prośba o nawrócenie muzułmanów.

* * *

W świecie niewieścim rozszerza się coraz bardziej **moda obcinania włosów.** Pewien dziennik ogłosił nawet „Konkurs piękności fryzury a la garçonne“ Kwestja ta z **punktu moralnego jest obojętną**, może być nawet znakiem pokuty. Wiadomo, że zakonnice obcinają sobie włosy, aby przy codziennych obowiązkach nie tracić czasu na zbyt długą toaletę. Warto jednak przypomnieć, **co mówi historja o obcinaniu włosów, u niewiast żyjących poza klasztorem.**

Oto w wiekach średnich obcinano włosy każdej kobiecie podejrzanej o **związki z djabłem,** lub o **praktyki** czarnoksięskie Stosuje się również ten **hygieniczny** przepis do wszystkich penjonarek umieszczonych **przez** rząd w instytucjach z zakratowanemi oknami. **Historja** Greków i Rzymian mówi o niewiastach, **ofiarujących** przechodniom „napój miłości“, że obcinały **sobie włosy** dla **wygody,** ale zato zastępowały je perukami.

Wreszcie o jednym jeszcze wypadku **obcinania włosów mówią nam** dzieje ludzkości. Oto w **momentach największej rozpaczy,** niektóre kobiety **pozbawiały się** tej swojej naturalnej ozdoby np. zakładnice **wzięte w** niewolę, wdowy miłujące swoich mężów i **poza grobem** itd. Obcięcie włosów w tym wypadku oznaczało, **iż niewiasta nie chce już więcej podobać się światu.**

Byłaby ciekawą ankieta, dla którego z wyżej podanych powodów obcinają sobie włosy dzisiejsze podlotki.

* * *

Kto uratuje dzisiejszy świat przed bolszewizmem i anarchją? — Pytanie to staje się zmorą, która przygniata wszystkie zagadnienia społeczne chwili bieżącej. Odpowiedź na to pytanie daje jasno belgijski „Przegląd myśli i czynów“ w następujących słowach: „**Człowiek-genjusz, który potrafi wytłómaczyć szerokim masom, że wiara w Jezusa Odkupiciela i zasady etyki katolickiej nie tylko są zgodne ze słusznemi ich żądaniami, ale że bez tej wiary i etyki proletarjat nie potrafi dokonać niczego solidnego i stałego,** ten człowiek uratuje Europę i świat cały przed śmiertelnem niebezpieczeństwem, jakie mu grozi t. j. przed tyranją pospólstwa“. Nad słowami temi wartoby się wszystkim we własnym interesie głęboko zastanowić.

Ks. dr. Fr. Mirek.

PRZED ZMIANĄ GABINETU W BUŁGARJI.

Prasa półurzędowa zapowiada, iż w najbliższym czasie nastąpi zmiana gabinetu. Misję premjera zamiast Cankowa objąłby Liaptes. Cankow ma być wybrany przewodniczącym Sobranja.

NARADY ROSYJSKO - TURECKIE.

„Prawda“ podaje wiadomość o odbywających się naradach rosyjsko - tureckich w sprawie Mossulu. Kwestja Mossulu uważana jest w Sowietach za problem dla Rosji bardzo ważny — dotyczący nawet bezpośrednio interesów rosyjskich.

Według wiadomości z Angory, przybyć ma tam wkrótce Kamieniew, jako delegat rządu sowieckiego. Przyjazd Kamieniewa pozostaje w związku z orzeczeniem Rady Ligi Narodów w sprawie Mossulu, po którem rząd angorski wydać miał telegraficznie instrukcje przedstawicielowi dyplomatycznemu w Moskwie, polecając mu zbadanie gruntu pod wspólną akcję Sowietów i Turcji przeciwko orzeczeniu Ligi Narodów.

AMERYKA A KONFERENCJA ROZBROJENIOWA.

Stanowisko Ameryki w sprawie udziału w konferencji rozbrojeniowej nie jest dotąd jasne. Ameryka wcale nie zachwyca się programem prac komitetu rozbrojeniowego, gdyż w nim sprawy techniczne zbyt są połączone z politycznemi. To też naogół przeważa tam pesymizm co do wyników prac przyszłej konferencji. Mimo to kongres amerykański przyjmie udział Ameryki w konferencji i prezydent Coolidge zamianuje przewodniczącym delegacji amerykańskiej sen. Borah, choć zdaniem niektórych kół politycznych, osoba jego mogłaby być niemiłą niektórym państwom, należącym do Ligi Narodów ze względu na znane jego stanowisko w sprawach Ligi.

Chciejmy chcieć.

PORZUĆMY BŁĘDNE DROGI.

Dwie są dziedziny w życiu państwa: polityka i wychowanie, które jeśli na błędnych wspierają się fundamentach, upaść ono musi, chociażby obywatele jego najboleśniejsze ponosili ofiary i największe czynili wysiłki. Ani bowiem bohaterskie przewagi wojenne, ani mądre plany Modrzewskiego i prorocze ostrzeżenia Skargi i tylu innych nie uratowały nas w przeszłości, ponieważ zły mieliśmy ustrój państwowy, nieuświadomione politycznie społeczeństwo i ponieważ wychowanie nie uczyło cnót obywatelskich i nie dawało charakterów. Przejrzeli to nasi reformatorzy w XVIII wieku, rozpoczynając naprawę od reform szkolnych Konarskiego i Edukacyjnej Komisji, oraz od projektu zmiany politycznego ustroju w Konstytucji 3-go Maja.

Niestety jednak nie poszliśmy w odrodzonej Ojczyźnie za tym ostatnim przykładem i obojętnie patrzymy, jak znów obie te dziedziny życia chore są. Albowiem któż w społeczeństwie zdaje sobie sprawę, że fundamentalnym błędem naszego życia politycznego jest brak większości w sejmie i — co ważniejsza — że brak ten, jak go przez rozstrzelone na kilkanaście stronnictw wybory stworzyło, tak i usunąć może tylko społeczeństwo samo. Zakryte są przed jego oczyma te wszystkie serdeczne wysiłki, jakie dla stworzenia większości podejmowała w tym Sejmie Chrześcijańska Demokracja... ile na to zużyliśmy energji, ile ponieśliśmy upokorzeń, ile ofiar... i wszystko nadarmo.

Jak o skałę odbiły się one o partyjną zaciekłość i złą wolę stronnictw polskiej lewicy, które uczyniły wszystko, aby większość chwilowo przez nas stworzoną rozbić i do nowej nie dopuścić; wolały nawet związać się przeciwko nam sojuszem z mniejszościami i ostatecznie swego dopięły: brak nam bowiem kilkunastu głosów.

Ale też dlatego za niezdolność Sejmu do organicznej pracy oburzać się trzeba — nie na Sejm, jak się to czyni dziś powszechnie, bo przez to podkopujemy praworządność i krzywdzimy ludzi i stronnictwa, które robią co do nich należy, ale w mniejszości będąc są bezsilne, — to zaś nie jest ich winą, — natomiast piętnować należy tych, co wskrzesili dawne „liberum veto" i marnują sejmy — przy pomocy mniejszości niepolskich, zupełnie jak niegdyś np. Targowica. — Z tego winniśmy sobie zdać sprawę i rozpocząć w kraju pracę, abyśmy nie szli „jedni do Sasa, drudzy do lasa" i aby nas nadchodzące wybory nie zastały rozdartych na kilkanaście stronnictw i nieuświadomionych. Trzeba uczyć, że jeśli społeczeństwo wybierze jeszcze raz Sejm bez większości, czyli że kraj nasz pozostanie nadal bez Rządu i bez programu, bo nie można mówić o rządach i programach tam, gdzie w 7-miu latach było dwustukilkudziesięciu ministrów i kilkanaście rządów... to Ojczyzna nasza pójdzie na łup anarchji, a nas spotka los przodków naszych, którzy takiemi właśnie chadzali drogami.

Nie lepiej jest też w oświacie i w wychowaniu narodu. Wogóle programu wychowania nie mamy dotąd — my, których charaktery wypaczała niewola i rozdarcie na trzy zabory, my, których uczono, jak państwa burzyć, a nie jak budować. Co do nauki zaś, to starczy wspomnieć przez ile eksperymentów w dziedzinie metod, programów, podręczników, typów szkół itd. przeszliśmy już i przez ile jeszcze przejdziemy, boć przecież aż nadto wyraźne cechy tego nosza poczynania obecnego ministra W. R. i O. P., p. Stanisława Grabskiego, który znów tnie z rozmachem programy i znów z nowemi występuje projekty, poto, aby je w ostatniej chwili zdejmować z porządku dziennego Sejmu, jak to uczynił z ustawą o ustroju szkolnictwa.

Taki jest oto stan rzeczy, — a my, co czynimy, aby się ratować, a zwłaszcza co czynią ci najbardziej zainteresowani, tj. społeczeństwo i nauczycielstwo. — Oto zamiast zjednoczyć się celem dojścia do głosu w tych sprawach, bo dotąd oba te czynniki były pomijane i lekceważone, rozpoczęły z sobą walkę. Niezadowolone społeczeństwo, jak w dziedzinie polityki — na Sejm, tak tu znów na nauczyciela zrzuciło całą winę, zapominając, że szkolnictwo tworzył nie nauczyciel, ale rząd, który nietylko nauczyciela, ale nawet społeczeństwa o zdanie nigdy nie pytał; nauczyciel był tylko wykonawcą i to stwierdzić należy wbrew swej woli, bo nauczycielstwo zdawało sobie dobrze sprawę ze szkodliwości czynionych eksperymentów. Jeżeli zaś jeden z pracowników Ministerstwa W. R. i O. P. odważył się na poufnem zebraniu skrytykować plany p. Grabskiego, został wyrzucony ze stanowiska w haniebny wprost sposób.

Otóż atak ten na nauczycielstwo przybrał już takie rozmiary, że Tow. Naucz. Szkół Średn. i Wyższ. (T. N. S. W.) uznało za stosowne na łamach swego organu (Sprawy Towarzystwa) otworzyć publiczną dyskusję na temat walki z nauczycielem.

Tak tedy stoimy wobec faktu zatargu i rozłamu dwóch elementów, bez których zgody i ścisłej współpracy nie można sobie nawet wyobrazić losów naszego szkolnictwa i wychowania. Toteż stosunki te, uważając za objaw zabójczy wprost dla przyszłości naszego narodu, nie wahamy się narówni z koniecznością większości sejmowej domagać się również zaniechania bezpłodnej i krzywdzącej krytyki i walki, a żądać w imię dobra młodzieży współpracy społeczeństwa z nauczycielstwem i z obu temi czynnikami, — nie lekceważenia ich jak dotąd, ale współpracy Ministerstwa W. R. i O. P. przy wychowaniu i przebudowie naszego szkolnictwa.

Współpraca ta zaś winna się zacząć już, albowiem na nic się nie zdadzą nawoływania i wysiłki dobrych patrjotów, na nic owe tomy protokółów Najwyższej Izby Kontroli, na nic skreślenia budżetowe, ani Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, jeżeli w dziedzinie pojęć politycznych będziemy nadal tak nieuświadomieni i niesprawiedliwi jak dotąd, i jeżeli przyszłe w Polsce pokolenia nie wyniosą ze szkoły poczucia obowiązku obywatelskiego, rozwiniętego zmysłu oszczędności, umiłowania pracy i sprawiedliwości społecznej, opartej na zasadach chrześcijańskich.

Dziś jeszcze nie jest na to zapóźno, byśmy tylko „chcieli chcieć".

Dr. Tadeusz Mendrys,
poseł na Sejm.

Głosy prasy ruskiej i zagranicznej o uwolnienie Steigera.

„Dantejskie piekło" ukrainców. — Sprawa Steigera stała się źródłem ugody polsko-żydowskiej. — Dokument solidarności świata kulturalnego. — Zwyciężyło prawo. — Klęska dla heroldów antysemityzmu.

Grudziądz, 24 grudnia.

W artykule p. t. „Koniec dramatu" lwowskie „Diło" omawia sprawę Steigera i wyrok. Między innemi pisze: „My ukraińcy, którzy przeszliśmy i przechodzimy dantejskie piekło mąk, chyba najlepiej możemy zrozumieć człowieka, który wyciąga ręce do światła i słońca. Kiedy jednakowoż w niektórych kołach naszego społeczeństwa, przejściowo zachwiała się ta sympatja, jaką winno się darzyć każdego politycznego więźnia, to wina tego leży nie po naszej stronie". „Diło" kończy oświadczeniem, że winni są tutaj żydzi i podkreśla, że sprawa Steigera stała się źródłem ugody polsko-żydowskiej.

Cała prasa niemiecka zamieściła swego czasu, na czele numerów swych, wiadomość o uniewinniającym wyroku w sprawie Steigera.

„Vossische Ztg." w artykule wstępnym, omawiając wyrok, pisze, co następuje: „Przebieg procesu przeciwko Steigerowi zapowiadał się dla oskarżonego fatalnie, gdy „Vossische Ztg." w d. 18 października doniosła, że socjalistyczny poseł na sejm pruski dr. Badt zakomunikował w interpelacji rządowi pruskiemu, iż rzeczywistym sprawcą jest przebywający w Berlinie ukrainiec Olszański. Po przesłaniu przez pruskie ministerjum spraw wewnętrznych władzom polskim materjałów o zeznaniu Olszańskiego — dokonał się przewrót w opinji polskiej. Koła polityczne, które były już zdecydowane na skazanie Steigera, zmuszone były przedsięwziąć ponowne, bardziej rzeczowe badanie". Mówiąc o tendencjach pewnych kół policyjnych, oraz niektórych dzienników w Polsce, jak również o rezultatach głosowania nad wyrokiem w sądzie przysięgłych, dziennik zauważa: „Nie można odrzucić przypuszczenia, iż bez interwencji szerszej opinji również i z poza granic polskich — zapadłby błędny wyrok. Lecz sąd lwowski spostrzegł się i dał wyraz głosowi sprawiedliwości wbrew wszelkim przesądom. Na skutek czego proces o zamach lwowski stał się dokumentem solidarności świata kulturalnego w walce przeciwko niesprawiedliwości".

„Berliner Tageblatt" omawiając wyrok, również podkreśla znaczenie oświadczenia min. Seweringa w sejmie pruskim, przyczem zaznacza: „Jakkolwiek pocieszające jest, iż ostatecznie zwyciężyło prawo, to jednak wstrząsająca nas jest myśl o tem, iż o mały włos hydra antysemicka nie sięgnęłaby po nową krwawą ofiarę".

I „Neue Freie Presse" wiedeńska nie omieszkała oprócz obszernego telegraficznego sprawozdania korespondenta swego ze Lwowa o ostatnim dniu procesu Steigera, zamieścić artykułu wstępnego na kilku szpaltach na czele numeru. Artykuł ten rozpoczyna dziennik wiedeński od słów: „Sąd przysięgłych lwowski miał wczoraj wielki i dumny dzień". Przebiegłszy raz jeszcze wszystkie fazy postępowania sądowego oraz wszystkie nastroje z podkreśleniem naturalnie głównie jakoby antysemickich, „Neue Freie Presse" zakończyła artykuł swój temi słowy: „Akty procesu Steigera są nareszcie zamknięte i postępowanie karne oznacza dla podżegaczy nienawiści rasowej, dla podjudzaczy nietolerancji religijnej, dla heroldów antysemityzmu dobrze zasłużoną klęskę. Sam przez się niema właściwie podstawy, ażeby wyrok lwowski przyjmować z radością, raczej jest to sposobność do wyrażenia smutku, że człowiek niewinny na zasadzie lekkomyślnych zeznań postawiony mógł być pod tak strasznem oskarżeniem, gdyby nie to, że epoka nasza jest tak strasznie posępna, jest tak pełna pomyłek, braku ludzkości i okrucieństw. Stosunki zmuszają właśnie do ogledności i napełniają wdzięcznością za każdy promień światła, jaki gdziekolwiek rozjaśnia ciemności. Z tego powodu należy się z wyroku uniewinniającego Stanisława Steigera serdecznie cieszyć. We Lwowie zatryumfowała moralność i sprawiedliwość"



O kobietę — obywatelkę w Polsce.

Wywiad z p. posłanką Ładziną.

Pani posłanka Wanda Ładzina, jedna z najczynniejszych działaczek Nar. Org. Kobiet, wybitna obrończyni na terenie parlamentarnym niedoli kobiety pracującej, w rozmowie z naszym współpracownikiem podzieliła się swemi uwagami na temat wychowywania w Polsce — kobiety obywatelki.

— Sprawami kobiecemi w Polsce zajęła się gorliwie Narodowa Organizacja Kobiet — zaczyna posłanka Ładzina. Już w r. 1921 opracowała N. O. K. zasady działalności, ujmując całość zagadnienia kobiecego w nowożytnem narodowem społeczeństwie.

W myśl tych zasad w r. 1922 na zjeździe N. O. K. w Łodzi skonkretyzowano poszczególne życzenia, a posłanki pp. Balicka, Puzynianka, ja i inne — rozdzieliły między siebie prace.

— Nie znaczy to — zastrzega się posłanka Ładzina — abyśmy pospołu jeszcze z posłankami pp. Holder-Eggerową, Sokolnicką i senatorką Szebekówną dążyły do stworzenia jakiejś o niewyraźnych zadaniach partji kobiecej. Nie. Przeciwnie. Wypowiadamy się stanowczo przeciw nierozumnie pojętemu feminizmowi... a nawet zwalczamy go.

— W czem konkretnie wyraża się społeczna ideologja pań? — zapytaliśmy.

— Konkretnym wyrazem naszej ideologji jest właśnie Narodowa Organizacja Kobiet, o której na wstępie wspomniałam. Jej zasady działalności określiliśmy w ten sposób: „Narodowa Organizacja Kobiet podejmuje obronę interesów kobiecych, a mianowicie w dziedzinie opieki społecznej, zarówno w życiu rodzinnem, jak i przy warsztacie pracy, również w dziedzinie praw kobiecie należnych cywilnych, majątkowych i politycznych, a w szczególności w zakresie walki o usunięcie jakiegokolwiek upośledzenia kobiety wobec mężczyzny przy równowartościowych usługach i wydajności pracy". Myślimy o kobiecie nie jako o osamotnionej jednostce, lecz dzielimy jej dolę i niedolę: czuwamy nad jej dzieckiem, dać jej chcemy prawo dochodzenia ojcostwa, walczymy z nierządem i chorobami wenerycznemi itd.

— W jakich formach przejawia się realizacja tych szczytnych zamierzeń i planów?

— Wskutek różnorodności zadań N. O. K. np. na terenie łódzkim musiała podzielić swe prace na dwie zasadnicze sekcje: oświatową i opieki społecznej. Sekcja opieki społecznej roztacza opiekę nad matką i jej dzieckiem, czuwa nad niemi w okresie choroby i rekonwalescencji, zaspakaja wedle możności ich potrzeby, nie bacząc na sferę, czy też stan cywilny. Wystrzegamy się filantropji, która demoralizuje tylko i w rezultacie trwale nie zaspakaja potrzeb. Natomiast nacisk kładziemy na wzajemną wymianę usług między kobietami, na moralne przyswojenie sobie obowiązku konieczności przyjścia z pomocą bardziej potrzebującej. To są, mojem zdaniem, pierwsze elementy uświadomienia obywatelskiego kobiety. Słowem: kobieta — kobiecie, jak siostra — siostrze. Warto przy tej sposobności zaznaczyć, że 50 proc. matek, którem udzieliłyśmy pomocy, stanowiły kobiety z województw wschodnich...

Widocznie tak przemyślana nasza działalność zdobywa sobie zaufanie publiczne, skoro zaproszono nas do sprawowania kontroli nad dziećmi, oddanemi przez miasto do rodzin obcych...

Na terenie sekcji „Ratujmy dzieci" czynne są kobiety starsze, dojrzałe społecznie. Młodzież i dzieci członkiń mają dla siebie kluby.

Mamy dwa rodzaje klubów: jedne dla dzieci obojga płci od lat 7 do 15, drugie dla młodzieży żeńskiej od lat 15 do 21.

Oto jakiemi drogami zdążamy ku samopomocy. Pozatem proszę zwrócić uwagę, praca nasza nie jest oderwana: obejmuje ona rodziny całe i na rodziny całe rozciąga swój dobroczynny wpływ.

Takimi sposobami pielęgnujemy zadatki uświadomienia obywatelskiego kobiet. Jest nas już w Polsce 100 000 w szeregach, będzie więcej... — kończy radośnie posłanka Ładzina.

W. P.

ILE OSÓB PAŃSTWO UTRZYMUJE?

Według ostatniej statystyki urzędowej, ilość osób, pobierających stałe pensje od skarbu wynosi obecnie 993.694.

W tej liczbie urzędników administracyjnych jest 60.623, nauczycieli państwowych 69.126, policji wraz ze strażą celną i ochroną pogranicza 57.515, w przedsiębiorstwach państwowych, jak koleje, poczta itp. 240.944, armji 300.000, emerytów i inwalidów 258.405 osób, wreszcie sądowników i w administracji więziennej 7.181 osób

Literatura, nauka i sztuka.

Dwie prawdy.

Długie wymazania Polski jako państwa z karty politycznej Europy przyczyniło się do rozkrzewienia błędnych na Zachodzie pojęć między innemi także, co do naszego charakteru narodowego. Rozpowszechniła się opinja jakoby naród polski był płochym, kapryśnym, słabym; jakoby przedstawiał materjał kruchy i sypki, z którego trwalsza, spoistrza budowla powstać nie może, który oprzeć się nie jest wstanie naporom innych licznych, solidarnych żywiołów.

Wprawdzie inaczej odzwierciadlił się charakter narodu naszego na kartach dziejów, nie szkłem snać byliśmy lecz hartującą się w ogniu stalą, skoro spadające ciosy skuwały nas w ściślejszą bryłę, a w walce z przeciwieństwami rósł, wobec widma zagłady potężniał nasz genjusz narodowy i w czasie burzy rozwijał swe skrzydła do najwspanialszych lotów.

Ale z ksiąg historji umie współczesność czerpać suche wiadomości wniosków jednak, wskazań praktycznych na dziś i jutro wyprowadzać z nich nie potrafi. Gdyby w istotę dziejów wnikać umiano, to nie byłaby jak niespodzianka spadła na świat wojna z 1914 r., nie byłoby frazesów o „biednych Niemczech“, nie troszczyłby się świat o swą najbliższą przyszłość.

W tych warunkach wielkie znaczenie posiada publicystyka i literatura. Ta ostatnia była przez długie dziesiątki lat niewoli jednym orężem naszym w braku innych środków obrony, jedynym kontaktem ze światem cywilizowanym, przejawem dokumentującym, iż naród żyje, tworzy, rozwija i w postępie ogólnoludzkim udział bierze.

W tym okresie czasu dzieła Sienkiewicza, pokrzepiając serca nasze rozniosły sławę imienia polskiego po całym świecie, zadzierżgnęły węzy pomiędzy naszym i innemi krajami.

I dzisiaj chociaż mamy państwo własne, literatura posiada ważkie znaczenie. Świeżym tego dowodem jest wielki wpływ arcydzieła Reymonta „Chłopów“, które mu nietylko nagrodę Nobla, nietylko jemu i Ojczyźnie sławę, a ten dobroczynny przyniosły całemu narodowi skutek, że błędne o nim mniemania w znacznej mierze zostały sprostowane.

W epopeji reymontowskiej lud polski przedstawiony jest bez sielankowych ckliwości w całej realnej, surowej prawdzie. Wszystko realnie wzięte jest z życia bez wszelkich obsłonek, bez niedomówień, wszystkie typy są żywe, wszystkie przeżycia tętnią żywiołową mocą, i na plan pierwszy tej wspaniałej gry świateł i cieni wysuwa się jako moment naczelny: siła.

Siła nieskruszona przez żadne ciosy wytrzymująca wszystkie próby, niezłomna w instynktownem oparciu się na zespole, gromadzie, solidarności.

To jest prawda pierwsza.

Przenikanie tej prawdy na Zachód niewątpliwie podnosi walory polskie, przekonywując go, że naród nasz jest żywotny, silny, że z oblicza swej ziemi zetrzeć się nie pozwoli, że w ciężkich przejściach nie kruszy się nie podleje a przeciwnie krzepnie i doskonali się.

Niemniej zasługuje na podniesienie moment drugi. Niektórzy krytycy uważają, iż Reymont unikając sentymentalizmu doszedł do pewnej przesady, przejaskrawienia typów, ich temperamentu i zawziętości, że faktycznie oblicze ludu naszego nie ma tak mocnych, ostrych rysów. Przesada to niezbyt wielka, nie odejmująca „Chłopom“ ani ich olbrzymiej wartości artystycznej, ani wartości ich, jako dokumentu prawdy.

A mimo to pewne przejaskrawienie twardości i zaciętości natury naszego chłopa, mimo jego bezwzględną żądzę ziemi, mimo gorącej krwi, co zaiste nie jest wodą, mimo skłonności do wypitki i do wybitki — jakże wiernie arcydzieło Reymonta wykazuje mocną religijność ludu naszego do Kościoła i głębokie zrozumienie istoty chrześcijaństwa.

To podniesienie religijności ludu polskiego jest prawdą drugą, którą i nam i światu Reymont z całą plastyką i żywością przed oczy postawił, abyśmy wiedzieli, że najszersza podstawa Ojczyzny jest zdrowa, że jej trucizna moralna nie przetrawi i żaden nacisk nie złamie.

Uchwycenie, odzwierciadlenie tych obydwóch prawd jest niespożytą zasługą wielkiego pisarza, który tak samo jak Sienkiewicz krzepiąc serca rodaków, zdobył tą drogą znaczne zaufanie zagranicy do nas jako do narodu, który wyrugować się z ojcowizny nikomu nie pozwoli wszelkim burzom jak skała nieskruszona oprzeć i pewnym krokiem w nieznane jutro iść potrafi.

Stefan Machalewski.

Komety, skąd idą, dokąd dążą?

Ostanie odkrycie komety przez uczonego polaka, Wilka z Krakowa zwróciło uwagę ostronomów na znamienny fakt, że od roku 1909 do roku bieżącego komety znikły gdzieś w wszechświecie, stając się niewidzialne dla oka mieszkańców ziemi.

Od roku bieżącego bowiem, oprócz komety Wilka, która w obecnej chwili odsuwa się bardzo szybko od orbity ziemi, ginąc w drodze mlecznej i komety uczonego amerykańskiego z obserwatorjum w Yerkes, ukazała się na horyzoncie astronomicznym cała moc komet, które, chociaż wprawdzie nie zamiatają swymi olbrzymimi ogonami nieba widzianego z ziemi, to jednak w obecnej chwili przewija się ich moc cała przed lunetami astronomów. Największe jednak z obecnie obserwowanych dochodzą rzadko wielkością gwiazd szóstej wielkości. Jest to ostateczną granicą widzialności dla naszego niedołężnego wzroku.

Komety — ciała astralne w stanie gazowym, przezroczyste, jak motyle w ogniu opalające sobie skrzydła, w zetknięciu ze stałemi ciałami, rozbijają się w puch i giną gdzieś w przestworzach.

Czy giną w rzeczywistości? skąd idą? dokąd dążą?...

*

Z MBOKU GWIAZD

Czy istnieje drugi księżyc.

Jeden, dwa czy więcej towarzyszów ziemi.

Niedawno rozeszła się wiadomość, że amerykański astronom Pickering odkrył, iż nasz wielki księżyc posiada towarzysza, drugi mały księżyc, przez co tłómaczą się pewne zboczenia tamtego pierwszego.

Twierdzono, że ten mały księżyc okrąża ziemię w mniej więcej 3 godzinach od zachodu na wschód. e

Astronomowie europejscy podali wiadomość, tę odrazu w wątpliwość, twierdząc, że istnienie takiego maleńkiego księżyca jest zupełnie wykluczone. Wykluczone jest nadto, by ciało niebieskie o minimalnych rozmiarach mogło wpłynąć na ruchy dużego księżyca do tego stopnia, by można to stwierdzić cyfrowo.

Choć skądinąd istnieje możliwość uzyskania przez ziemie drugiego jeszcze towarzysza. Planeta nasza otoczoną jest, jak wiadomo, całemi gromadami maleńkich ciałek niebieskich, różnych bloków meteorowych i brył lodowych, które ziemia przyciągnęła w swą sferę. Udowodniono, że conajmniej 4 meteory okrążają ziemię po drogach eliptycznych. W roku 1920 stwierdził astronom Vallier popołudniu przy pomocy teleskopu ciało niebieskie w kształcie sierpu, które według jego obliczeń okrąża również ziemię na drodze eliptycznej, podczas gdy największa część meteorów krąży drogami hiperbolicznemi.

Gdyby ziemia miała drugi księżyc, to jest rzeczą niemożliwą, by już tego dawno nie zauważono.

Czego jednak niema, to może być!

Wiadomo, że istnieje sporo maleńkich gwiazd wędrujących, które przecinają drogę ziemi, tak np. planetoid Albert zbliża się do ziemi na odległość 28, a Eros nawet na 21 miljonów klm. Gdyby asteroid taki zbliżył się do ziemi na odległość 2 miljonóp klm., w takim razie ziemia opanowałaby go i drugi księżyc stałby się faktem dokonanym. Mars posiada już dwa księżyce — Phobosa i Deimosa, które z pewnością zdobył tą właśnie drogą.

Odkrycie „tablic Mojżesza“.

W roku 1905 badacz amerykański, Sir William Flinders Petrie, odkrył na górze Synaj tablice, których znaczenie dla semickiej archeologji jest niezmiernie doniosłe. Według zdania semitologów, w tych niewyraźnych znakach mamy przed sobą pierwsze pismo alfabetyczne, które jest znacznie starsze od fenickiego. Jak wiadomo bowiem, za pierwsze pismo zgłoskowe, czyli alfabetyczne uchodziło pismo fenickie.

Kwestja, skąd się wzięło owo pismo fenickie, zaprzątała oddawna głowy uczonych, ów znakomity i prosty alfabet zjawia się bowiem w dziejach zupełnie niezależnie od innych rodzajów pisma. Tego rodzaju dojrzały płód kultury nie mógł się pojawić bez poprzednika, w formie niedołężniejszego i mniej doskonałego alfabetu. Gdy Szampolion w roku 1832 odcyfrował egipskie hieroglify, wpadła mu odrazu myśl, że tutaj trzeba szukać początków alfabetu. Brakowało mu jednakowoż ogniwa pośredniego pomiędzy fenickim alfabetem a egipskiem pismem obrazkowem.

Na tablicach i rzeźbach Synaju, które przypominają egipskie pismo, ale nie są niem, znaleziono ten brakujący łącznik. W ten sposób można śledzić rozwój pisma, aż do najdalszych krańców. Jako wynalazcy tego pisma mogą uchodzić Izraelici, którzy w tym czasie z Egiptu wywędrowali, może również być niem i Mojżesz, którego uczony Polemos już 200 lat temu uważał za wynalazcę pierwszego pisma alfabetycznego. Co jednakowoż stoi na tych tablicach, jeszcze nie jest zbadane, niema tam ani słowa o Mojżeszu, ani innego wyrazu, któryby nasuwał tego rodzaju sugestję. Ścisła wiedza musi się zachować narazie sceptycznie i traktować próby tłumaczenia tych tablic jako tekstu, napisanego przez Mojżesza, za naukową fantazję.

STEFAN MACHALEWSKI.

Życie.

MŁODZIENIEC.

Drogo wonnemi kwiatów usłana przepychy,
Prowadzisz mnie w przyszłości kraje tajemnicze,
Gdzie cud miraże złote w jawę przeistoczy.

Tam pragnień burze zachwyt rozanieli cichy,
Różanych ust kochanki upoją słodycze,
A o niebie zapomnieć nauczą jej oczy.

MĄŻ.

Daremnie czarodziejski śpiew syren mnie nęci;
Wiem o objęciach rozkoszy, czyn, myśl wielka ginie.
W całego świata chcę się uwiecznić pamięci —

Więc choćby serce żądzą szczęścia oszalało:
Ominę wonne gaje — przez morza, pustynie
Dojdę do ciebie jasna, nieśmiertelna chwało.

STARZEC.

Pierzchły baśnie nad dziecka szepcące kołyską
I od daremnej z losem walki ramię mdleje:
Życia mego jedyny cel, mogiła blisko.

Ale choć zwiodły wszystkie tęczowe nadzieje,
Z dumnych gmachów ponure zostało zwalisko.
Błogosławię Twe Imię, Boże. Wnukom dnieje.

STEFAN MACHALEWSKI.

Wygnaniec.

Jeszcze w oczach szyderczy śmiech wrogów mu
dzwoni,
Jeszcze na twarzach zawiść, potępienie czyta:
Zapłatę swą, żebraczy kij ściskając w dłoni,
W kraj obcy kroku siwy przyspiesza banita.

„Głupiec, kto dla narodu krew i siły trwoni.
Nie pomogły zaszczytne blizny, świetne czyny.
Wygnali z ojców ziemi, laur zdarli ze skroni
Łotr nędzny władze, tchórze zyskali wawrzyny“.

Tu granica. Przystanął. Wzniósł ręce: O Panie,
Niechaj w kraju tym wojna, głód i mór zagości,
A lud o miłosierdzie błaga Cię daremnie.

Nagle zamilkł. Ciche wstrząsło pierśmi łkanie.
Padł na twarz i namiętnie jął całować ziemię,
Z oczu trysły rzęsiste łzy żalu, miłości.

JERZY KRUSZEWSKI.

Ossendowski i London.

II.

Ossendowski w doborze swych notat i obserwacyj jest bardziej romantykiem, święcie wierzy w triumf duszy i czynu człowieka nad każdym wrogim mu żywiołem.

Obydwóch jednak (Ossendowskiego i Londona) cechuje mimo wszystko system doboru bohaterów o nadzwyczaj silnych charakterów, woli, ludzi czynu, energji i pracy, obydwaj mają wstręt do fatalistycznych formułek ludzi wschodu, do wszelakiego niedołęstwa, zaniku woli, apatji, bierności.

Ten rys specyficzny, który ciąży swem piętnem na całej twórczości obu tych pisarzy, sprawia, że cała społeczeństwo anglo-saskie rozchwytuje wszystkie ich prace, że jest ono prawie niemi zahypnotyzowane. Zarówno twórczość Londona jak i Ossendowksiego trafia tam na podatną glebę.

My, jako rasa słowiańska, posiadamy w psychice społecznej w znacznym stopniu rozwinięty sentymentalizm, zbytnio wybujały romantyzm, więcej się rozczulamy i zastanawiamy nad wszelakiego rodzaju krzywdami społecznemi i indywidualnemi, co także można sobie wytłómaczyć 150-letnią niewolą, a mniej zwracamy uwagę na hart i siłę woli życia. Więcej też dzięki tej niewoli posiadamy zakorzenionych wad apatji, niekiedy nawet wschodnio-rosyjskiego fatalizmu.

Nic też dziwnego, że Ossendowski jest więcej czytany i uznawany w Anglji, w Stanach Zjednoczonych, nawet w Niemczech, aniżeli w Polsce.

Morze — ciągnęło i hypnotyzowało Londona do tego stopnia- że w okresie, gdy stał on u szczytu chwały i materjalnego bogactwa ciągnął on zawsze ku tym wrogim dla człowieka żywiołom.

Koniec Londona, jak wiemy, był bardzo tragiczny. Tajemnicze i niedotknięte stopą ludzką egzotyczne dżungle przyciągają do siebie Ossendowskiego, który obecnie syt sławy i bogactwa odważył się na wielce niebezpieczną podróż w samo serce najmniej zbadanej i najbardziej dzikiej części Afryki.

Wreszcie jeszcze jedną niezmiernie charakterystyczną cechę, zarówno Londona jakoteż Ossendowskiego, należałoby tu podkreślić, a mianowicie tak jeden jak i drugi mają niesłychanie rozwinięty zmysł poczucia obcowania, wymiany myśli, wrażeń, wymiany stanów przeżyć osobistych z grupą ludzi, gronem swych wielbicieli, którzy ich utwory czytają, jak to już wspomniałem grupy niezmiernie rozmaitej i licznej.

Ten instynkt, to podświadome zrozumienie, „telepatyczne odczucie“, jak się wyraża Ossendowski, „zdolność odtwarzania wizji przeżywanych wrażeń na żądanie swych czytelników“, jak mówi London, ten umiejęt-

ny dobór treści, ta zdolność solidaryzowania się z grupą ludzi obecnie żyjących i po całym świecie rozsianych a nie grupą przyszłą, powstałą w fantazji wielu pisarzy, sprawia to, że obaj już za życia zostali przez równorzędnie z nimi żyjące środowisko odczuci i zrozumiani. Należą więc obaj do tej kategorji ludzi, którym się stawia pomnik za życia a nie dopiero po śmierci. Ludzi, którzy jak meteory olśniewają i wzbudzają podziw, ale też jak spadające gwiazdy szybko pogrążających się w ciemności i zapomnieniu.

*

Z dzieł Ossendowskiego do najlepszych zaliczyć wypada: „Przez kraj zwierząt, ludzi i Bogjów“, „W ludzkiej i leśnej kniej“, „Cienie ponurego wschodu“, „Nieznanym szlakiem“. Wszystkie te rzeczy czyta się z zapartym oddechem; z niesłychanym entuzjazmem.

Utwory prof. Ossendowskiego odznaczają się świetnym jędrnym stylem. Niezmierną aktualnością tematu, żywością akcji, zupełnym brakiem rozwlekłości co sprawia, że dzieła jego pozbawione są zupełnie ustępów nudnych, które się przewraca z poziewem na ustach, a które niestety są tak częste w dawnej literaturze.

Do dalszych zalet twórczości tego pisarza zaliczyć należy umiejętność stopienia pierwiastków **romantycznych, tajemniczych, dochodzących niejednokrotnie do mistycyzmu z realizmem**, wiernym notowaniem faktycznie przeżywanych i konkretnie istniejących zdarzeń ze swego tak burzliwego życia.

Prof. Swed Hedin, przeciwnik Ossendowskiego, na podstawie gruntownej znajomości Dalekiego Wschodu, w swych polemicznych artykułach, klasyfikuje wszystkie rzekome przez Ossendowskiego przeżywane wypadki zjawiska na 3 kategorje: 1) takie, które ten wielki podróżnik faktycznie przeżywał, 2) które zaczerpnął z opowiadań ludzi spotykanych w swych podróżach, 3) wreszcie, które zaczerpnął z książek.

Moim zdaniem prawdziwa twórczość literacka winna się opierać na faktycznie przeżywanych wrażeniach, co jest fundamentem twórczości danego autora, dopiero, gdy światopogląd podstawowy wykrystalizuje się należycie, może być on także upiększony i rozbudowany wrażeniami i spostrzeżeniami, które się zdobyło od innych, od swego bezpośredniego, a nawet pośredniego, (prasa, literatura), otoczenia.

Ta ostatnia twórczość winna być jednakże tylko nadbudową pierwszej i jest nią w tych wypadkach, jeżeli obraz fundamentu w umyśle twórcy jasno się zarysowuje.

Powracając do Ossendowskiego należy stwierdzić, że człowiek ten tyle dał nam wiernych odbić wrażeń i spostrzeżeń swego niesłychanie burzliwego i urozmaiconego żywota, że wszelka nadbudowa gmachu jego twórczości nie daje nam wcale wykrzywionego obrazu i dlatego to z całą pewnością można twierdzić, że twórczość jego jest niezmiernie cenną nie tylko pod względem literackim, ale także pod względem popularnonaukowym.

Prócz artystycznych zadowoleń każda książka Ossendowskiego jest niezmiernie cennym materjałem dla socjologa, geografa i etnologa.

Pośrednio styka nas bowiem z cywilizacją i zbiorowiskiem narodów wschodnich.

Paderewski w Nowym Jorku.

Niedawno Ignacy Paderewski koncertował w Nowym Jorku. Wielka sala Carnegie-Hall zapełniła się wytworną publicznością. Koncert trwał od 3 do 6 pp. Program wypełniły w znakomitej interpretacji utwory Chopina, Waldstein — Sonata Beethovena i walc Straussa „Żyje się tylko raz“. Polskiego mistrza fortepianu przyjmowano owacyjnie.

Sukcesowi artystycznemu towarzyszył sukces materjalny, dochód z koncertu wynosił okazałą sumę około 15 000 dolarów.

Drugi swój koncert w Nowym Jorku Paderewski dał na cel dobroczynny.

*

Amerykański instytut słowiański w Pradze.

Praga. (CEPS.) „Prager Presse“ zamieszcza informację swego korespondenta waszyngtońskiego według której prowadzone są oficjalne rokowania między Czechosłowacją a miarodajnemi osobistościami amerykańskimi, zmierzające do założenia amerykańskiego instytutu słowiańskiego w Pradze. W sprawie tej odbyty się już pertraktacje z członkiem kongresu stanu Yowa H. Colem, który posiada wśród czechosłowackiej ludności w Cedar Rapids licznych przyjaciół, dalej z amerykańskim posłem w Pradze H. L. Einsteinem. Mr. Cole zamierza przedłożyć następnemu kongresowi projekt ustawy, upoważniającej rząd amerykański do oddania do dyspozycji tego instytutu części budynku poselstwa amerykańskiego w Pradze. Akcja ta doznaje również poparcia instytutu Carnegie i Rockefellera. Na czele kuratorjum staną uczeni światowej sławy jak np profesor uniwersytetu Columbian Mikołaj Murray Buttler i profesor Jas. Brown Scott. Sekretarz stanu Kellog i minister Hoower sa projektem tym zainteresowani. W kuratorjum reprezentowane będą również czechosłowackie koła naukowe w Ameryce. Celem instytutu będzie studjum slawistyki.

*

Bohaterstwo lekarzy.

W „Evenig Standard“ czytamy, że sześciu lekarzy w Londynie poddało się szczepieniu zarazka raka, pragnąc stwierdzić teorję dr. W. E. Gye i dr J. E. Barnarda, których zdaniem zarazek ten jest szkodliwy jedynie wtedy, gdy zawiera pewien niezbadany jeszcze dokładnie pierwiastek chemiczny. Wypadki takiego bohaterstwa lekarzy i uczonych medyków nie są bynajmniej odosobnione. Zanim zdołano wykryć przyczynę spustoszeń, jakie wyrządziła żółta febra, medycy próbowali wszelkie środki, które ich zdaniem mogły się przyczyniać do rozpowszechniania zarazy. Między innemi sypiali w łóżkach, gdzie umierali ich chorzy. Podczas wojny młoda sanitarjuszka, pracująca w laboratorjum, zaszczepiła sobie zarazek gangreny gazowej i zawiadomiła jednego z kolegów, pracujących nad wynalezieniem środków leczenia, żeby na niej kurację wypróbował.

*

Hel i oddychanie.

Nowe odkrycie uczonych amerykańskich.

W historji naukowych odkryć i wynalazków ciekawia sposób w jaki uczeni doszli do wykrycia gazu lżejszego od powietrza Helu. Za pomocą analizy spektralnej wykryto, że na słońcu znajduje się jakiś gaz, nieznany na ziemi. Po dłuższych poszukiwaniach natrafiono niespodziewanie na nowy pierwiastek, znajdujący się w normalnej temperaturze w stanie gazowym. Był to Hel. Hel obecnie fabrykowany masowo, używany bywa do napełnienia balonów.

W ostatnich dniach jednak uczeni amerykańscy wpa dli na ślad nowego odkrycia. Oto zauważono również przypadkiem, że hel zastępuje w procesie oddychania azot. Jeżeli do prac podziemnych w kopalniach, czy też pod powierzchnią wody wpuścić zgęszczony hel, wówczas robotnicy nie odczuwają duszności i przy wyjściu na powierzchnię ziemi nie odczuwają utraty przytomności czy zawrotów głowy, skutkiem odurzenia powietrzem. **L. O.**

Starożytność zmartwychwstaje.

Związek czterdziestu uniwersytetów amerykańskich powziął gigantyczny plan odbudowania starożytnych Aten i przywrócenia ich do takiego stanu, w jakim były za czasów Peryklesa.

Zamierzone roboty trwać mają szereg lat, a corocznie na ten cel ma być poświęcony 1 miljon dolarów.

Badania archeologiczne wykazały, iż w głębokości 8 do 10 metrów pod ziemią znajdują się bezcenne skarby sztuki, fundamenty starych helleńskich domów i reszt ki murów, które z łatwością można odbudować i zrekonstruować.

Narazie mają być prowadzone roboty w najbliższem sąsiedztwie Akropolis.

Amerykanie wierzą niezłomnie, iż w ciągu kilkunastu lat przywrócą najstarszą część Aten do dawnego wyglądu.

*

„Historja Polski“ po francusku.

Stowarzyszenie przyjaciół Polski wydało w Paryżu „Krótką Historję Polski“ w języku francuskim, opracowaną przez panią Rosa Bailly, w kilkunastu tysiącach egzemplarzy. Wydawnictwo to szeroko rozeszło się we Francji, przenikając za pomocą oddziałów stowarzyszenia do szkół, a stąd do sfer robotniczych i włościańskich. „Krótka historja Polski“ podkreśla silną łączność kulturalną, łączącą Francję z Polską.

*

Wystawa polskiego malarza w Białogrodzie.

Białogród. (CEPS) Młody polski malarz Hakman, który dopiero niedawno absolwował krakowską akademję sztuk pięknych, będąc uczniem wybitnych polskich malarzy Malczewskiego i Weissa, wystawił w Białogrodzie szereg swych prac, między innemi pejzaże polskie, które wywołały uznanie krytyki i społeczeństwa. Jugosłowiańska prasa wskazuje przy tem na fakt, że kulturalne zbliżenie między Polską a Jugosławją w ostatnich czasach stale pogłębia się.

*

Medycyna dla kwiatów.

Mało komu wiadomo, że w pewnych wypadkach zaleca się podtrzymywanie kwiatów ściętych środkami medycznemi. Angielscy handlarze kwiatów stwierdzili naprzykład, że niektóre kwiaty bardzo pomyślnie reagują na aspirynę itp. środki. Pół tabletki rozpuszczonej w wodzie sprawiło, że wielkie chryzantemy, które zaczęły już więdnąć we flakonach, rozwinęły się ponownie i były zupełnie świeże.

*

Poszukuje się krytyka.

Prezes trustu wyrobów stalowych w Stanach Zjednoczonych, p. William Trufant Foster napisał książkę treści socjalno-krytycznej, p. t. „Profite“ (Zysk) i niezwykłą drogą zamierza wprowadzić ją na rynek księgarski. Ogłosił mianowicie konkurs z nagrodą 5 000 dol., która przypadnie w udziale autorowi najlepszej i natrudniejszej rzeczowej krytyki, ogłoszonej w ciągu trzech miesięcy od jej ukazania się. Jury konkursowe składa się z profesorów uniwersytetu oraz wybitnych amerykańskich pisarzy politycznych.

A. Lesago — malarz medjumistyczny.

Niedawno cieszyły się w Paryżu wielkiem powodzeniem obrazy Augustyna Lesago, prostego górnika, który malował je, pogrążony w transie medjumistycznym. Lesago twierdzi, że nie on jest autorem stworzonych przez siebie dzieł, lecz jakiś potężny, utalentowany duch. On tylko był narzędziem w rękach jakiejś siły wyższej, która wstępowała w niego, gdy znajdował się w stanie półsnu i pół jawy.

Ciekawe są opowiadania o procesie twórczym tego oryginalnego artysty czy pośrednika jakiejś potężnej niezmaterjalizowanej twórczości malarskiej.

Lesago opowiada o sobie, że do 44 roku życia nie widział on absolutnie żadnych oryginalnych obrazów. „Pracowałem ciężko w kopalni i nigdy nie myślałem o tem, że kiedykolwiek będę miał coś wspólnego ze sztuką. Był to piątek. Wróciłem jak zwykle zmęczony do domu i myślałem z przyjemnością, że pojutrze będzie niedziela, dzień wytchnienia po ciężkiej i wyczerpującej pracy. Położyłem się do łóżka, chcąc zasnąć.

Zauważyłem jednak, że moje zmęczenie było inne, niż dotychczasowe. Mimo wielkiego znużenia nie mogłem jednak absolutnie zasnąć. Coś niepokonanego zmusiło mnie do wstania z łóżka. Usiadłem przy stole.

W pewnej chwili jakaś **niewidzialna i nieznana siła kazała mi wziąć ołówek do ręki i pisać.** Na pół śpiący posłuchałem i począłem pisać pod dyktando nazwy farb: żółty, zielony, niebieski... Następnie podyktowano mi adres sklepu, gdzie powinienem te farby kupić.

Na drugi dzień rano wrażenie było jeszcze tak silne, że pobiegłem do sklepu i kupiłem, co mi kazano, więc farby, płótno, pendzle. Nie wiedziałem coprawda, co z tem począć, lecz czekałem niecierpliwie na dalsze wskazówki.

Następnej soboty zapadłem znowu w ten stan półomdlenia i począłem malować, nie wiedząc dokładnie, co robię. Ręce moje poruszały się mechanicznie, jakby jakaś wyższa siła niemi kierowała. Trwało to dwie lub trzy godziny.

Na drugi dzień nieznany duch zmusił mię z powrotem do roboty.

Obrazy przedstawiają jakieś nieznane stany mojej duszy, których nigdy nie potrafię wypowiedzieć. Zdaje się, że jakieś obłędne majaczenia erotyczne.

Dyrektor kopalni zwrócił uwagę na obrazy. Aczkolwiek nie wierzył w moje opowiadania o tem, w jaki sposób powstały moje obrazy — posłał je jednak do oceny jednemu z krytyków. To zdecydowało o ich losie i obrazy dostały się na wystawę.

Jeden zkrytyków sztuki, który zajmował się mojemi dziełami, odkrył, że zawierają one moc chińskich i indyjskich motywów malarskich. Nie byłem nigdy ani w Chinach ani w Japonji i nigdy nie miałem w ręku książki, któraby omawiała sztukę w tych krajach — kończy medjumistyczny malarz.

I. O.

*

„Le Couple“.

sensacyjny dramat przyszłości Wiktora Margueritte.

Słynny autor „Garçonne“ rzucił w świat nową literacką bombę. Jest to powieść, której akcja rozgrywa się w roku 1943, powieść przyszłości. Terenem powieści jest Paryż. — Francuski prezydent ministrów, niejaki p. Max de Laune, którego Margueritte określa, jako słynnego z przewrotności obywatela, jest słabą polityczną głową, toteż w pałacu burbońskim roi się od plotek, intryg, rycerzy przemysłu, fałszerzy dokumentów, szpiegów i przekupnych dziennikarzy. W stolicy Francji wychodzą dwa wielkie dzienniki, które dzielą ludność na dwa obozy, obóz jagniąt i kozłów: „Universal“ organ rządowy w najgorszem tego słowa znaczeniu i „Inter“ pismo opozycyjnych socjalistów, pacyfistów a la Barbusse i Roland.

Jest to naturalnie bardzo nieprawdopodobna charakterystyka obu obozów, z jednej strony sami najdealniejsi ludzie, a z drugiej strony skończone łotry. Łotrami są kapitaliści, giełdziarze i rządzący ministrowie. A poczciwcami są rozmaici ludzie z rodzaju „garçonki“ i jej otoczenia: jakaś panna Monika, która zawróciła z drogi występku, a teraz jest czcigodna matrona, jej mąż zacny profesor Blanchet, piękna Sylwestra z wiecznie pytającemi oczyma i jej dzielny mąż itp. W pewnym momencie omal że nie przychodzi do wybuchu nowej wojny światowej. Na szczęście i to jest prawdopodobnie sens całej tej powieści zjednoczona miedzynarodówka socjalistów europejskich obrzuca bombami z aeroplanów arsenał paryski i w ten sposób zapobiega wybuchowi wojny. Po tem zarówno niespodziewanem jak i naiwnem zakończeniu przychodzi naturalnie raj, ale o nim niema mowy już w powieści.

Równolegle z wypadkami politycznymi rozwija się też i akcja erotyczna, naturalnie mniej ciekawa.

*

Cwierć miljona za wistomicką statuę kobiety.

Antropologiczne wykopaliska w miejscach, gdzie znaleziono szczątki dyluwjalnego człowieka koło Wistomic na Morawie, które przeprowadzane są pod przewodnictwem dra Absolona, znanego geologa i badacza na Morawach i słowackim Krasie pod pretektoratem krajowego wydziału morawskiego, budzą w całym świecie naukowym żywe zainteresowanie, które jest równocześnie gwarancją licznego udziału w międzynarodowym kongresie antropologicznym, mającym odbyć się w przyszłym roku w Bernie morawskiem. Waga znalezionych zabytków przewyższa już 8 cetnarów, a cena ich dotąd w cyfrach nie ustalona, jest poprostu niezmierna i dlatego przyszłe muzeum antropologiczne morawskie będzie pod tym względem najbogatszem na całym świecie. Za jeden 12 cm. wysoki posąg kobiety sporządzony z palonej gliny czarnej, którego minimalny wiek wynosi przypuszczalnie 30 000 lat, ofiarowywano z Ameryki 10 000 dolarów. Należy zauważyć, że dotychczas przekopano tylko nieznaczną część przestrzeni, na której znaleziono ślady i pozostałości myśliwskiej działalności człowieka dyluwjalnego. Fachowcy oczekują dalszych wyników prac kopalnianych, które przyniosą niejedną ważną i ciekawą niespodziankę, która dostarczy ważnych szczegółów do zupełnego oświetlenia i poznania rozwoju ludzkości. Wielką uwagę poświęca zakopaliskom morawskim głównie opinja publiczna angielska i to nietylko fachowa. Największe ilustrowane magazyny angielskie, jak „The Sketch“ i „Illustrated London News“ poświęciły parę numerów wykopaliskom morawskim i przyniosły ilustracje wyników w czasie, kiedy w Czechosłowacji wyniki te znane były nieznacznej grupie zainteresowanych.

*

„Trzęsienie ziemi“ w okręgu donieckim.

Mieszkańcy zapadłej mieściny ukraińskiej Kamensk, spostrzegli jednego ranka wielki plakat z krótkiem oznajmieniem: **„Dziś wieczór o godzinie 9, w miasteczku Kamensk będzie trzęsienie ziemi“.**

W miasteczku powstało wnet zamieszanie. Przed budynkiem okręgowego komitetu wykonawczego zebrał się zaniepokojony tłum, który żądał grożnie:

„Odwołajcie trzęsienie ziemi!...“

Burżuazja kameńska poczęła się spiesznie wyprowadzać. Ubodzy przewieźli najpotrzebniejsze sprzęty domowe na drugi brzeg Dońca, gdzie wedle pogłosek kończyła się przestrzeń objęta trzęsieniem ziemi.

Na ulicy opowiadano, że trzęsienie ziemi zostało zarządzone z Moskwy.

Dopiero pod wieczór wylepiono plakaty, które oznajmiały, że w miejskim teatrze odegraną zostanie sztuka p. t. „Trzęsienie ziemi“.

Sprawy społeczno-gospodarcze.

Miła niespodzianka.

Złoty zrobił nam miłą niespodziankę na samą gwiazdkę.

Zbliża się on wielkimi krokami do swego parytetu 5,20 za 1 dolara. Wczoraj płacono za 1 dolara w Warszawie 8,50 zł.

Przypominamy sobie tę smutną chwilę, kiedy za dolara płacono po 14 a nawet 16 złotych. Wielu tchórzliwego usposobienia załamywali ręce, przepowiadając Polsce ponowny krach walutowy.

A jednak widzimy, że wcale tak źle nie jest jak to przepowiadali nasi wrogowie i wszyscy zajęczego serca polacy.

Niektóre rozsądne zarządzenia rządu, pewne otrząśnięcie się szerokich warstw z psychozy lęku sprawiły, że dolar spada, a złoty idzie w górę. Więcej, nawet ceny zaczynają również powoli spadać.

Na drodze spekulacji nagromadzone wielkie zapasy artykułów spożywczych i odzieżowych przed świętami, nie mogły być rozsprzedane, bowiem sprzedawcy nie liczyli się z **siłą kupna konsumenta.** Zapomnieli o tem, że ściśle biorąc, nie oni winni decydować o cenie towaru, lecz siła płatnicza konsumenta.

Tej sile płatniczej szerokich warstw społeczeństwa podporządkowane były wszędzie i zawsze ceny na towary.

Stosunki w handlu na Pomorzu nie mogły być też wyjątkiem.

Kto bowiem mógł urządzać większe zakupy na święta?

Czy ten robotnik, którego płace na Pomorzu za wyjątkiem nielicznych wypadków są śmiesznie niskie, czy ten urzędnik, który nie tylko, że nie otrzymał na gwiazdkę żadnej 13 pensji, ale nawet zredukowano mu gażę, i skasowano mnożną? Czy wreszcie ten bezrobotny, który zgoła nie ma żadnych rozporządzalnych pieniędzy na najpotrzebniejsze rzeczy?

Takiego zastoju w sklepach i na targu przed świętami nie widział dawno Grudziądz, a nawet i całe Pomorze. Na targu przedwigilijnym we wszystkich miastach i miasteczkach na Pomorzu ukazały się w olbrzymiej ilości masło, ser, jaja i inne rzeczy..

Ale nabywców było mało!

Ciekawe, że w takim Grudziądzu np. przed samemi świętami masło spadło o 50 groszy na funcie. Spadła też cena ryb na wigilję i inne rzeczy.

Jest nadzieja, że święta przyniosą **nam nie tylko** spadek dolara, ale także dalszy spadek nadmiernie wyśrubowanych cen na wszelkie towary, oraz, że złoty powróci do parytetu. **Ale do tego potrzeba wiary całego społeczeństwa i rządu.**

Rząd musi świecić tu **przykładem, musi być rozumnym** optymistą, **musi wierzyć w trwałość kursu złotego..**

Tymczasem psychoza lęku ogarnęła niestety również i nasz rząd, czego dowodem są dalsze zamiary podwyższania cen przez rząd na takie artykuły monopolowe jak np. zapałki i tytoń, również rząd nosi się z zamiarem **podwyższenia taryfy kolejowej.**

Jedną ręką rząd zwalcza drożyznę, a drugą ją wywołuje.

Raz nareszcie anarchja w polityce gospodarczej rządu winna być zmieciona z powierzchni. Kiedyż doczekamy się jednolitej skoordynowanej akcji w kierunku stabilizacji (utrwalenia) kursu złot. i wogóle całego życia gospodarczego, czy ciągle ma iść ta dorywcza i bezmyślna łatanina, czy w końcu będziemy potrafili spostrzec coś więcej aniżeli czubek własnego nosa.

Skoro jest zupełnie uzasadniona nadzieja, (wszak nasz bilans handlowy jest dla nas b. korzystny, a budżet państwa będzie wkrótce zrównoważony), że złoty powróci do parytetu i będzie stał silnie na miejscu, a więc ceny będą musiały powrócić do dawnego poziomu, to po kiego licha rząd przez podwyższanie taryfy kolejowej przeciwdziała ewentualnej zniżce cen, powrotowi złotego do parytetu i powoduje wzrost drożyzny.

O ile niektóre dawne posunięcia rządu jak np. skasowanie mnożnej urzędniczej, zarządzenia dewizowe, itd uznać należy za słuszne, to ostatniemi próbami podwyższania cen na art. monopolowe i przejazdy kolejowe, rząd dowiódł, że nie wierzy w skuteczność własnych zarządzeń.

Skoro mamy do czynienia z powrotem złotego do parytetu, przynajmniej powinniśmy wierzyć święcie, że rządowi z pomocą całego społeczeństwa uda się zapanować nad wzrostem cen towarów i walut zagranicznych, tem samem racja bytu wszelkich mnożnych nie ma najmniejszego sensu.

Urzędnik zawsze traci przy każdej mnożnej i wzroście cen. **Najlepiej wychodzi on wtedy, kiedy ceny i jego płace** stoją **w miejscu.**

O to się musi postarać każdy rząd i każde społeczeństwo, jeśli nie chcą być zmieceni z areny międzynarodowej życia gospodarczego.

Przynajmniej w czasie świąt otrząśmy się z ogólnie modnego i zupełnie bezpłodnego lamentowania oraz pessymizmu. **Musimy mieć wiarę w to, że lepsze czasy wkrótce nadejdą. Że złoty stanie silnie na nogach, a każdy obywatel polski będzie mógł zarobić na kawałek chleba przy swym warsztacie pracy.**

Twórczy optymizm, siła i energja do pracy, a nie chorobliwe pogrążanie się w zwątpienie i opuszczanie beznadziejnie rąk, wydobyć nas może z dotychczasowego bagna chaotycznych stosunków walutowych i stagnacji w przemyśle.

Jerzy Kruszewski.

Kto płaci koszta sanacji finansów Państwa?

Koszta te płacą wyłącznie szerokie masy konsumentów. Obniżenie się wartości złotego w stosunku do dolara dało bardzo poważną premję wywozową dla naszego przemysłu i jednocześnie szalony wzrost drożyzny, która od połowy listopada do 1-szej dekady grudnia wzrosła o 30 proc. Jeżeli się weźmie pod uwagę fakt, że płace zarówno robotników jak urzędników nigdzie nie podniesiono, okaże się, że te najciężej pracujące sfery straciły na rzecz premji eksportowej dla przemysłu i rolnictwa prawie połowę swego zarobku. Ofiary te mają trwać przez 3 miesiące. Oby się na tem skończyło, gdyż prawica uważa takie załatwienie sprawy redukcji budżetu za swój sukces, którego nie zechce wyrzec się zbyt łatwo.

Skonsolidowany dług Polski wobec Stanów Zjednoczonych.

Jedno z pism stołecznych w art.: „Długi międzynarodowe", przeprowadza analogję między regulacją amerykańskich długów Czechosłowacji i Polski niezupełnie zgodnie z tekstem układu polsko-amerykańskiego z dn. 14 listopada 1924. Plan umorzenia długu polskiego przewiduje spłaty kapitału w ratach postępowych, poczyniając od spłaty równej 3 proc. (pro-mille) w pierwszym roku, osiągaj. 7 pocr. (pro-mille) w 10-ym roku płatności, pozatem przypadają płatności odsetek. W rzeczywistości jednak do r. 1930 powyższy plan umorzenia nie jest wykonywany, na podstawie bowiem art. 4 umowy Polska korzysta z prawa zredukowanej amortyzacji, wyrażającej się w efekcie finansowym 10 milj. dolarów w ciągu pierwszych lat 5, gdy Czechosłowacja w ciągu tego okresu zapłaci 15 milj. dolarów, różnica jest bardziej jaskrawa, o ile wziąć za podstawę porównanie pierwszy rok wykonywania porównawczych układów polskiego i czechosłowackiego: Polska zapłaciła 1 milj. dolarów, Czechosłowacja zapłaci trzy milj

*

Prezes Banku Polskiego Karpiński

udzielił „Rzeczp." wywiadu w sprawie ostatniej decyzji Rady Banku o dopuszczenie kapitałów zagranicznych do B. P. Uchwałę ostatnią należy tłomaczyć jedynie jako przyjęcie pewnej zasady i ustalenie wytycznych dla jej realizacji. Ani wysokość udziału w kapitale, czy w zarządzie Banku nie są rzeczami przesądzonemi. Objawiono jedynie jednostronną gotowość. Prawdopodobnie chodziłoby tutaj o pożyczkę w wysokości 100 miljonów złotych. Narazie badany jest grunt dla rozpoczęcia pertraktacyj.

Gdańsk wobec katastrofy.

Dnia 22 bm. odbyły się w Gdańsku z inicjatywy Gdańskiej Izby Handlowej zebranie przedstawicieli wszystkich gałęzi gdańskiego życia gospodarczego. Dyrektor Stoczni Gdańskiej prof. Noe stwierdził, iż Gdańsk stoi przed katastrofą gospodarczą i finansową w niesłychanych rozmiarach. Gdańsk nie może być samodzielny, ani politycznie, ani ekonomicznie i zależny jest od Polski i Niemiec. Noe wystąpił przeciwko polityce gospodarczej, uprawianej przez obecny senat, która prowadzi Gdańsk do strasznej katastrofy. Gdańsk nie jest w stanie eksportować do Polski, gdyż wskutek spadku złotego robocizna w Gdańsku jest dwa razy droższa niż w Polsce. Prof. Noe nazywa spadek złotego największem nieszczęściem dla Gdańska. W związku z brakiem pracy prof. Noe, jako ostatni ratunek wysuwa projekt europejskiej unji celnej.

Dolar manufakturowy i giełda.

Tak zwany dolar manufakturowy kształtował się w ciągu ubiegłego tygodnia niejednolicie. Towary kupowano przedewszystkiem u firm, które ustaliły najniższy kurs dolara manufakturowego. Najniższy poziom dolara notowały zakłady Scheiblera i Grohmana, które obliczały dolar po 7,50 przy pokryciu pół gotówką i pół wekslami, przy pełnym pokryciu wekslami obliczano dolar po 8. Inne firmy kalkulowały dolar manufakturowy nieco wyżej.

Wstrzymanie robót kolejowych na linji Bydgoszcz Gdynia.

Z powodu silnych mrozów i opadów śnieżnych zostały wstrzymane roboty koło budowy linji kolejowej Bydgoszcz—Gdynia.

Z Izby Przemysłowo-Handlowej Grudziądzko-Starogardzkiej.

ULGI CELNE.

Przypominamy, że termin składania podań o ulgi celne na towary wymienione w rozporządzeniu z dnia 11 kwietnia 1925 r., (Dz. Ust. Nr. 39, poz. 272). został przedłużony do dnia 31 grudnia 1925 r. Równocześnie wyjaśniamy, że towary te korzystają z ulg celnych przewidzianych w wspomnianem rozporządzeniu, o ile umowa zakupu została zawarta przed dniem 1 sierpnia 1925 r. Jednakowoż z ulg tych nie korzystają towary wymienione w paragr. 1 powołanego rozporządzenia.

Podania o ulgi należy adresować do Ministerstwa Przemysłu i Handlu, przez tutejszą Izbę Przemysłowo-Handlową, z załączeniem zamówienia i potwierdzenia przyjęcia zamówienia, w oryginałach lub rejentalnie zaświadczonych odpisach, rejentalnie zaświadczonych wyciągów z ksiąg handlowych, lub kopiałów korespondencji, stwierdzających, że odnośną umowę rzeczywiście zawarto przed dniem 1 sierpnia br., wykazu w dwóch egzemplarzach, obejmującego ilość, wagę wartość sprowadzonych towarów i termin dostawy, rysunków, jeśli sprowadza się maszyny i aparaty. Następnie w podaniu należy wskazać urząd celny, w którym miałaby być dokonana odprawa celna; podania winne być sporządzone w dwóch egzemplarzach.

ZWROT CŁA PRZY WYWOZIE MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH

Przy wywozie zagranicę maszyn i narzędzi rolniczych, wytworzonych w kraju, zezwala się na zwrot cła uiszczonego za sprowadzone z zagranicy materjały, zużyte do wyrobu tych towarów, w wysokości 10 złotych za 100 klg, gotowych maszyn i narzędzi rolniczych.

Zwrot cła uskutecznia się za pomocą kwitów, wystawionych każdorazowo przez upoważnione do tego urzędy celne na podstawie zaświadczeń Związków Eksportowych, po stwierdzeniu występu towarów zagranicę. Kwity wywozowe zachowują ważność na przeciąg 9 miesięcy od dnia ich wystawienia i mogą służyć do uiszczenia należytości celnych za wszelkie towary sprowadzane z zagranicy w każdym z Urzędów, upoważnionych do wystawienia tych kwitów. — Wykazy Związków Eksportowych uprawnionych do wydawania wyżej wymienionych zaświadczeń, będą ogłaszane w Monitorze Polskim, ewentualnie wszelkich informacji w tym kierunku udzieli tutejsza Izba.

— **KONTYNGENTY TOWARÓW ZAKAZANYCH DO PRZYWOZU NA I. KWARTAŁ 1926 R.** Podajemy do wiadomości, że zostały już przyznane kontyngenty towarów zakazanych do przywozu na pierwszy kwartał 1926 r., które będą rozdzielane dla poszczególnych obwodów R. P. przez Centralną Komisję Przywozową. Podania sporządzone w dwóch równobrzmiących egzemplarzach należy przesyłać do tutejszej Izby. Kontyngenty będą przydzielane na okres jednomiesięczny, z wyjątkiem tylko niektórych artykułów sezonowych, których przydział zostanie wydany na okres 3-ch miesięcy.

— **W SPRAWIE PRZYWOZU WZORÓW I PRÓBEK TOWARÓW ZAKAZANYCH DO PRZYWOZU.** Wyjaśniamy, że próbki oraz wzory towarów zakazanych do przywozu, sprowadzane w takich ilościach i w takiem zestawieniu, że nie mogą służyć do innego użytku, mogą być przewożone do kraju, bez specjalnych pozwoleń przywozowych. Jednakowoż wzory i próbki, które mogą być ewentl. użyte jako towar, podlegają odprawie warunkowej, o podwójnej opłacie celnej, a mianowicie: jednej wysokości cła przypadającego za te wzory i próbki, drugiej w wysokości całkowitej ich wartości. Oba rodzaje wspomnianych opłat podlegają zwrotowi, o ile wzory i próbki zostaną w terminie wyznaczonym z powrotem wywezione zagranicę w stanie niezmienionym.

UWAGA. Zwracamy uwagę pp. zainteresowanych, że podania o przydział kontyngentów towarów zakazanych do przywozu na rok 1926 winne wpłynąć do tutejszej Izby najpóźniej do dnia 31 grudnia 1925 r.

Do każdego zapytania, skierowanego do tutejszej Izby należy dołączyć opłaconą kopertę na odpowiedź, o ile zapytanie nie pochodzi od zarejestrowanych w tutejszym obwodzie przemysłowców i kupców.

Grudziądz, dnia 23 grudnia 1925.

Izba Przemysłowo-Handlowa Grudziądzko-Starogardzka.

Giełda pieniężna.

Warszawa dnia 23 grudnia 1925.

	Tranzakcje	Sprzedaż	Kupno
Dol. St. Zjed.	8,75—8,70	8,72	8,68

Dnia 24 o godz. 12-tej na czarnej giełdzie w Warszawie płacono za 1 dolar 9.25.

Giełda towarowa.

ZIEMIOPŁODY.

Poznań, 23. 12. Urzęd. not. za 100 kg fr. stacja załadowania, dostawa wagonowa. Żyto 21.50—22.50 pszenica 39—41, jęczmień zwykły 22—24, — brow. 28—30, owies 25—26, mąka żytnia 70% 34.50—35.50 — 65% 36—37, — pszenna 65% 60—63, ospa żytnia 15.50—16.50, — pszenna 18—19, groch polny 31—32. — Victoria 42—46. Usposobienie słabe. Dziś ostatnie zebranie giełdy zbożowej przed świętami. Następne zebranie odbędzie się w pierwszą środę po świętach, t. j. dn. 30 grudnia.

Nasza ankieta.

Przemysł a bezrobocie.

Nasza ankieta o bezrobociu (w jaki sposób zwalczać bezrobocie?) udała się nadspodziewanie dobrze. Na łamach naszego pisma zabierali głos działacze społeczni, reprezentujący prawie wszystkie warstwy pomorskiej ludności. Zagadnienie powyższe było rozstrzygane z punktu widzenia: warstw robotniczych, urzędniczych, interesów rolnictwa itd. W dzisiejszym numerze zamieszczamy dłuższyzą ekonomiczną rozprawę na ten temat, oświetlającą kwestję bezrobocia z punktu widzenia przemysłu. (Przyp. red.).

Korzystając z rozpisanej na łamach „Głosu Pomorskiego" ankiety na temat bezrobocia, pragnę dorzucić uwagi nasuwające się mnie przy rozważaniu powodów obecnego panującego zastoju w przemyśle i powstałego wskutek tego bezrobocia, zaznaczając z góry, że skomplikowanego tego zagadnienia nie można rozpatrzeć wszechstronnie w ramach jednego a nawet całego szeregu artykułów. Z konieczności więc pragnę wskazać tylko na najbardziej w oczy się rzucające przyczyny, panujących obecnie na rynku pracy stosunków.

Zagadnienia bezrobocia nie można ująć jako zjawiska oderwanego, a raczej jest ono zależne od całego splotu zagadnień tak gospodarczych jak i politycznych.

Chcąc ująć rzecz gruntownie, należy nam się zastanowić nad ustrojem polityczno-gospodarczym, zastosowanym w Polsce od zarania odzyskania niepodległości, bowiem jeżeli dzisiaj wszystkim w tej upragnionej wolnej Polsce jest źle, to jest to tylko logiczną konsekwencją wadliwości tego ustroju.

Słusznem zatem jest rozpatrzeć się bliżej w tej dziedzinie że tak powiem podstawowej, w tym głównym źródle obecnego zła, chcąc naprawić błędy nie połowicznie, lecz od podstaw, na czem nam wszystkim przecież zależy, bo tylko sanacja od podstaw zaczęta może przynieść owocne skutki.

Po odzyskaniu niepodległości dorwały się do władzy ugrupowania lewicowe, reprezentujące masy t. zn. rzesze robotnicze, wprowadzając walkę klas i wywalczając, przyznać należy bez trudu t. zw. polepszenie bytu rzesz pracujących w formie tak zw. zdobyczy socjalnych. Mówię „tak zwanych", bowiem, jak to dzisiaj widzimy, owoce tych poczynań, nieuwzględniających siły finansowej Państwa a więc krótkowzrocznych i jednostronnych bynajmniej nie powodują poprawy bytu rzesz pracujących lecz bezrobocie a co zatem idzie głód i nędzę tych rzesz, których przedstawiciele tak gorąco bronili żądań ogółu robotniczego.

Głoszono, że kapitał jest wrogiem robotnika, podczas gdy dzisiaj, kiedy tego kapitału, a więc rzekomego wroga niema, robotnik bez pracy cierpi niedostatek. Życie samo zadało kłam demagogicznym hasłom. Twierdzono dalej, że pracodawcy wyzyskują robotnika, żądając nieograniczonego czasu pracy i wprowadzono 46 godzinny tydzień pracy, najkrótszy w całej Europie, grożąc za dobrowolną dłuższą pracę prokuratorem. Ustanowiono dalej 8 wzgl. 15 dniowe płatne urlopy robotnicze, reformę, na którą najbogatsze państwa nie były w stanie się zdobyć! Jednem słowem zabroniono pracować ponad ustawową normę, nakazując pracować jaknajmniej, mniej niż w innych społeczeństwach Europy. Dalej wprowadzono różne ubezpieczenia socjalne jak Kasy Chorych, ubezpieczenie inwalidowe, od wypadków i bezrobocia. Wszystkie poczynania te tłómaczone wówczas jako konieczność, chroniąc kraj od bolszewizmu i tłómaczenie to niestety społeczeństwu wystarczało, bowiem nikt zarządzeniom poważniej się nie przeciwstawiał.

Nie jestem wrogiem ani 8-godzinnego dnia pracy, ani ubezpieczeń socjalnych, lecz nie w tej formie i rozciągłości, w jakiej zostały u nas zaprowadzone, w kraju ogołoconym z kapitału i zniszczonym przez wojnę.

Sądzę, że raczej należało wpierw pomyśleć o wypracowaniu twardą pracą majątku narodowego, któryby pozwolił na nowoczesne urządzenia socjalne, któreby wówczas faktycznie przyniosły korzyści pracobiorcom, żyjącym z pracy rąk i mózgu, zamiast czerpać z pustego, czego wyniki dzisiaj wszyscy oglądamy.

Dotyczy to również nadmiernego rozbudowania aparatu administracyjnego.

Ustalono zasady: jaknajmniej pracować a jaknajwięcej korzystać z dobrodziejstw ustaw socjalnych.

Pragnę poniżej wskazać ujemne strony tego systemu i twierdzę, że **główną przyczyną bezrobocia jest to, że zamało pracujemy.**

Pracując bowiem wydajniej, można dany produkt kalkulować taniej, mając wskutek tego zapewniony zbyt i zdolność konkurencyjną wobec zagranicy przy równych zyskach, spowodowanych większemi obrotami. Zapewniony zbyt wyklucza zaś bezrobocie siłą faktu.

Chcąc mniej wtajemniczonym wyjaśnić tę starą prawdę, przytoczę następujący przykład:

„Dopóki produkowano obuwie ręcznie a więc mniej wydajnie, dopóty na kupno butów pozwolić sobie mogli ludzie zamożni z powodu drogości tego artykułu. Biedni chodzili bez butów. Przy dzisiejszej zaś mosowej maszynowej produkcji artykuł ten tak staniał, że każdy człowiek nosi obuwie"

Jasnem więc jest, że zbyt towarów, umożliwiający dalszą ich produkcję i zatrudnienie robotników jest w przeważnej mierze zależny od wydajności pracy.

Obecne ustawodawstwo socjalne głosi zasadę wręcz przeciwną i w skutkach swych odbija się najfatalniej na tym odłamie społeczeństwa, który spowodował wprowadzenie tych zasad w życie. Przechodząc do szczegółów chcę wskazać, dlaczego ustawy socjalne, obecnie w całej ich rozciągłości obowiązujące, podrażają produkcję, utrudniając znalezienie zbytu na wyprodukowany towar i powodując tem samem zastój i bezrobocie.

Ażeby instytucje ubezpieczeniowe mogły faktycznie przynieść ubezpieczonym korzyści należało stworzyć wpierw ich podstawy finansowe, na co łoży dzisiaj społeczeństwo w formie nadmiernych składek, co powoduje z jednej strony uszczuplenie kapitałów obrotowych przedsiębiorstw, z drugiej strony musi być uwzględnione przy kalkulacji cen.

Przechodząc dalej do 46 godzinnego tygodnia pracy, najkrótszego w całej Europie, jasnem jest na podstawie powyżej powiedzianego, że przy mniejszej wydajności pracy u nas aniżeli w krajach konkurencyjnych, przemysł nie jest w stanie konkurować z zagranicą, co z kolei ujemnie wpływa na bilans handlowy z wszystkimi towarzyszącemi temu objawowi smutnemi skutkami, lecz co gorsze, powoduje zastój a temsamem bezrobocie.

Zapomniano o tem, że 8 godzinny dzień pracy ma tylko wówczas rację bytu, o ile robotnik dzięki ulepszeniom technicznym w formie wydajnych maszyn nowoczesnych jest w stanie w 8 godzinach wyprodukować równą ilość towaru jak np. w 10 godzinach, t. zn. o ile robotnik w 8 godzinach zarobić może to samo, co przy 10 godzinach pracy.

Stwierdzić należy z całym naciskiem, że przemysł nasz technicznie stoi daleko poza przemysłem ościennym niemieckim i czeskim i niema środków na poważniejsze inwestycje wobec braku długoterminowego taniego kredytu inwestycyjnego.

W takich warunkach zasada 8 godzinnego dnia pracy jest zbrodnią popełnioną na państwie i na rzeszach robotniczych, pracujących mało i wskutek tego mało zarabiających, narażonych przytem na niebezpieczeństwo zastoju i bezrobocia.

Przyjmując liczbę robotników w Polsce na 1 miljon, uprzytomnić sobie należy, jakie korzyści przypadłyby w udziale Państwu a temsamem ogółowi społeczeństwa, gdybyśmy pracowali dwie godziny dziennie dłużej. Przy okrągło 300 dniach roboczych w roku pracowałby każdy robotnik 600 godzin rocznie więcej, zarabiając również więcej, czyli jeden miljon robotników pracowałby rocznie 600 miljonów godzin więcej aniżeli obecnie. Jeżeli uprzytomnimy sobie ilość wyprodukowanego w tym czasie towaru i to taniego wskutek zwiększonej wydajności pracy, to zrozumiemy, jakie ilości towaru mogłaby Polska więcej eksportować i w jakim stopniu wzrastałby majątek narodu i temsamem dobrobyt ludności przy zupełnem wykluczeniu bezrobocia.

Oczywiście towarzyszyć temu winna rozumna polityka taryfowa celna i kolejowa jak również stworzenie warunków dla przypływu kapitałów zagranicznych oraz ulepszenie organizacji pracy w przemyśle. Niestety tych prostych zasad kompetentne czynniki zrozumieć nie mogą lub nie chcą i jak to wynika z deklaracji obecnego Rządu, mają być zgubne w skutkach ustawy socjalne w całej ich rozciągłości utrzymane.

Co gorsze ustawy te protegują lenistwo dzięki wadliwej ich konstrukcji.

Nie każdy bowiem wie o tem, że robotnik zgłaszając się chorym i uznany za chorego (o co nie trudno), otrzymuje tytułem zasiłku z Kasy Chorych 60 proc. swego przeciętnego zarobku z ostatnich 4-ech tygodni poprzedzających chorobę, zależnie od grupy. Zdarzają się wypadki, będące w każdem przedsiębiorstwie fabrycznem na porządku dziennym, że robotnik mało ambitny, zarabiający z własnej winy w akordzie tygodniowo 30 zł. (podczas gdy inni w równych warunkach zarabiają 60—100 zł.) pracuje przez 4 tygodnie wydajniej i zarabia np. 60 zł tygodniowo po to, żeby zachorować i pobierać przez ustawowy okres choroby upoważniający do pobierania zasiłku (do 39 tygodni), zasiłek równający się normalnemu jego zarobkowi (60 proc. od 60 zł = 36 zł tygodniowo).

Ponieważ zaś lenistwo jest ogólną wadą ludzką, są tego rodzaju wypadki nazbyt czyste i odbijają się bardzo ujemnie na ogólnej wydajności produkcji przedsiębiorstw, powodując podrożenie towaru, trudność zbytu, zastój i w końcu bezrobocie.

Marnują się w kraju dziesiątki miljonów złotych bezproduktywnie, wypłacane przez fundusz bezrobocia bezrobotnym; lecz nikt nie pamięta o tem, że wypłacając zasiłki, należałoby wymagać odpowiedniej równowartości w formie odpowiedniej ilości pracy bezrobotnych na rzecz np. rządzeń użyteczności publicznej jak naprawa dróg, prace ziemne, itp., przedsięwzięcie niewymagające dużych nakładów na potrzebne materjały.

Sądzę, że byłoby to więcej celowo i moralne, aniżeli pobieranie jałmużny.

Łudzimy się wszyscy otrzymaniem pożyczki zagranicznej, jedynego bodaj i uniwersalnego według ogólnego mniemania środka na uzdrowienie naszych stosunków.

Śmiem twierdzić, że otrzymując nawet poważną pożyczkę i wychowując nadal społeczeństwo w lenistwie, pogarszamy jedynie stan gospodarczy Państwa, bowiem doraźne może korzyści płynące z zasilenia wyczerpanego organizmu gospodarczego kraju rychlej czy później utoną w bagnie, że tak powiem urzędowego nieróbstwa, pogarszając stan zadłużenia Państwa, a temsamem jego niezależność polityczną.

Mieliśmy różne daniny, podatekmajątkowy i liczne pożyczki wewnętrzne, które z ofiarnego społeczeństwa wyciągnęły resztki ledwo zapoczątkowanych w swoim rozwoju kapitałów i wszystkie te wyjątkowe, a wcale pokaźne sukursy finansowe utonęły w bagnie nieróbstwa, mimo, że Rząd, korzystając z inflacji spłacił swoich ofiarnych wierzycieli groszami ustalając waloryzację swych zobowiązań wobec społeczeństwa w sposób stojący w rażącym przeciwieństwie do najprostszych zasad nietylko sprawiedliwości lecz uczciwości.

Jest obecnie pora mówienia prawdy, zapoczątkowana przez obecnego ministra skarbu, a więc czas nazwać rzecz po imieniu.

Twierdzę, że środki sanacyjne zapowiedziane przez Rząd są połowiczne, bowiem nie usuwają samego źródła zła.

Przypatrzmy się krajom bogatym, które nie zdobywały bogactwa narodowego pożyczkami, lecz twardą pracą rąk własnego społeczeństwa.

Dzięki tej właśnie twardej a wydajnej pracy niema bodaj nigdzie zasobniejszego robotnika, aniżeli w Ameryce, posiadającego przeważnie własne domostwo i udającego się samochodem na miejsce pracy. Dlaczego w Ameryce robotnik nie stroni od pracy i tak zwani przywódcy ruchu robotniczego nie mają odwagi zawracać głowy robotnikom, że kapitał jest wrogiem robotnika? Zrozumiano tam zasady, że kapitał połączony z wydajną pracą robotnika daje w pierwszym rzędzie korzyści samemu robotnikowi i stwarza potęgę gospodarczą, a co zatem idzie zasobność społeczeństwa.

Czas najwyższy zrozumieć u nas tę zasadę i zdecydować się albo na ustrój kapitalistyczny albo komunizujący albo zgoła komunistyczny. Tertium non datur.

Jeżeli dzisiaj Sejm i Rząd wobec grozy położenia, które wszystkim jest znane ma odwagę dalej tolerować ustawowe nieróbstwo, to jest dowodem, że rzekomo dobro partji wzięło po raz nie wiem który górę nad dobrem Państwa.

W takim razie należy uważać instytucje te jako szkodliwe i zlikwidować to zło, powołując do ciał ustawodawczych ludzi rozumnych, rozumiejących tę prostą zasadę, że bez pracy nic realnego powstać nie może.

Aktualnem dzisiaj hasłem, głoszonem przez rząd obecny jest „wszystko dla produkcji". Należało hasło to rozszerzyć **„wszystko dla produkcji i dla wydajności pracy tak w przemyśle, rolnictwie jak również w urzędach".**

I tutaj widać niedociągnięcie Rządu, który uległ demagogji socjalistycznej. Rzeczą więc społeczeństwa jest domagać się zniesienia ograniczeń pracy, wytwarzającej wyłącznie realne podstawy bytu i dobrobytu. Nie będzie to ofiarą rzesz robotniczych, lecz ich dobrze zrozumiałym interesem. Ofiar nikt nie żąda lecz spełnienia twardego obowiązku.

Śmiesznem bowiem jest debatować nad 8 wzgl. 10-godzinnym dniem pracy, kiedy stoimy przed ruiną nietylko finansową, lecz moralną. Gdzie się bowiem podział ten zapał, ofiarność i patrjotyzm społeczeństwa całego, który był w pierwszych najtrudniejszych okresach niepodległości.

Zniszczyły go trutnie, wygłaszające szumne programy, które się wszystkie załamały, właśnie dlatego, że że brak było i jest bodaj, że najważniejszego podstawowego czynnika wszelkiego powodzenia, jakim jest wydajna i twarda praca.

Obecny zaś „program sanacyjny" nosi w sobie znowu ten zarodek trawiącej nasz organizm gospodarczy choroby i sądząc z poczynionych dotychczas doświadczeń, jest na najlepszej drodze do załamania się.

Sądzę, że lepiej jest porzucić zbankrutowany system „zdobyczy socjalnych" w ich obecnej formie i wziąć się do **twardej i wydajnej pracy w wszystkich dziedzinach,** aniżeli **dalszem nieróbstwem sprowokować zagranicę do podjęcia sanacji naszych stosunków zagranicznych,** za pomocą **międzynarodowej kontroli finansowej, co się** równa degradacji nas **wszystkich do stopnia obywateli drugiej klasy.**

(—) Józef Łakiński.

Pomorskie zakłady Ceramiczne.

Grudziądz, dnia 24. 12.

Pomorskie Zakłady Ceramiczne, założone zostały w 1889 r., a od 1921 r. przeszły w ręce polskie.

Obecne zakłady zatrudniają 195 robotników (latem 300). Podstawą produkcji zakładów jest dachówka i cegła. Rząd liczył się w przeszłym roku ze znacznem wzmożeniem ruchu budowlanego. Cegielnie otrzymały poważne kredyty, celem wzmożenia produkcji cegły.

Ruch budowlany zawiódł.

Dyr. Pomorskich Zakł. Ceram. p. Stanek, od którego zaczerpnąłem te dane i za łaskawem jego pozwoleniem zwiedziłem fabrykę, oblicza, że nagromadzone olbrzymie zapasy cegły w polskich zakładach ceramicznych starczą zupełnei na przyszłą kampanję. Wobec tego cegła w zakładach ceramicznych przez dłuższy czas nie będzie wyrabianą, cała wytwórczość natomiast skoncentruje się na produkcji kilku rodzai dachówki, które mają duży zbyt; z tego też względu nie przewiduje się na wiosnę zwiększenia ilości robotników.

W ostatnich latach Dyrekcja Zakładów Ceramicznych wprowadziła szereg ulepszeń technicznych i inwestycyj, między innemi: paleniska oszczędnościowe do kotłów, wskutek czego wytwarzana jest taniej siła zapędowa, windę elektryczną, automatyczne wsypywacze do węgla, przez co oszczędza się 20 proc. ogólnej ilości paliwa itd.

Zakłady całą parą dążą do specjalizacji. Specjalnością zakładów jest dachówka wyrabiana w kilku gatunkach (karpiówka, rzymska, żłobiona, holenderska itd.).

Roczna produkcja zakładów wynosi 15 miljonów sztuk najrozmaitszej dachówki. Na podstawie zestawienia danych cyfrowych z czasów przedwojennych — rok 1913 z obecnemi, rok 1923, okazuje się, że wydajność pracy w zakładach ceramicznych, po przeliczeniu jej na godziny, obecnie jest mniej więcej ta sama, co w roku 1918.

Co do płac, to są one obecnie nieco wyższe, aniżeli przed wojną. Stosuje się w 90 proc. akord, tylko 10 proc, ogólnej ilości robotników pracuje na dniówkę.

Obecnie zarabia robotnik 20 zł. na tydzień, przy akordzie o 30 — 60 proc. więcej.

Czynnikiem znacznie hamującym rozwój fabryki są nadmiernie rozbudowane świadczenia socjalne, których ciężar w czasach przedwojennych był kilkakrotnie mniejszy.

W czasach przedwojennych wszystkie świadczenia socjalne jakie zakład opłacał, wynosiły 3 proc. od wypłacanych zarobków, obecnie — 15½ proc., z czego 4½ proc. przypada na kasę chor. (przed wojną 1 proc.), 2½ proc. znaczki inwalidowe, 2 proc. na fundusz bezrobocia, 4½ proc. na urlopy, 2 proc. na składki od wypadków, razem 15½ proc.

Podczas tego, kiedy cały ciężar świadczeń socjalnych w czasach przedwojennych sprowadzał się do trzech pozycyj: kasa chorych 1 proc., znaczki inwalidowe 1 proc., ubezpieczenie 1 proc., razem 3 proc.

Tak znaczne świadczenia socjalne łącznie z nadmiernie wysokiemi opłatami kolejowemi (cena przewozu 1 cegły na dalsze dystanse przekracza często wartość samej cegły) nie pozwalają na dostatecznie duży rozwój przemysłu ceramicznego pomimo, że wytwory tej fabryki są pod względem jakościowym bezkonkurencyjne w Polsce, a znaczna część 25 proc idzie na eksport.

J. Kruszewski.

Na karnawał.

O szczęśliwe ognisko domowe.

Jakiego chciałabym męza? — Jaka chciałbym mieć żonę?

Instytucją najstarszą a jednak najżywotniejszą na tym najszczęśliwszym ze światów od Adama i Ewy datującą się i — mimo wszystkie zamachy od węża w raju aż do współczesnych przyjaciół (co to od wrogów gorsi), mimo wszystkie krytyki największych wrogów kobiet i najzacieklejszych feministek — wciąż doskonale trzymającą się i rozwijającą — jest **małżeństwo.**

Miły jest bowiem kawalerski stan, jego swoboda bez troski, a jednak prędzej czy później (często już zbyt późno) każdy nawet najbardziej w wolności tej niefrasobliwej rozmiłowany wróg więzów małżeńskich dochodzi do wniosku. **iż największem z głupstw** było właśnie to, że nie zrobił tego największego, bo na całe życie wystarczającego „głupstwa". że nie nałożył na kark jarzma hymnu, bo „chociaż wolność pożądana — słodszego nad cię tyrana i słodszej niemasz niewoli".

I w końcu z brzydkiej połowy rodzaju ludzkiego do wspólnego wniosku dojdzie i poeta i człek bussinesu. bo wszak jeden że znanych miljonerów amerykańskich powiedział:

„Najlepszą, najtrwalszą ze wszystkich spółek, jakie w życiu widziałem. jest ta, która zawiera dwoje młodych ludzi: on i ona.

A kobiety?

Jeżeli sięgnąć do dawnych, ludowych, chłopskim rozsądkiem, rubaszną szczerością nacechowanych wynurzeń, to mamy naprzykład takie powiedzenie: **„Choćby bił — byle był; choć o jednem oku — byle tego roku".**

Nie oburzajcie się, piękne Czytelniczki, bo tak jest, mimo wszystkie złe języczki, które nakazują: nie wierzyć mężczyźnie, bo to jest cukierek maczany w truciźnie. nie wierzyć chłopu: „kieby psu" itd. itd.

Tak jest, szczególnie teraz, kiedy **liczba mężczyzn mniejsza, a aspiracje niewiast te same** pozostały.

Tak, te same. Nie protestujcie, piękne panie, ale zajrzyjcie do rocznika Waszego najlepszego przyjaciela „Głosu Pomorskiego", odszukajcie wymowne streszczenie poglądów angielskich feministek, najskrajniejszego odcienia.

Głoszą one. że kobieta powinna rządzić światem, światem bez mężczyzn, ale, takie małe ale: **każda z tych pszczółek** pracowitych **chce mieć jednak trutnia,** tylko jednego. ale dla siebie.

Więc co tu wiele gadać. **„Kiedy Kupido w centrum serca strzeli** — to nawet w twardym towarzyszu pancernym — smutku niebiańscy nie zleczą anieli" i śpiewa on wedle poety „niby zgłodniały zwierz błądzę po lesie, nienapatrzony wciąż piękności twojej..." aż napróżno stosując „trunek na frasunek" kończy: „Dziewko natrętna (pamięci) a ulitujże się niedoli mojej".

I ulituje się, bo i jej:

„Nie pomoże macierz ani święty pacierz — na to boskie przykazanie, że gdzie chłop, tam i kochanie".

*

Nie pomoże. bo: „przez gorset, poprzez suknie. posłyszy on, jak ci stuknie... serduszko, dziewucho".

Nie gadając więc już więcej, przystępujemy do sedna rzeczy, **do ankiety**, co czynić, aby ta instytucja najstarsza, która kpi sobie ze wszystkich nowinek, aby ta spółka oparta właściwie na jednym jedynym **paragrafie kochania,** prosperować mogła najlepiej, aby nie było kwasów, od których domowe ognisko tu i ówdzie kopci, aby uniknięte zostały nieporozumienia. które w ostatnim czasie prowadzą do rozwiązania spółki, jaka w przeciwieństwie do innych winna, musi trwać do końca żywota.

Ozwijcie się więc wszyscy **zacni kandydaci i nadobne kandydatki do stanu małżeńskiego,** ozwijcie się ci, którym już: „Kupido w centrum serca strzelił", albo strzeli (tego nikt przecież nie uniknie). Ozwijcie się jaknajprędzej, aby rzecz **„wziąć na rozum", zanim** kochanie całkiem was do niepamięci nie opęta, nie zaślepi. Ozwijcie, nadsyłając **do redakcji odpowiedź** jaknajprędsza i jaknajszczerszą na te **dwa pytania:**

1) **jakiego chciałabym mieć męża,**
2) **jaka chciałbym mieć żonę.**

Miłość, to naogół słodka pani, ale i „kochanie gorzkie bywa, w sercu pali jak sól w ranie, a do śmierci nie ustanie". Więc niech oprócz serca i rozsądek zaważy na szali, **oprócz urody** niech i wzgląd na **charakter** odgrywa rolę, niech rozum przemówi, zanim temperament: okrutnie znagła utnie.

*

Wasze, kochani Czytelnicy i jeszcze **kochańsze** Czytelniczki **dobro** mając na względzie, chcąc abyście potem z wdzięcznością, a następnie wasze dziatki i wnuki czytali dobrego doradcę „Głos Pomorski", **ustanawiamy dwie nagrody po 100 zł. każda**

za najlepsze odpowiedzi.

Jedna z tych dwóch nagród przyznana zostanie **kobiecie,**

druga mężczyźnie.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa z dniem 6 stycznia 1926.

Skład sądu orzekającego ogłosimy przed upływem tego terminu.

W ankiecie udział wziąć, odpowiedzi nadsyłać i nagrody otrzymać mogą tylko prenumeratorzy „Głosu Pomorskiego", którzy wniosą opłatę za pismo nasze za pierwszy kwartał przyszłego roku (styczeń, luty, marzec 1926 r.).

Przy odpowiedzi prosimy nadsyłać dowód opłaconej prenumeraty, co do nazwisk. zapewniamy na życzenie ścisłą dyskrecję. Dobre odpowiedzi drukować będziemy na łamach „Głosu Pomorskiego" wymieniając nazwiska lub listy tylko za upoważnieniem i zastrzegamy sobie ewentualne skróty lub zmiany.

Stajcie więc do apelu **młode panie i panowie, a redakcja** będzie szczęśliwa jeżeli w bieżącym karnawale staniecie na kobiercu ślubnym dla poparcia tej najlepszej instytucji najszczęśliwszej spółki, jaka jest małżeństwo.

Co grają w teatrze?:

Poniedziałek:	— — —
Wtorek:	— — —
Środa:	„
Czwartek:	„
Piątek:	„Jasełka"
Sobota:	„Robert i Bertrand"
Niedziela:	pop: / wiecz: „Jasełka"

Wszystkim Czytelnikom, Przyjaciołom i Sympatykom „Głosu Pomorskiego" serdeczne życzenia

„Wesołych Świąt"

przesyła

WYDAWNICTWO i REDAKCJA „GŁOSU POMORSKIEGO".

Wiadomości bieżące.

KALENDARZ Piątek 25-go grudnia **Nar. Chr. P.**
Wschód słońca 8 13 zachód 3 48
Wschód księżyca 1 35 zachód 2 48

*

—** **BIBLJOTEKA I CZYTELNIA T. C. L. W GRUDZIĄDZU**, jest otwarta:

W śródmieściu: w muzeum (ulica Lipowa nr. 28 I ptr.): codziennie — z wyjątkiem niedziel i świąt — od godziny 5-ej do 7-mej wieczorem. Dla dzieci w środy i soboty, od godziny 4-tej do 5-tej popołudniu.

Na Chełmińskiem przedmieściu: w kancelarji parafjalnej (ulica Bydgoska nr. 10): w poniedziałki i czwartki, od godziny 4-tej do 5-tej popołudniu.

W Małem Tarpnie: w kancelarji parafjalnej w niedzielę i święta, po nabożeństwie.

—** **MUZEUM** (ulica Lipowa nr. 28) jest otwarte w środy i soboty, od godziny 12-tej do 2-ej w południe, w niedziele i święta od godziny 11-tej do 1-ej w południe.

*

DYŻUR NOCNY APTEK.

od 19-go do 25-grudnia „Apteka pod Łabędziem".

—** **OD REDAKCJI.** W najbliższym numerze „Głosu Pomorskiego" rozpoczynamy druk nowej powieści, znanego literata i poety p. Mieczysława Rościszewskiego p. t. „Triumf Serca".

—** **NASTĘPNY NUMER** „Głosu Pomorskiego" wyjdzie w poniedziałek o zwykłej porze.

—** **KALENDARZ ŚCIENNY** dołączamy do dzisiejszego całego nakładu.

—** **PORZĄDEK NABOŻEŃSTW W ŚWIĘTA WE FARZE.** W uroczystość Bożego Narodzenia odprawi się jak zwykle pasterka o godz. 12-tej w nocy. O godz. 7-mej odprawi się msza św. z kazaniem, o godz. 8-ej pierwsza suma z kazaniem, o godz. 9-ej msza św., o godz. 9½ nabożeństwo szkolne, o godz. 10½ druga suma z kazaniem, o godz. 12-ej ostatnia msza św. z kazaniem. O godzinie 12-tej odprawi się także msza z kazaniem w kościele św. Ducha. Popołudniu o godzinie 2-ej będzie pod żłóbkiem nabożeństwo dla dzieci oraz zebranie dzieła Dziecięctwa Pana Jezusa.

W uroczystość św. Szczepana jest porządek nabożeństw jak zwykle: o godz. 6½ msza św., o godz. 7-ej kazanie, o godz. 7¼ msza św., o godz. 8-ej pierwsza suma. o godz. 9½ nabożeństwo szkolne, o godz. 10½ druga suma. o godz. 12-ej msza św. z kazaniem we Farze i w kościele św. Ducha.

Nieszpory odprawi się w obie uroczystości o godz. 3-ej chrztu św. udzielać się będzie o godz. 1½

Ks. dziekan Dembek.

—** **SIEROTY PO POLEGŁYCH** odgrywaja w niedzielę 27 bm. (trzecie święto) w sierocińcu t. j. w koszarach Kazimierza Jagiellończyka przy ul Nadgórnej jasełka. Początek o godz. 5-ej. Przedstawienie urozmaicone będzie występami orkiestry wojskowej. Wszystkich ludzi dobrej woli zapraszamy niniejszem jak najuprzejmiej, aby zechcieli sierotom okazać swą życzliwość i zaszczycić je swą obecnością.

Ks. Łęga, st. kapelan.

—** **OZWAŁY SIĘ SERCA!** Współczując doli bliźniego, społeczeństwo Grudziądza składa tłumnie wszelkie dary na gwiazdkę dla bezrobotnych. Dziś, od samego rana napływają liczne ofiary do redakcji, telefon dźwięczy bezustannie zapytaniami gdzie i kiedy można jeszcze złożyć dary. Przypominamy wszystkim. że przyjmujemy ofiary przez cały okres świąteczny. Niech się nikt nie krępuje, niech nikogo nie zabraknie na naszej liście szlachetnych ofiarodawców.

—** **GWIAZDKA ZWIĄZKU DRUŻYN KONDUKTORSKICH.** Uroczystość Gwiazdkową urządza Związek Drużyn Konduktorskich w Grudziądzu, dla swych członków i ich rodzin, w dniu 26-go bm. w sali „Bazaru" o godzinie wpół do szóstej wieczorem. Generalna próba przedstawienia „Jasełek" czyli „Pasterze i Krakowiacy u żłóbka w Betleemie" odbędzie się w drugie święto, dnia 26 bm. o godz. 13.30. Powyższe daje do wiadomości Zarząd.

—** **UROCZYSTOŚĆ WIGILIJNA POLICJI PAŃSTWOWEJ.** Dziś o godzinie 6-tej wieczorem odbędzie się tradycyjna uroczystość wigilijna, tutejszej Komendy Policji Państwowej na miasto Grudziądz, w ubikacji I Komisarjatu, w następującym porządku: 1. Na podwyżu choinki dziewczęta szkolne odśpiewają „Wśród nocnej ciszy". 2. P. komisarz Klamut przemawia, poczem wszyscy razem odśpiewają „W żłobie leży" przy intonowaniu orkiestry O. S. P. Poczem łamie się opłatkiem. 3. Deklamacja dzieci. 4. Wolne przemówienia z gości. 5. Ksiądz dobrodziej przemówi, poczem nastąpi zakończenie wigilji.

—** **KOMUNIKAT.** Wojewódzka Komisja do badania pojazdów mechanicznych oraz egzaminowania kandydatów na kierowców, będzie urzędowała w Województwie, Oddział Drogowy, Toruń, ul. Słowackiego 15 w 1926 roku: 4 i 5 stycznia, 9 i 23 lutego, 9 i 23 marca.

—** **PRZEDSTAWIENIE AMATORSKIE STOW. POLSK. MŁODZ. KAT.** W niedzielę, 3-go stycznia, odbędzie się przedstawienie amatorskie połączone z zabawą taneczną w salach „Bazaru" przy ulicy Moniuszki. Początek o godz. 7.30 wiecz. na które się Szan. Obywatelstwo zaprasza. Bliższe szczegóły w afiszach oraz później zostaną ogłoszone w gazecie.

—** **ŻYCZENIA.** Z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, składamy najserdeczniejsze życzenia Wesołych Świąt i Dosiego Roku, wszystkim członkom honorowym, rodzicom naszych członków oraz wszystkim członkom.

Zarząd Stow. Polskiej Młodzieży Kat. przy Farze.

—** **WYPŁATA PENSJI ZA „VIRTUTI MILITARI".** Prasa krakowska dowiaduje się z dobrze poinformowanego źródła, że jeszcze w bieżącym miesiącu nastąpi wypłata zaległych za rok 1922 pensyj kawalerów „Virtuti Militari" w całości, względnie w połowie wysokości.

—** **DAR DLA SEJMU.** Komitet zakupu obrazu Wodzinowskiego „Dzień zaduszny na Wawelu" uprasza osoby, mające listy składkowe, o odesłanie ich do Banku Związku Spółek Zarobkowych w Krakowie.

—** **SŁUSZNA UWAGA.** Z kół naszych czytelników piszą nam co następuje: Przy ulicy Sienkiewicza, od poczty aż do sądu, znajdują się, oprócz kilku prywatnych kamienic, prawie same państwowe gmachy, jak poczta, gimnazjum klasyczne, gimnazjum matem. przyrodnicze, szkoła powszechna i ogrody domu karnego. Kto właściwie obowiązany jest usuwać śnieg i lód, znajdujący się na chodnikach przed wspomnianymi gmachami? Właścicielom domów nakazuje się pod groźbą kar oczyszczać chodniki przed ich domami z śniegu, tymczasem policja nie zastosowuje tego samego wobec instytucji państwowych.

Zbieramy na fundusz dla bezrobotnych. czemu nie zatrudniamy ich np. czyszczeniem ulic?

Mieszkaniec z ulicy Sienkiewicza.

—** **DODATKOWE POCIĄGI OSOBOWE.** Niniejszem komunikuje się, że w dniu świątecznym t. j. 27. 12. 25 włożone są dodatkowe pociągi osobowe, i to poc. Nr. 412 na linji Bydgoszcz—Toruń, Przedm.—Warszawa Bydgoszcz odjazd godz. 13.55, Toruń Przedm. odjazd godz. 15.18, Warszawa przyjazd godz. 21.55. Poc. Nr. 616 na linji Grudziądz — Iłowo — Warszawa. Grudziądz odjazd godz. 15.28, Iłowo odjazd godz. 18.46, Warszawa przyjazd godz. 23.50.

Zawiadowca stacji.

—** **DALSZE OFIARY NA GWIAZDKĘ DLA BEZROBOTNYCH.** W redakcji naszego pisma złożyli w dalszym ciągu na gwiazdkę dla bezrobotnych: firma Bracia Czerniak — 12 funtów skóry na podeszwy, 50 motków nici, 12 par szmurowadeł; p. Puffke — 1 ubranie męskie, szare. w bardzo dobrym stanie, 1 kapelusz, 1 parę kamaszy; p. Myśliński — 3 kapelusze, 3 pary spodni, 1 ubranie dla chłopca, 10 par obuwia, 1 bluzkę dla chłopca; p. Czarnecki — 1 parę butów i 1 płaszcz; p. Owczarzak — 20 zł.; dr. N. N. — 5 zł.; p. Pietrowska — 2 pary bucików męskich, 1 parę bucików damskich; od małej Maryśki i Baśki — 6 sukienek dziecięcych, 9 sztuk garderoby dziecięcej i 5 par bucików dziecięcych; p. Jacob Liebert 25 zł.; p. Pazowska 2 zł.; p. generał Ładoś — 5 zł.; dr. Górski — 20 zł.; firma Banaszak — 6 funtów cukierków; p. Grünberg — 5 zł. Nazwiska ofiarodawców, którzy przynieśli nam dary po godzinie 11-tej ze względów technicznych możemy umieścić dopiero w następnym numerze.

RUCH TOWARZYSTW.

—(rt) **Komitet Opieki nad Żołnierzem** tut. garnizonu wyraża na tej drodze swe podziękowanie wszystkim pp. za wzięcie udziału i pracę w urządzeniu uroczystości św. Mikołaja dla żołnierzy w sali „Tivoli", przyczem p. Wielobyckiej za zajęcie się i przygotowanie dzieci do przedstawienia p. inż. Pretorjanowi za tak wspaniałe odegranie roli św. Mikołaja. (5382)

REKLAMA.

Z KIN.

KINO „ORZEŁ". Wielki program świąteczny. Dnia 25 grudnia: „Piekielna jazda" olbrzymi dramat sensacyjny w 7-miu aktach. Zawrotne tempo tego pełnego sensacji filmu jest porywające, jako nadprogram 2-aktowa komedyjka p. t. „Pali się". Dnia 26 grudnia: „Królowa gór", dramat w 10-ciu aktach w rol. tytułowych Anita Stemart i Mahlon Hamilton. Dnia 27 grudnia: „Panny w dobie shimmy" — komedja salonowa w 7-miu aktach, w rol. gł Cooleen Moore. Nadprogram: Z całego świata i Pathe Nr. 26. Początek o godz. 4.15. W piątek, sobotę i niedzielę o godz. 2-giej popołudniu Wielkie przedstawienie dla dzieci i młodzieży.

Z sali sądowej.

W sprawozdaniu naszem z rozprawy małżonków Szlittkus z dnia 13. 11. 1025 r., zaszła omyłka. Mianowicie Szlittkus Anastazy, mąż Marty Szlittkus, został zasądzony jedynie za zwodzenie niejakiej Anieli Kanke, a nie za kradzież, jak to mylnie podawało sprawozdanie. Szlittkus jednakże czując się zupełnie niewinnym, wniósł sprzeciw, tak, że nowy proces odbędzie się za kilka tygodni.

Z Pomorza.

—** JABŁONOWO. (Młody samobójca). Uczeń gimnazjalny Bernard Szynkowiak z Grudziądza, postrzelił się w zamiarze samobójczym w okolicę serca. Udzielono mu pierwszej pomocy na dworcu w Jabłonowie, a następnie odwieziono go lecznicy do Grudziądza.

—** TUCHOLA. (Śmiertelny wypadek przy pracy leśnej). W państwowem nadleśnictwie Świt, oddz. 47. uległ nieszczęśliwemu wypadkowi przy spuszczaniu drzewa, robotnik leśny Karol Szewc z Piły. Nieszczęśliwego odwieziono w bezprzytomności do domu, gdzie wskutek odniesionych okaleczeń, powodujących zalanie krwią mózgu i kanałów oddechowych, po upływie dwu godzin zmarł. Przywołany na pomoc lekarz dr. Preiss z Tucholi, nie zdołał przybyć do chorego i uwiadomiony w drodze o jego śmierci, wrócił do domu. Nowy to wypadek strasznego skutku nieostrożności przy spuszczaniu drzewa w lesie, wobec czego ponownie wzywa się robotników leśnych do jak największej ostrożności.

(„Kościół Narodowy"). Krążą tu wieści, że zamierza się ustanowić w naszem mieście „kościół narodowy". Podobno hodurowcy z Torunia i Grudziądza. pertraktują z oberżystą Skórką, o oddanie jego sali na cele „kościoła narodowego". Faktem jest, że w ostatnim czasie hodurowcy rozwijają u nas ożywioną agitację za pomocą ulotek i broszur.

—** TCZEW. (Samochód w kanale). We wtorek w nocy wjechał szofer Witkowski z samochodem p. Gotfrieda. do kanału, tuż przy zakręcie, obok młyna Wiecherta. Szofer wracał samochodem z Gdańska i prawdopodobnie wskutek zbyt szybkiej jazdy nie mógł raptownie skręcić obok domu Wiecherta na prawo. Samochód uderzył o przydrożny słup żelazny, odbił się od niego i potoczył się w kanał, przerywając płot żelazny. Następnie wjechał na lód. który aczkolwiek gruby, z powodu wielkiego impetu, z jakim wjechał, pękł. Samochód w kilku sekundach zanurzył się w wodę. Szofer zdołał się wyratować. Innych osób nie było w samochodzie.

Z całej Polski.

—*SOSNOWIEC. (Echa manifestacji bezrobotnych w Zawierciu). Z Zawiercia donoszą, że prowadzone było tam energiczne śledztwo, na skutek którego aresztowano dwadzieścia kilka osób, które brały poważniejszy udział w ekscesach. Magistrat rozpoczął wydawanie kartek na mąkę i cukier, które zostaną rozdane bezrobotnym przed świętami. — Jeszcze patrole policji krążą w dalszym ciągu po mieście.

—* KRAKÓW. (Dar dla Muzeum Przemysłowego). — Miejskie Muzeum Przemysłowe im. d-ra Baranieckiego otrzymało w tych dniach od generałowej Stanisławy Truszkowskiej cenny dar w postaci oryginalnej sukni ślubnej z roku 1842, wykonanej w Krakowie. Okaz ten jest tem cenniejszy, iż został doskonale zachowany materjał i krój, który daje dokładny obraz ówczesnej mody.

(Włamanie kupca do własnego sklepu). Kupiec Hittinger doniósł policji, iż z mieszkania jego przy ul. Paulińskiej na Kazimierzu w Krakowie skradziono mu towar w il. 1000 kg mydła, 80 kg. świec itd. o wartości 3600 zł. Dochodzenia policyjne wykazały, że Hittinger upozorował włamanie, celem uchylenia się od zapłaty długu, za pobrane towary.

—* WARSZAWA. (Włoski cyrk w Warszawie). Na święta zawita do Warszawy cyrk Luigi Prosperi'ego. który od 3 lat przebywa w Polsce, znany ze swoich występów na Pomorzu i w Poznaniu, gdzie gościł już trzykrotnie, zdobywając za każdym razem pełne powodzenie. Do Warszawy przybywa cyrk Prosperi'ego wraz ze zwierzyńcem, złożonym z ciekawych okazów fauny egzotycznej, dzikich i drapieżnych zwierząt oraz 30 koni rasowych, dobrze tresowanych. Zespół artystyczny liczy z górą 100 osób. Włoska ta impreza zatrudnia w dziale technicznym i administracyjnym samych Polaków, a wśród zespołu artystycznego również nie brak sił polskich o nieprzeciętnej wartości. Przedstawienia odbywać się będą w gmachu cyrku warszawskiego przy ulicy Ordynackiej. Gościna włoskiego, starannie prowadzonego cyrku, przy utrzymaniu przedewszystkiem niewygórowanych cen wejścia, liczyć może bezwzględnie na powodzenie i duże zainteresowanie.

(Prezydent miasta Zawiercia podał się do dymisji). W związku z demonstracjami bezrobotnych w Zawierciu, prezydent miasta Zawiercia p. Pawłowski. podał się do dymisji, jednak rada miejska odrzuciła wniosek prezydenta, który pomimo tego ponowił swą prośbę, motywując ją nadwątlonym stanem zdrowia.

—* LUBLIN. (Wypadek lotniczy). Na lotnisku fabryki samolotów Plage i Laśkiewicz, w Lublinie — wydarzył się wypadek — podczas próbnego lotu — na dwupłatowcu typu Potes XV — kierowanym przez kpt. Makowskiego. Katastrofa nastąpiła podczas lądowania i spowodowała połamanie skrzydeł. śmigła i podwozia. Lotnik wyszedł bez szwanku.

(Nieszczęśliwy wypadek). W fabryce M. Wolski w Lublinie, robotnik Woliński, znajdujący się na wysokości drabinie, stracił równowagę i spadł z wysokości 2 piętra, łamiąc nogę i nadwyrężając kręgosłup.

Wolińskiego w stanie groźnym odwieziono do szpitala.

—* LWÓW. (Akademja ku czci Reymonta). W sali ratuszowej odbyła się 21 bm. akademja ku czci Władysława Reymonta, urządzona staraniem Związku Zawodowego Literatów i Stowarzyszenia Dziennikarzy. Po odśpiewaniu pieśni przez chór „Bard", profesor uniwersytetu p. E. Kucharski wygłosił prelekcję o twórczości Reymonta, poczem artyści miejscy p. Sosnowski i p. Zofja Barwińska, recytowali wyjątki z „Chłopów".

(Sfingowane włamanie). Onegdaj dokonano włamania do magazynu firmy „Dressing" przyczem skradziono kilkadziesiąt kompletów ubrań i płaszczy. Szczegółowe badanie policyjne naprowadziło na fakt, iż włamania dokonali właściciele firmy, Braunowie. którzy przed dwoma miesiącami ubezpieczyli towar na 10 tysięcy dolarów, a w najbliższym czasie mieli ogłosić niewypłacalność. Podany przez nich policji wykaz skradzionych rzeczy obliczał straty na 3.600 dolarów. — Właściciell aresztowano.

(Dla bezrobotnych). W środę magistrat lwowski rozpoczął bezpłatne rozdawanie mąki dla bezrobotnych. Rozdawnictwo mąki nastąpiło z funduszów, wyznaczonych przez rząd i gminę. Na każdego bezrobotnego lub członka rodziny przypadnie po 3—4 kg.

Bój z włamywaczami w gmachu województwa warszawskiego.

Wyprawa po blankiety paszportowe skończyła się klęską rabusiów. — W ręce władz wpadł przyrząd do wdrapywania się po ścianach.

Warszawa, 23 grudnia.

Przodownik IX. komisarjatu, p. Paprocki, przechodząc wczoraj w nocy aleją Szucha, usłyszał podejrzane szmery w gmachu województwa warszawskiego.

Rozejrzawszy się, spostrzegł, że w jednem z okien jest wybita szyba. Nie tracąc czasu przodownik przesadził ogrodzenie, wdrapał się po murze i śmiało wsunął się w otwór po szybie. Nastąpiło spotkanie z dwoma włamywaczami.

W ciemności zawrzała walka.

Jeden z rabusiów zdołał wyskoczyć przez okno, drugi pozostał w ramionach dzielnego funkcjonarjusza policji. —

Po zapaleniu światła p. Paprocki zaalarmował telefonicznie komisarjat, skąd niezwłocznie wyjechał na miejsce przestępstwa kierownik agentury śledczej.

Aresztowany opryszek okazał się znanym włamywaczem Władysławem Brozisem, przed dwoma tygodniami wypuszczonym z więzienia. Znaleziono przy nim komplet angielskich wytrychów i tak zw. „szaber" do wyważania szuflad. Kim był drugi — na razie nie ustalono.

Prawdziwą niespodzianką dla policji było odkrycie pod oknami gmachu wojewódzkiego wielkiego drąga, opatrzonego w haki i klamry. Jest to, jak się zdaje przyrząd do wdzierania się po murach.

Nie ulega wątpliwości, że włamanie miało na celu zdobycie blankietów do zagranicznych paszportów.

Wielka organizacja do uwalniania poborowych od wojska.

Wczoraj aresztowano w Warszawie herszta i wielu członków na prowincji.

Za fałszywy dokument brali po 150 dolarów.

Warszawa, 23 grudnia

Od dłuższego czasu żandarmerja warszawska obserwowała niejakiego Jakóba Lejmana. Ostatecznie zdecydowano zagadnąć o bliższe szczegóły. Lejman wylegitymował się kartą zwolnienia, wystawioną przez PKU. I — Warszawa.

Po dokładniejszem obejrzeniu dokumentu wyszło na jaw, że pieczęć i podpis majora Wróblewskiego są fałszywe. — Prócz tego eksperci stwierdzili, iż krój czcionek na blankiecie różni się od autentycznych druków.

Wobec tego młody Lejman powędrował do aresztu, a śledztwem zajął się prokurator.

Odkrycia, jakie w dalszym ciągu porobiły władze, noszą cechy wielkiej sensacji.

Aresztowany młodzian przyznał się, iż za zwolnienie z wojska zapłacił niejakiemu Lampertowi 150 dolarów i czuł się zupełnie bezpieczny, bowiem otrzymał ów dokument od jakiegoś mężczyzny, w mundurze policjanta, który podał się za dzielnicowego. Dalsze dochodzenie ustaliło, że Lampert jest członkiem wielkiej organizacji fałszerzy dokumentów posiadającej ekspozytury we wszystkich miastach Kongresówki. Dowiedziano się prócz tego, że na czele szajki stoi jakiś Wolski, zamieszkały w Warszawie.

Po kilkudniowych poszukiwaniach Wolskiego ujęto wczoraj o godzinie 3-ej popołudniu na ulicy Królewskiej. Oszust udaje zdziwionego, twierdząc, że o niczem nie wie.

Władze poszukują Lamperta. Na prowincji aresztowano kilkunastu członków tej szkodliwej bandy.

Historje o bliźniakach.

Równocześnie zostają przejechani przez auta, bolą ich zęby i myślą o tem samem.

Jak donoszą dzienniki londyńskie, bliźniacy Gordon i Fryderyk Crowhurstowie z dzielnicy Londyn-Eastbourne, byli jednego dnia i o jednej godzinie przejechani przez samochody w dwóch bardzo oddalonych jedna od drugiej dzielnicach londyńskich.

Lekarz angielski Ealton oświadcza, że zdarzenie to nie jest odosobnione i opowiada o bliźniakach, którzy stale o jednym czasie odczuwali ból zębów i to jednych i tych samych zębów.

Ten sam badacz opowiada o zabawnem zdarzeniu dwóch innych bliźniaków: Jerzego i Jana Smith'ów. Jerzy wyjechał do Szkocji i wracając z tej podróży do Londynu, kupił bratu garnitur do wina szampańskiego, wybrał przytem kieliszki oryginalnego rysunku. Jakież więc było jego zdziwienie, gdy wszedłszy do mieszkania swego w Londynie, ujrzał tam stojący na stole, zupełnie taki sam garnitur do wina szampańskiego. Jak się okazało. była to niespodzianka, sprawiona mu przez brata-bliźniaka.

Siostra przerabia brata na mydło.

Potworna zbrodnia w Szegedynie.

Niezwykłe opętańcza zbrodnia poruszyła przed paru dniami mieszkańców węgierskiego miasta Szegedynu.

Oto w włosce Gik Magosz, umarł pewien wieśniak, zostawiając córce i synowi majątek. Syn Andrzej oddał siostrze Annie zamężnej, połowę majątku, chociaż miał prawo do trzech czwartych, a siostra zamiast poczuwać się do wdzięczności wobec brata, zapragnęła mu wydrzeć drugą połowę Wspólnie z mężem uknuła plan zamordowania brata.

Dnia 20 listopada Andrzej udał się do piwnicy, gdzie miał nalewać wino do beczek, przeznaczone na sprzedaż. — Tam czekał go już ukryty mąż siostry, który wymierzył mu toporem silny cios w głowę; nieszczęśliwiec padł odrazu zabity. Małżonkowie ucięli zabitemu głowę i zakopali ją w sadzie. Ciało poćwiartowali w kawałki i chcieli je spalić — ale mąż Anny, który był mydlarzem wpadł na inny pomysł: wrzucił ciało do kotła i wysmażył zeń 21 kg tłuszczu, z którego wyrobił mydło.

W niedzielę na targu w Szegedynie mydło to sprzedali i udali się do komendy policji, aby zameldować o „zniknięciu" Andrzeja. Policja robiła poszukiwania daremno, aż wreszcie zwróciła baczniejszą uwagę na zbrodniczą parę.

Rewizja dokonana w piwnicy stwierdziła, że dokonano zbrodni; wzięci w krzyżowy ogień pytań małżonkowie, przyznali się do zbrodni i w więzieniu oczekują wyroku.

Wiadomości sportowe.

— **Mecz bokserski o mistrzostwo świata.** Dotychczasowy mistrz świata w wadze półciężkiej, Perlenbach pokonał po 15 rundach na punkty Delaneya, zachowując temsamem swoje mistrzostwo. Wyznaczony na 23-go mb. mecz o mistrzostwo świata Vinez (Luksemburg) — Arkanzas, został przełożony na wiosnę.

— **Mistrzostwo Francji w boksie.** Odbył się tutaj niedawno mecz bokserski o mistrzostwo Francji w wadze półśredniej. Zwycięstwo uzyskał posiadacz tytułu mistrza — Rogoulet.

— **Mistrzostwa wioślarskie Europy w 1926 r.** Portugalski Związek Wioślarski, któremu kongres wioślarski w Pradze poruczył zorganizowanie na własnym terenie mistrzostw wioślarskich Europy w 1926 roku, zdecydował się ostatecznie na urządzenie u siebie tej imprezy i zawiadomił Międzynarodową Federację Wioślarską (FISA), o swojej decyzji. Mistrzostwa te odbędą się pod protektoratem rządu portugalskiego.

— **Mecz dwóch mistrzów szermierki.** Na wielkiej akademji szermierczej odbył się pokazowy mecz dwóch najlepszych europejskich szermierzy, Aldo Nadi (Włochy) — Gaudin (Francja). Spotkanie stało na bardzo wysokim poziomie sportowym i dało wynik nierozstrzygnięty.

— **Nowy rekord pływacki.** W kraju dolarów i rekordów ustanowiono nowy rekord pływacki na przestrzeni 150 yardów — na wznak. Nowym rekordzistą jest W. Laufer, który osiągnął czas 1:43.6. Dawny rekord na tej przestrzeni wynosił 1:44.8 i należał do W. Kealoha.

Drukarnia Pomorska Tow. Akc. Grudziądz.
Redaktor odpowiedzialny: Jerzy Kruszewski.

KINO ORZEŁ

Wielki program świąteczny

W piątek, sobotę i niedzielę o godz. 2 popoł. **wielkie przedstawienie dla dzieci i młodzieży**

Dnia 25-go grudnia br.

»Piekielna jazda«

dramat sensacyjny w 7-miu akt.

ponadto 2 akty śmiechu i humoru

!!

Dnia 26-go grudnia br.

Królowa Gór

dram. w 10 akt. W rol. gł. Anita Stewart

5223

Dnia 27-go grudnia br.

Panny w dobie Shimmy

komedja salonowa w 7-miu aktach.

Nadprogram: **Z całego świata i Pathe Nr. 2(**

Początek o godzinie 4[15].

Obwieszczenia urzędowe władz miejskich.

Według prawa prasowego odpowiada za dział niniejszy nadsekretarz miejski Damazy Raszkowski w Grudziądzu.

OGŁOSZENIE.

Z powodu nadchodzącej Nocy Sylwestrowej, przypomina się niniejszem, że wszelkie zakłócenie spokoju publicznego a mianowicie strzelanie z jakiejkolwiek broni palnej, lub też innych przyrządów do strzelania, jak również puszczanie ogni sztucznych — jest zakazane.

Niestosujący się do powyższego ogłoszenia będą bezwzględnie do odpowiedzialności pociągnięci.

Gradziądz, dnia 22 grudnia 1925 r. 5222

(—) Krobski.

OBWIESZCZENIE.

Niniejszem przypominam rozporządzenie Pana Wojewody Pomorskiego z dnia 8 kwietnia 1922 r. dot. zgłaszania się obcokrajowców zamieszkałych na terenie miasta Grudziądza, o zezwolenie na pobyt w rejonie fortecznym.

Najpóźniej do 31 bm. winni wszyscy cudzoziemcy, zamieszkali w Grudziądzu, zgłosić się w Ratuszu I pokój nr. 22 w godzinach od 10-ej do 1-ej przed południem o zezwolenie na pobyt.

Niezastosowanie się do powyższego podlega karze przewidzianej w wyżej wymienionem rozporządzeniu, oprócz tego może być zastosowane w myśl przepisów § 10, dział II art. 17 ustawy Ogólnego Prawa krajowego, przymusowe wydalenie.

Grudziądz, dnia 23 grudnia 1925 r.

Prezydent miasta.

(—) Włodek. 5229

Licytacja sądowa.

W poniedziałek, dnia 28. 12. br. o godz. 11-tej sprzedam na ul. Mickiewicza nr. 9, za natychmiast. gotówkę następujące przedmioty: **centrytugę nową, 2 serwisy stołowe na 6 i 12 osób, około 46 mtr. rozmaitego materjału na suknie, fratuchy itd., 100 p. pończoch damskich i dziecięcych, 75 rolek nici czarnych i białych (1000 jard).**

Rostkowski, komornik sądowy.

Licytacja sądowa.

We wtorek, dnia 29 grudnia br. o godz 12, sprzedam w **Nowym Dworze** przy Radzynie, na majątku p. T. P. następujące przedmioty: **Duże lustro — kanapę z 2 fotelami — maszynę do szycia i dywan.**

Rostkowski,
5404 kom. sądowy

PRZETARG

na zwożkę artykuł. żywnościowych. opału etc. dla Rejonowego Zakładu Żywnościowego Grudziądz na r. 1926 odbędzie się **dnia 5 stycznia 1926,** o godzinie 10 tej w Kierownictwie Rej. Zakł. Żywn. Grudziądz przy ul. Prowiantowej, gdzie należy składać oferty z podaniem cen stałych za zwóżkę 100 kg. oddzielnie dla każdego artykułu.

Bliższych informacji co do szczegółowych warunków udziela Kierownictwo R. Z. Ż. 5221

Komendant Garnizonu Grudziądz.

W piątek, sobotę i niedzielę otwarty jest mój |5398pm

instytut dentystyczny

od godziny 9—1

JACOBSON, eurob. przez państw. Uniwersytetu w Dorpacie **Plac 23-go Stycznia 23, II**

Przedstawiciela

5371

na rejon Grudziądzki

ustosunkowanego, rutynowanego inżyniera lub handlowca poszukuje **Towarzystwo Akcyjne Mijaczowskich Odlewni Stali i Zakładów Mechanicz. „Bracia Bauer ertz“ w Mijaczowie** poczta Myszków.

Reflektuje się tylko na siłę pierwszorzędną

Odpadki szpagatu

kupuje w mniejszych i większych ilościach

Drukarnia Pomorska

Wesołych Świąt!

życzy wszystkim swym Szan. Gościom, Przyjaciołom i Znajomym

St. Kowalczyk

właściciel cukierni i restauracji „Wielkopolanka“

5224

Wesołych Świąt Bożego Narodzenia

oraz

Nowego Roku

Szanownej Klienteli i Kolegom

życzy

FRANCISZEK JURKOWSKI

Telef. 235 GRUDZIĄDZ Lipowa 1

»Hotel pod Złotym Lwem«

Menu świąteczne:

W pierwsze święto	W drugie święto
Zupa żółwia	Zupa król. z drobiu
Lin na niebiesko z chrzanem śmietankowym i rozpuszczonym masłem	Karp gwiazdkowy
	Cąber sarni z sosem śmietankowym
Indyk nadziewany	Krem czekoladowy
Legumina 5228	Śmietanka bita

Pomimo podwyższonych cen sprzedajemy z powodu inwentury i zarezerwowania miejsca dalszym zapasom po cenach zniżonych

Wina - Likiery Baczewskiego - Likiery Potockiego — Likiery Winkelhausena

Również polecamy wielkie nasze zapasy **win czerwonych i białych Bordeaux**

TIBURTIUS & SZAŁECKI

Rynek nr. 7 GRUDZIĄDZ **Telefon 732**

5215

Polecam ze składu:

Pasy zapędowe skórzane i z sierści wielbłądziej.

Oleje i tłuszcze cylindr., maszyn., separat. i samochod.

Wyroby gumowe węże, płyty, sznury, okr., kw. itd.

Koła zapasowe drewniane i żelazne.

Manometry oraz reperacje takowych. [5225

Armatury dla kotłów.

Pakunki i uszczelnienia asbestowe, konopn. (łojone i grafit) taśmę do wlazów i t. d.

Płyty gumowe, klingerytowe, asbestowe i tekturowe.

Wełnę do czyszczenia maszyn, oraz wszelkie artykuły techniczne.

Alfred Boesig

Grudziądz, Pl. 23 Stycznia 17, tel. 611

Gratologini-fizjognomistka.

Na liczne **zainteresowania** się wracam 28-go grudnia i zamieszkam ul Mickiewicza 9, II piętro.

Z pisma określam charakter człowieka, wady, zalety, udzielam wskazówek życiowych **jak zdobyć powodzenie.**— Mam praktykę sądową na polu gratologji i chiromancji, tłomaczę przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. 2399pm

Przyjmuję w godzinach od 4—5-ej wiecz i co poniedziałki i piątki od 11 do 8 wieczorem.

SARMENT.

Kiszoną kapustę beczkami, **burak , marchew, cebulę** centnarami, **białą fasolę i orzechy** funtami, **cebulki narcyzów i irysów** tuzinami sprzedaje tanio 5052

Ogrodnictwo Dembiniec, pow Grudziądz poczta) Telefon Wiewiórki nr. 2.



KURS modnych tańców

rozpoczynam w styczniu

Lekcje prywatne każdego czasu.

A. Różyńska

Szkolna 1, II ptr.

Baczność!

Fotografje paszportowe

w pół godziny 4972

Zakład fotograficzny, 3-go Maja 10.

Sprzedaże

Dom i skład bławatów

z kompl. urządz. na parterze i I piętrze w centrum miasta z powodu choroby i starości bardzo korzystnie na sprzedaż. Cena 70.000 zł wpłaty 30—40 tysięcy zł. reszta na I. hipotekę na 5 lat podług umowy. Informacji udziel A Pawski. ulica Solna nr 4—5 5394pm

Pianino Quandta na sprzedaż ul. **Sobieskiego 27.**

Kupna

Kupię SANIE parokonne wyjazdowe używane. w dobrym stanie Zgłosz. z podaniem ceny do Gł. Pom. nr 5393pm

Szafę do rzeczy używaną i żelazne **łóżko kupię.**

Ulica Słowackiego nr 4 I piętro prawo. 5395

Posady

Książkowy

ze znajomością języków: polskiego i niemieckiego poszukuje czasowej lub stałej posady. R. Redel **Stanisławowo,** poczta Owczarki. pow. Grudziądz

Bufetowy

z kaucją 3-500 zł poszukiwany od 1. 1. 26. r. **KILJAN** Rybny Rynek 2. 5400

Mieszkania

Do wynajęcia 5208

pokój umeblowany

z całem utrzym., kuchnia polska. Słowackiego 4, parter

Poszukuję

1 lub 2 pokoje z kuchnią

z osobnem wejściem, elektr. oświetlen., bez mebli, w śródmieściu Adres: N. Ratzymińska Sienkiewicza 8 5396

Ożenki

Kawaler

urzędnik, lat 42, średn. wzrostu brunet, o szlachetnem sercu i duszy pragnie zapoznać w celu poważn. przystojną miłą

panienkę

również z majątkiem. Łask. oferty uprasza się złożyć z fotogr. do Głosu Pomorsk. pod nr. 5226

Życzenie świąteczne! Dla mego przyjaciela, blondyna, lat 25, solidnego, właściciela nieruchomości na zł 30.000 poszukuję na tej drodze znajomości **PAŃ** w celu matrymonjalnym

Ofert. z fotografją do zwrotu proszę kierować do biura „PAR“ Grudziądz „pod Blondyn-życzenia“

Ogłaszajcie w Głosie Pomorskim

Nauka Wychowanie

Wyuczam prakt. metodą biegle pisania na maszynach

pełny kurs korespondencji urzędowej, handlowo-przemysłow i bankowej, oraz budżety i bilanse w ciągu 4 do 6 tygodni. Lipowa 33 I p. od Kilińsk. **Marta Lipowska.**

Gruntownych lekcji

matematyki i FIZYKI

w zakresie szkół średnich i wyższych udziela rutyn. korepetytor. **Adres: ul. Kilińskiego 6,** I lewo

Znaleziono

FOKSIK

przybłąkał się. Do odebrania za zwrotem kosztów w przeciągu tygodnia. Radzyńska 18a II p lewo.

Różne

Pani poszuk. dobrych obiadów na maśle. Of. do Głosu Pom. nr. 5391pm

Jak postępować?

Nadeślij charakter pisma swój lub zainteresowanej osoby zakomunikuj imię rok, miesiąc urodzenia. Otrzymasz szczegółową analizę charakteru, określenie alet, wad, zdolności przeznaczenie. Analize wysyłam po otrzymaniu zł. Osobiście przyjmuję 12-7 Protokoły odezwy podziękowania najwybitniejszych osób stolicy.

Warszawa, Psycho - Gratolog Szyller-Szkolnik, Piękna 25-8

RADION sam pierze!

Każdy powinien wypróbować idealny środek samopiorący.

Zalety:

1. Wystarcza zamoczyć bieliznę i gotować ją w „Radionie“ przez 30 minut.
2. Ręczne tarcie jest zupełnie zbędne i dlatego pranie „Radionem“ jest najdogodniejsze
3. „Radion“ nadaje bieliźnie śnieżną białość.
4. „Radion“ nie niszczy bielizny, bieli bowiem wskutek wydobywania się tlenu przy gotowaniu.

Nie zawiera chlorku ani innych szkodliwych domieszek. [5087

20.000 złotych otrzyma ten, kto udowodni obecność chlorku w Radionie

Bóg się rodzi



moc truchleje

Gwiazdka w Polsce.

Cały świat chrześcijański obchodzi dziś w skupieniu rzewnem, w weselu wzniosłem Święto Dzieciny Bożej, święci dziś ten największy i najradośniejszy przełom, jakim się stało przyjście Zbawcy na ziemię. Na całej kuli ziemskiej rozbrzmiewają dziś kościoły Dobrą Nowiną, we wszystkie dusze przenika promienna jasność niebiańska, wszystkie serca porusza słodkie wzruszenie, bo oto Pan świata wciela się w postać człowieka, z niebios wiekuistej światłości schodzi na szary padoł ziemski, rodzi się w lichej stajence.

Boża Dziecina wyciąga swe święte rączki ku rzeszy ludzkiej. Wszyscy korzą się przed niepojętą Łaską i Miłością. Ludzie różnej rasy i języka czują się w dniu tym dziwnie zbliżeni, pojednani, czują się braćmi w Chrystusie Panu

*

Tak zawsze i wszędzie od wieków długiego szeregu było i będzie już do końca dziejów rodzaju ludzkiego. Zawsze i wszędzie — a jednak w Polsce święto Bożego Narodzenia różni się od obchodu tej uroczystości w innych krajach. Czulej a mocniej drżą struny dusz polskich, wzruszenie głębiej przeorywa serca.

Gwiazdka w Polsce wyodrębnia się od tego, co widzimy na świecie całym, tworzy na tle ogólnej jasnej radości jakąś specjalnie jeszcze promienną oazę, dla oczu i dla myśli daje tak niepomiernie więcej, jakby Święta Dziecina Boża nie tam, w palestyńskim kraju, ale na naszej polskiej ziemi się rodziła, jakby nie nad genezareńskiem jeziorem, Jordanu brzegami, ale nad naszem Gopłem, nad szaremi Wisły falami wzrastała.

*

Coś więcej niż naiwność ludowa składa się na te serdeczne legendy i kolendy mówiące, że to śród naszych pastuszków stał się Cud, że to po polskich niwach znaczyły się stopki Boże, iż w naszym języku mówił Zbawca. Przedziwna się tu zaznaczyła intuicja, wyczucie odrębnej fizjonomji i krasy swojskiego krajobrazu, ujawnił się charakter narodu, którego wieszcz wszystkich cele w szczęściu wszystkiego zawarł. Zaznaczyło się zrozumienie odrębnych przeznaczeń narodu polskiego, który przez usta swych prawodawców wyraził, iż nic nie jest trwałe co się na miłości nie oprze, który jedyne w dziejach państwo nawskróś katolickie stworzył, przedmurzem chrześcijaństwa był i zmartwychwstanie swe przez tegoż przedmurza wskrzeszenie w Cudzie nad Wisłą zadokumentował.

*

Już sama przyroda sprawiła, że Gwiazdka w Polsce jest, niż w wielu innych krajach piękniejszą, w czar symboliczny bogatsze. Krajobraz tonie w śniegu, mgłach, z których jako znak nadziei wyłania się zieleń świerków i sosen, które rozpromienia się girlandami świateł. Ta jasność w mrokach najkrótszego dnia i najdłuższych nocy, te radosne głosy pieśni śród głuchej pustki zimy — to dla najprostszych umysłów zrozumiałe hasło wytrwania, zew budzącego się z letargu życia, hejnał Dobrej Nowiny.

A czyż gdzieindziej słodkich wzruszeń tyle wywołać może Święta Rodzina, Matka Boża. Dzieciątko — jak śród ludu naszego, co ciche szczęście domowe tak wysoce ceni, ze czcią głowę przed macierzyństwem chyli, dziecię jako najdroższy skarb życia, dar Boży uważa. W tradycje, w krew nam weszła cześć dla Najświętszej Panny, z której imieniem: Przeczystej Marji na ustach szły hufce pancerne na pohańca, która w pieśni „Bogarodzica Dziewica" sławiąc przodkowie nasi gromili obłudne krzyżactwo na polach Grunwaldu.

Swoisty urok przyrody, niezmienny w fali wieków charakter narodu i jego najjaśniejsze i najtragiczniejsze przeżycia splotły się w jedno, sprawiając, iż Gwiazdka nasza niepomiernie piękniejszą, głębiej wzruszającą jest niż gdzieindziej.

*

Tak było i być powinno. Łamiąc się opłatkiem przy wigilijnym stole, pomyślmy z korną dla Dzieciny Bożej wdzięcznością, że jesteśmy tem niezasłużonem, a szczęśliwem pokoleniem, któremu danem jest kąpać się w pełnych promieniach Gwiazdy wolności w Odrodzonej Ojczyźnie, że przypadło nam to szczęście w udziale, o którem ojcowie nasi marzyli w mroźnej nocy niewoli, niedoczekawszy się swobody świtu.

Zważmy te wielkie przemiany, zważmy ogrom spadłej na nas łaski i zadań ogrom. Ileż od nas żądać musi Bóg i Ojczyzna, skoro nam tak wiele jest danem

*

Przestańmy skarżyć się i wątpić, okażmy się godni tego dnia, który nas do nowego życia woła a siłę do godnego sprostania jego wymogom bierzmy z tej bratniej zgody, która buduje z tej miłości, na której oprzeć trzeba wszystko, co ma być trwałe i z tej wiary, która doliny i doły wyrówna, góry przenosi i najgrzeszniejszych nawet zbawia, gdy w ich sercach i duszy rozkwitnie i rozpali się czystem płomieniem.

Stefan Machalewski.

* * *

Na dworze głucho, szaro... chłód,
Słychać jedynie płacz zawieji,
Zwierz się zaszywa w głębi kniei...
Lecz w wnętrzach domostw istny cud.

*

Na mrocznem, smutnem tle przyrody
Jaśnieje dworów, chat wesele·
Bogaty, biedny, stary, młody
Radują się. Dziatwa na czele

*

Dziatwa, bo dziś jej uroczyste
Swięto: rodzi się Boże Dziecię,
Na ziemski padoł schodzi Chryste -
Dobra Nowina brzmi po świecie.

*

Syn Boży, a w stajence lichej
Rodzi się, nie w królewskim dworze,
Na sianku. Wzgardziłeś przepychy,
Do najbiedniejszych przyszłeś, Boże

Jezusek, dziedzic świata włości
Wyciąga święte swe rączęta
— O niepojęty cud miłości -
Ponad pastuszki, nad bydlęta.

(K. W.)

Z pierwszą gwiazdą.

Zawieja grudniowa szalała, ciskała w twarz księdza Piotra grubym, ziarnistym śniegiem, a wiatr kąsał jak pies wściekły i szarpał długimi połami sutanny staruszka, kroczącego przez białą drogę, wiodącą z cmentarza ku plebanji.

Skulił się ksiądz Piotr, skrył twarz czerwoną w podniesiony kołnierz palta, ale w tej samej chwili, jakby zawstydzony, wyprostował się zuchowato, spojrzał zadziornie zawieji w oczy i jakoś zaczepnie zawołał:

— Gorzej bywało, Piotrze dobrodzieju, a przetrwało się jakoś!

Przystanął, by nabrać tchu, spuścił kołnierz palta, strzepnął śnieg i ruszył przed siebie żwawiej, choć wiatr nie ustawał, a śnieżyca się wzmogła.

Drobnym kroczkiem szedł przez wieś, tu i ówdzie spozierał na okna małych domów, przez które przezierały odświętnie przybrane choinki, okryte bielą waty lub srebrem nici.

U wylotu drogi już blisko plebanji, zawiało tak silnie, że starowina oprzeć się musiał o drzewo, by nabrać tchu, a wichura, by mgła gęsta, przysłoniła mu oczy. Przetarł czerwonym fularem powieki zwilżałe i rzucił z pasją:

— Mógłbyś przestać już wiać, ty zatraceńcze, wszak to dziś Święta Wigilja!

Było to admonicją w stronę zawieji.

Tuż przy samym płocie zatrzymał go chłop wracający z kościoła:

— Niech będzie pochwalony, a gdzież to ks. kanonik dobrodziej w taką zawieję o zmroku wychodzi, nie daj Boże jeszcze się nieszczęście przytrafi.

— Na wieki wieków, a cóżeś ty myślał, że ja do wieczerzy siędę nie podzieliwszy się pierwiej opłatkiem z moimi umarłymi?

Poco to jednak ksiądz kanonik dobrodziej sam z domu wychodzi, toć zawieja taka, że świata prawie nie widać, a nogi jegomości dobrodzieja już pewnie nie tęgie, nie bardzo się mogą uporać ze śniegiem.

— Gorzej bywało, mój kochany, gorzej, a przetrwało się jakoś!

— Ale przecież ksiądz kanonik dobrodziej już na ósmy krzyżyk schodzi?

— A choćby na dziewiąty, myślisz, że się z wiatrem nie uporam jak dziecko, jeszcze ciebie dogonię. No bywaj mi zdrowy, a opłatki już zaniosłeś?

Oddałem gospodyni. Niech ksiądz kanonik z Bogiem zostanie — rzekł chłop i schylił się do ręki swego dobrodzieja.

— Jutro mi tylko nie zaśpijcie. Pasterka o piątej. A śpiewać macie porządnie całą piersią, a nie gardłem piszczeć jak baby. Na pierwsze huknij w organy ile sił starczy „Bóg się rodzi — moc truchleje". Nie żałuj Bożej dziecinie muzyki. No idź już z Bogiem.

— Dobrej nocy życzę.

Do plebanji było już blisko. Ksiądz Piotr przyspieszył kroku, tembardziej że już z daleka dolatywał smakowity zapach potraw wigilijnych.

W sieni oświetlonej małą lampką olejną zrzucił ciepły płaszcz z siebie i wszedł do pokoju

Było tu ciepło, jasno i cicho.

Na środku pokoju stał stół, czystym obrusem przykryty z pod którego wyglądało siano, snop żyta stał w rogu pokoju, a przy małym stoliczku krzątała się staruszka mamrocząc gderliwie.

— Ponosi to kanonika dobrodzieja po cmentarzach w taką okropną zawieję, ponosi, a tu wieczerza stygnie i czas zasiadać do wigilii. No, no, już zaraz. Jeszcze zresztą dość widno. Nie podawać prędzej, aż pierwsza gwiazda nie zaświeci tak, jak bywało każdego roku. A opłatki gdzie?

— A gdzieżby, jak nie na stole.

No idźcie teraz do kuchni, pomodlę się trochę, a potem was zawołam.

Pani Michalska wyszła. Ksiądz Piotr posłuchał chwilę, aż kroki ucichły na kamiennych schodkach wiodących do kuchni a potem, potem zrzucił z siebie sutanę, podszedł do szafy i wyjął wyszarzały mundur z rozłożonemi na bok rabatami, które już kolor straciły ubrał się w niego schylił się potem pod łóżko i wyjął z podłużnej skrzyneczki starannie wyczyszczony bagnet, który ze czcią ucałował i ostrożnie złożył na białej serwecie stołu Oczy mu zwilżały z tkliwości kiedy spojrzał na swego dawnego towarzysza.

Po chwili podszedł do klęcznika, stojącego między oknami i ukląkł.

Modlił się długo i żarliwie klęcząc z pochyloną posiwiałą głową u stóp krzyża z drzewa cedrowego, na którym wisiała maleńka pasyjka.

Wyliczał jakiś różaniec próśb, bił się w piersi, a potem głośno i dobitnie powiedział, patrząc w twarz Chrystusa na krzyżu:

— A gdybyś mnie wszechmogący komendancie zapotrzebował, stawię ci się pokorny przed oczy, a wtedy nie wedle miarki grzechów moich, ale wedle sprawiedliwości swej awansuj mnie, panie.

Powiedział i pochylił jeszcze niżej głowę, jakby czekał odpowiedzi a na złożone ręce ex-powstańca księdza spłynęły ciężkie łzy.

W tej samej chwili weszła do pokoju pani Michalska i od progu wołała:

— Właśnie wstała pierwsza gwiazda księże kanoniku dobrodzieju, czas siąść do wieczerzy. Oto są opłatki.

Ksiądz Piotr osunął się z klęcznika na ziemię. Już nie żył. Widać usłyszał odpowiedź od Pana i stawił się posłusznie na rozkaz komendanta wszechmogącego do apelu w raju.

Pierwsza gwiazda zabłysła, a gdzieś z dala dochodziło śpiewanie „Bóg się rodzi — moc truchleje". **M. Sz.**



SKARBEK.

Choinka mojej córeczki.

(Nowelka.)

Gdy przychodzę do domu od pracy przemęczony i przedenerwowany, moja mała córeczka wyciąga ku mnie swe drobne piąstki i woła „ach! ach!" albo„ tata, tata", — wtedy zapominam o wszystkich troskach świata ludzi dorosłych i zamieniam się w beztroskiego dzikusa.

Odrazu zaczyna się zabawa w „konia", albo w „barana", której towarzyszą wybuchy śmiechu, okrzyki wojowniczych dzikich plemion itp.

Wszystkie pokoje trzęsą się od naszego śmiechu, krzyku i tupotu.

W przeciągu kilkunasto sekundowych ułomków czasu robimy wyprawy podróżnicze do najodleglejszych stron świata, do Bieguna północnego i południowego — czyli do pięknie w kwiaty mrozu przybranych okien, albo nawet do krai położonych na równiku — dwóch dobrze napalonych pieców.

Gdy tego wszystkiego mamy już dosyć, siadamy na dużym dywanie, wtedy rozpoczyna się lekcja chodzenia. Moja mała córeczka czepia się niezdarnie zą krawędź łóżka. .Jeden większy wysiłek i staje na nóżki, poczem z wolna przesuwa się z jednego krańca łóżka na drugi, nie odejmując piąstek od krawędzi, gdyż to grozi tak zwanym „bu", czyli w języku dorosłych mówiąc, wywaleniem się na podłogę.

Po lekcji chodzenia rozpoczynamy zwykle lekcję mówienia. Tym razem ja jednak jestem uczniem, a moja mała córeczka nauczycielem, nie chodzi tu bowiem o najbezsensowniejszą i najmniej zrozumiałą gwarę ludzi dorosłych, która ukuła tysiące nic nie mówiących i banalnych wyrazów ku utrapieniu maleńkiego światka. Nie! My gwarzymy sobie w sposób znacznie pierwotniejszy, a jednocześnie bardziej zrozumiały i pociągający. Bo proszę naprawdę się nad tem zastanowić. Kto ma rację w doborze dźwięków potrzebnych do porozumiewania się.

Sprawa jest w każdym razie poważna i godna zastanowienia.

Wszystkie bezsensowe rozumowania, niepotrzebne i zawiłe zwroty językowe, a nawet wyrazy są w naszej gwarze sprowadzone do kilkunastu jednosylabowych wykrzykników. Co najwyżej, zależnie od tonu, sam skrócony wyraz może mieć różne znaczenie.

Czy potrzebne są oddzielne wyrazy na takie przedmioty codziennego użytku jak np. piec, świeca, talerz gorącej zupy, lampa itp. W naszej gwarze wszystko to się nazywa „chy", co ma oznaczać, że po zetknięciu paluszka względnie języka z temi przedmiotami można się sparzyć, przyznacie, że tego rodzaju grupowania poszczególnych wyrazów mają swój bardzo głęboki sens, jeżeli się patrzy na świat oczami dziecka, a wszystko sprowadza się do tego, jak te otaczające przedmioty mogą zareagować po wzięciu ich do ręki.

Trzeba zrozumieć, że ten — tak dziwny i niezrozumiały świat — pokój dziecka — ponapychany najrozmaitszemi przedmiotami o dziwnym kształcie, tajemniczych barwach i niezrozumiałem znaczeniu, kręci się koło nas na nasze zlecenie i usługi.

Pewne przedmioty o brzydkich i twardych brzegach wymyślili złośliwi dorośli ludzie na to, aby móc się dotkliwie uderzyć wzgl. nabić na czole guza, inne znowu aby się skaleczyć lub oparzyć, jeszcze inne, jak np. biały gęsty płyn, aby zapchać nasze zgłodniałe brzuszki itd. itd.

Wszystko to, co da się zjeść, jak: mleko, kaszka, jabłuszko i tak dalej, ma swój wspólny wyraz „a m". Przy tego rodzaju uproszczeniu nie potrzeba zbytnio wysilać głowy, ani też pamięci setek zupełnie zbytecznych i śmiesznych słów, jakie ci zabawni dorośli ludzie używają w codziennej rozmowie.

Nasza mowa nie jest znów tak uboga, jakby się na pierwszy rzut oka zdawało. Potrafimy także wyrazić pewne wydarzenie, np. upadek na ziemię, jakiegokolwiek żywego lub martwego przedmiotu nazywa się „b u".

Radość wyrażamy okrzykiem „a c h" i klaskaniem w rączki. Wreszcie smutek i jakąkolwiek przykrość, ból itd. płaczem.

Takby się przedstawiała nasza czarująco uproszczona rozmowa, za pomocą której zupełnie się zrozumiemy i jesteśmy ze siebie zupełnie zadowoleni.

Bardzo ciekawem jest, jakiem mianem obdarzymy **choinkę**, do której czyni się poważne przygotowania. Ze względu na rzeczy jadalne (pierniki, cukierki), jakiemi będzie udekorowana, może ją ochrzcimy słowem „am", w chwili jednak, gdy zapali się świeczki, będzie to napewno „chy".

Choinkę kupiła żona na targu za 20 groszy. Postanowiliśmy ją umieścić w dużym wazonie od kwiatów na stole. Będzie ona udekorowaną różnokolorowemi i fantastycznemi cackami i bibułki itp. Będzie to pierwsza choinka mojej małej córeczki.

* * *

Jakże wesoło drzewko płonie
Girlandą świeczek, jak się złoci
Cackami; gną się od łakoci
Gałązki. Dzieci klaszczą w dłonie

Kwitną ich buzie, niby róże,
Chwalą przepiękny strój choinki,
Dzielą uciechy, upominki.
Potem śpiewają w zgodnym chórze

Stary i młody wzdycha, marzy..
Temu błękitny wspomnień kwiat
Zapachnie, łza spłynie po twarzy —
Ów biegnie w przyszłych cudów świat.

Znikł rozgwar dni powszednich waśni:
Bogaty, biedny, stary, młody
Łączy się wśród powszechnej zgody...
Szczęśliwi, cisi, niby w baśni.

Ten własnem, ów się cudzem bawi
Szczęściem, myśl dobrą w sercu budzi,
A Dziecię Boże błogosławi
Radości pogodzonych ludzi. (K. W.)

Noc wigilijna w Bolszewji.

Dziwne i niesamowite noce bywają w Bolszewji... Ich tajemnic nie zna dokładnie nawet czerezwyczajka! Mimo, iż swym wzrokiem przebija ciemności, a uchem chwyta najlżejsze szmery! A jednak przeniknąć całego sekretu nocy nie może. Dobra, kochana, wierna nocy! Tyś jest jedna, dzięki której człowiek może jeszcze istnieć „tam"...

Historję takiej jednej nocy — nocy wigilijnej i sekret w niej jednego człowieka opowiemy.

Nad wielką, rozrzuconą po wiśniowych sadach, wsią ukraińską cicho iskrzyła się mroźna, gwiaździsta noc wigilijna. W cerkwi „czerwony" pop kończył solenne nabożeństwo przed nieomal pustym klirosem: starzy na jego „służbę" chodzili niechętnie, a młodzi wogóle się nie zjawiali. Po chatach pogaszono prawie wszędzie już światło. Gdzieniegdzie jeszcze tylko dojadano wigilijne przysmaki: słodką kucię, z trudem zdobytego śledzia, uładki, leźnie...

Na krańcu wsi popod cmentarzem katolickim zgodnie sąsiadującym z cmentarzem prawosławnym, w samotnie stojącej wśród pustego wygonu, chacie, kilkanaście bab, dzieci, dziewek i chłopców kończyło odprawianie pasterki. — Bo od czasu, gdy przy pogromie dworu spłonęła była przylegająca doń kaplica, tu się zbierali na nabożeństwa. W zastępstwie rzadko zjawiającego się księdza celebrował stary, jednonogi. Djonizy — specjalista we wszystkich ceremonjach kościelnych, a niedościgniony mistrz w modlitwach przy umierających i rytuale pogrzebowym.

W jednym tylko gmachu gminnym, jeszcze wrzało i kotłowało, jak w ulu. Miejscowy oddział „Bezbożnika" urządzał wielką fetę pod hasłem: „Religia jest to opium dla narodu". Program był urozmaicony i obfity. Odegrano więc parodję jasełek betleemskich; wygłoszony został naukowy referat o „absurdzie" Niepokalanego Poczęcia"; odśpiewano arcydowcipne kuplety o Trzech Królach na melodję znanej kolendy. — Nie obyło się bez żywych obrazów — apoteozy raju sowieckiego, w których czternastoletnia Nastia z niebywałem tupetem przedstawiała „cnotę"... wolnej miłości.

Na zakończenie zaproszony z sąsiedniego miąsteczka komisarz wygłosił pochwałę ustroju bolszewickiego, ale takim jakimś straszliwym głosem, że najzagorzalszym zwolennikom „rezimu" dusza, jak to mówią, poszła w pięty.

Komisarz wogóle był jakiś nie w humorze i mało nawet patrzył na scenę, palił tylko zawzięcie papierosa za papierosem. Po przedstawieniu został jednak na tańcach, a po tańcach jeszcze dobrą godzinę posiedział, rozmawiając z nauczycielkami i miejskimi dygnitarzami, a właściwie poddając ich najbardziej wyrafinowanemu badaniu śledczemu. Dopiero późno w noc kazał zaprzęgać... i wszyscy odetchnęli.

Na krańcu wsi w drzwiach swej samotnej chaty stał stary Djonizy i wsłuchiwał się w ciszę nocną. Najmniejszy szmer nie unosił się nad ziemią. Było cicho i pusto wszędzie. Tylko siarczysty mróz wisiał nad rozespaną wsią. — Wtem zdaleka doniósł się odgłos kopyt końskich po wyślizganej drodze i skrzyp sanek po zmarzniętym śniegu. Djonizy uszedł szybko z powrotem do chaty i zamknął szczelnie drzwi za sobą. Po chwili rozległy się równe miarowe jęki nadpękniętej sygnaturki, uczepionej na dachu jego chaty, a którą wydzwaniał codziennie Anioł Pański, lub żegnał jakąś biedną duszę ludzką, ulatującą z tego świata... I pobiegły odgłosy dzwonu na wieś, ponad skuty lodem staw, aż hen! do lasu dębowego, czerniejącego tam daleko na horyzoncie.

Usłyszał go i komisarz, który właśnie opuścił był gminę i wracał do siebie do powiatowego miasteczka, do którego droga wiodła właśnie popod cmentarz i chatę Djonizego. — Przejeżdżając obok niej — z nad której wciąż jęczała nadpęknięta sygnaturka — komisarz naraz uderzył swego furmana dłonią po plecach:

— Stój! trzebaby taki zobaczyć czego ten stary czort po nocy dzwoni — rzekł prawie szeptem, wysiadł z sanek i wyjmując rewolwer z pochwy podszedł do drzwi. Tu się odwrócił i jeszcze cichszym szeptem rzucił w stronę furmana:

— A jeśli świsnę, to rzucaj konie i wal do mnie. Rozumiesz?

— Da uż znaju! Towariszcz komisar! — odpowiedział woźnica i jął spokojnie zapalać „papiroskę".

Komisarz pchnął drzwi. Były otwarte. Wszedł do ciemnej sieni, a z niej do izby. Owiało go ciepło od silnie rozpalonego pieca. W kącie izby stał Djonizy, ciągnąc miarowym ruchem zą sznur. Na widok wchodzącego komisarza przestał nagle i wnet urwał się jęk sygnaturki na dachu.

— Chodźcie — rzekł cicho i spokojnie, wziął komisarza za rękę, podprowadził do drzwi komory i dodawszy: tu! wrócił na środek izby i klęknął.

Komisarz zdjął czapkę i cicho, pomału z szacunkiem niezmiernym drzwi od komory uchyliwszy, znikł w niej, jak cień. Komora była niezmiernie mała, ciasna i bez żadnego okna — cała ślicznie na świeżo wybielona. Pośrodku stał prosty sosnowy stół, przykryty czystym obrusem, a na nim gorzały dwie świeczki woskowe. Między niemi leżała uszyta z białej materji a postacią, przypominająca kopertę, torebka — coś w rodzaju torebki na pieniądze, do noszenia na piersiach.

Komisarz padł na kolana, twarz ukrył w dłonie i nieruchomy utonął w milczeniu. Potem podniósł głowę, drżącemi rękami odpiął guzik torebki, wyciągnął z niej płaską, okrągłą, metalową puszkę, otworzył i ujął w palce cieniutki, biały opłatek...

Wszystko to razem nie trwało dłużej pięciu minut. — Komisarz wychodził z chaty Djonizego, promieniejąc niewysłowionem, wewnętrznem szczęściem, pełen nowej potęgi.

— Niczewo nie było — rzucił to niby zniechęconym głosem furmanowi, otulił się w kożuch i siedząc w szybko mknących saniach, zapadł w dziękczynną gorącą modlitwę.

Gdy po przyjeździe do domu furman wyprzągł konie i znalazł się sam w swej komórce koło stajni, wyciągnął z cholewy buta małą książeczkę i przy świetle kiepskiej lampki jął do niej wpisywać, że dnia 24 grudnia komisarz K., wracając z uroczystości Klubu Bezbożników w P. kazał się zatrzymać przed chatą, w której dzwonił dzwonek kościelny, że wszedł do chaty zobaczyć, co się tam dzieje, a wszystko to jakoś ogromnie podejrzanie wyglądało.

HANNA ZAHORSKA.

Modlitwa dla dzieci.

Matko boleści, Matko litości,
Przez macierzyństwa szczęście i mękę,
Błagam Ty, pełna bożej miłości,
Nad memi dziećmi wyciągnij rękę.

Niech Twoje oczy czyste, świetliste
Wkoło nich zgaszą brudną pożogę,
Daj im bezgrzeszność — a Ty, o Chryste.
Rzuć wszystkie ciernie na moją drogę.

Choć jest potrzebny ból i objaty,
By się rozwinął duch, wyanielił, —
Lecz to są śniegu płateczki, kwiaty
Jeszcze nie trzeba, by ból je bielił.

Niech rosną w szczęściu, niech rosną w słońcu,
Daj im bezgrzeszność, daj światła dary;
Niech nic nie wiedzą o dzieła końcu;
Że mają spłonąć jako ofiary.

Później, gdy wzrosną, daj moc Twą, Chryste
Twój uśmiech szczęścia w chwili Golgoty —
Lecz teraz, póki maleńkie, czyste —
Od tych główeczek odpędzaj groty. —

MARJA SZMANDZINA.

Przepowiastki wigilijne.

O jak to łatwo, jak bardzo łatwo powiedzieć: weselmy się, radujmy się, kiedy samo słowo radości staje kością w ściśniętym łzawym skurczem gardle, kiedy na chmurną i stroskaną twarz ledwie czasem blady uśmiech wspomnienia dawnych dobrych czasów się zjawi, kiedy nie słyszy się niczego innego, prócz żałobnych skarg...

A jednak weselmy się!

Rozpalmy w duszy żagiew młodej radości, wielkiego bezgranicznie ufnego uczucia optymizmu, i przyłóżmy w dzień wigilijnego święta gorączką spalone usta do białego opłatka śniegowej powłoki i powiedzmy tylko dwa małe lecz jakżesz mocne słowa: — wierzymy Panie.

I w tej chwili kiedy się zsunęło z pióra to zdanie, tak bardzo dalekie od rzeczywistości, wyskakują z za czarnych atramentowych znaczków słowa bolesne i smutne twarze, jakiś korowód pełen wyciągniętych, skurczonych dłoni.

Co zacz oni, dokąd dążą, i poco ich mary zjawiają się na białych wąskich paskach świątecznego artykułu?

Weselmy się!

Smutne, zgnębione twarze wychodzą i patrzą ci w oczy kamiennym nieruchomym wzrokiem.

Będziemy weselić się, będziemy radować się, ale wspólnie, ale razem, dopiero wtedy, kiedy i wasze, znękane twarze rozetli uśmiech, kiedy poczujecie święto miłości, że dzień świąt najuroczystszych w całym roku obejmuje kojącym ramieniem ukojenia nas wszystkich i smutnych i wesołych, i głodnych i sytych i grzesznych i czystych, jednem słowem — miłości.

— — — — — — — — —

Tak króciutka notatka w najskromniejszym zakątku gazety.

Umierają z głodu. Wczoraj zawezwano lekarza dyżurnego na ulicę Lipową, gdzie zemdlał nagle starszy mężczyzna. Doktór skonstatował zemdlenie z powodu braku odżywiania się — z głodu...

Za kilka dni święta miłości. Jedna martwa prawie twarz przesunęła się mimo nas.

— — — — — — — — —

Od szeregu dni przemyśliwała p. Helena, jak urządzić święta. Takie wszystko drogie, za kilka groszy niczego dostać nie można. A jeszcze do tego choroba w domu. Bronek zasłabł na zapalenie płuc. Ot, smutne będą święta. Rozpalone gorączką oczy dziecka, patrzą uważnie w twarz matki. Wszak zbliża się czas, kiedy dostaje się tyle dobrych rzeczy. Jak tamtego roku, jak przeszłych lat. Pani Helena sięga do swoich wspomnień dzieciństwa.

Ośnieżone sztucznym szronem drzewko. W różnotęczowej poświacie świeczek choinkowych majaczą się rozradowane radością dzieci twarze rodziców. Pachnie świeżość choinki świerkowej. Jest to bardzo dobrze. A maleńkie i ciekawe oczy błądzą po pod choinką, gdzie się osiedlił zaczarowany świat bajki: podarunki. Dobre dawne czasy.

A dziś choremu dziecku nic się nie kupi. Bo z czego. I tak ledwo jedna skromna bułka wigilijna przystroji ich stół przy wieczerzy. Nie można.

— Mamo — leci od łóżeczka głos Bronka — to już niedługo przyjdzie gwiazdka.

— Tak synku.

— A jak myślisz mamusiu, co przyniesie?

Jeśli kto myśli, że może być na świecie większa tragedja, niż ta boleść, która się w tej chwili przeciskać będzie przez wargi pani Heleny, ten się myli. Jest to jedna z tych drobnych, malutkich i nie pozornych kolców, które bolą bardziej niż największy ból.

— Widzisz, Bronek, może tego roku... — łzy uwięzłe w gardle rzucają się na słowa. Nie może dłużej mówić.

— Co, co, może zapomni o nas dzisiaj gwiazdka — mówi Bronek z bezwiednem okrucieństwem dziecka.

Zrywa się pani Helena i szuka czegoś nerwowo w szafie. Już ma największą pamiątkę, malutki pierścionek matki.

Przypada do łóżeczek i ściska Bronka.

— Przyjdzie, Bronuś, gwiazdka. Przyniesie wiele dobrych rzeczy.

— Przyniesie wiele dobrych rzeczy... — powtarza dziecko.

Ale matki już w pokoju niema.

— — — — — — — — —

Przywlókł się w ten święty wieczór ledwie trzymający się na nogach. Bucha od niego wódka na całą izbę. Mańka zebrała dziecka do kupy i wyprawiła ich do sąsiadów. Na co mają patrzeć na to skaranie boskie.

— Maciej, jak ci nie wstyd. Tylko obraza boska.

— Zacichnij Mańka, pókim dobry — walnął pięścią w stół i opadł ciężko na ławę.

Nie odezwała się i słowem. Rzuciła tylko na ogień garść węgla pozbieranego z ulicy.

Maciej siedział podparty za stołem, nadspodziewanie w takich wypadkach cicho. Obejrzała się. Z pod czarnych, spracowanych palców kapały wielkie łzy.

— Co ci Maciej. Cichaj, cichaj.

— Skaranie boskie — mówił bezprzytomnie. Tak ci mówić. A myślisz, że ja serca nie mam, że nie widzę, że przy tym świętym wieczorze, co do gardła włożyć nie mamy. A ty wisz, że od miesiąca niema nijakiej roboty I nie będzie.

Przytuliła się do jego głowy, przesiąkłej zapachami szynkowni i tak chwilę trwali.

Maciej wstał, poszedł na sień przyniósł kubeł wody. Stanął nad miską, nalał sobie na głowę. Dobrze się natarł, omył oczy wodą.

— Mańka, idź po dziecka.

Z pod starego wyplamionego surduta wyciągnął nabożnie w papier zawinięty opłatek.

— Idź po dziecka, Mańka — mówi Maciej prawie, że cichym głosem.

— — — — — — — — —

Już był głęboki wieczór. Po ulicach niosły się od domu do domu pieśni i kolendy. Śnieg miótł zaspami białemi. Gdzieś pod szarym, odrapanym murem patrzyła w rozświetlone choinkowym światłem okno dziecinna z zapałkami.

Powoli cichło wszystko. Bielało, zapadała najświętsza noc.

A była to noc taka sama, jak co roku. Cóż znaczyła bieda i nędza ludzka wobec czaru tej najświętszej nocy.

Ot, nie byłoby tego, aby można znajdować co dzień misterne klucze do serc ludzkich.

Szkoda, że znaleźć je można najłatwiej tylko w tą jedną noc.

— — — — — — — — —

Od szarych mas domów i kamienic odrywały się wiotkie cienie ludzkich postaci. Miasto, o którym piszemy, usnęło dziwnym snem. Ponad bolem i radością rozeszła się ukojna cisza nocy. Nie było nikogo, ktoby czuwał.

Wszystkie cienie szły w jednym kierunku. Od stóp ich wydeptana została ciemna w śniegu ścieżynka, której końca widać nie było.

Szli, szli, wszyscy długo. Cicho było i biało.

Aż rozbłysła łuną złotą. Rozbłysła tęsknotą ludzką i ludzkiem pragnieniem cudu, maleńka uboga stajenka.

Blask od niej szedł tak bardzo wielki, że oczu od niej nie można było podnieść.

Aż oto kazał mały Jezus przystąpić przybyłym do siebie.

— Mówcie, o co prosić będziecie, dam wam.

A oni nie śmieli mówić.

Spojrzał na nich dobrotliwie i powiedział:

— Mówcie.

I zakłębiła się w sercach przybyłych olbrzymia fala skarg na ciężkie czasy, na ciężary życia, na niezgodę i waśnie jakie panują wśród ludzi, przeszkody w pracy nad poprawą. Już się zrywały z ust biednych, zmartwienych ludzi, którzy nieśli aż tam, do tej ubogiej stajenki ciężar życia.

Ale nie powiedzieli wobec majestatu nic, krom słowa.

— Ciężko nam, Panie.

— A co wy zacz? — zapytał Jezus.

— Synowie polskiej ziemi.

Zamyślił się chwilę Jezus, spojrzał w słodkie oczy swojej najświętszej Matki i wyrzekł cichusieńkim, jak granie dzwonków niebieskich, głosem.

— Miłujcie się nawzajem, bądźcie pokorni.

Było w tej mowie najświętszej dzieciny jakaś przewielka moc, która ich wstrząsnęła do głębi.

Iż upadli na kolana i wydobyli ze siebie dwa tylko słowa, jakby odpowiedź na niewypowiedziane skargi, które tu przynieśli:

— Wierzymy, Panie.

„Korsarze śmierci" w wieku XX.

(Korespondencja własna).

Paryż, w grudniu 1925 r.

Przed sądem poprawczym XV arrondissement paryskiego osądzono sprawę przypominającą barwnością i romantyzmem komplikacji niektóre rozdziały powieści Dumas'a ojca. Tła i motywów dostarczyły waśnie między faszystami włoskimi, rezydującymi w Paryżu. Większa część „korsarzy" w życiu codziennem pełni funkcje kelnerów w restauracjach i barach paryskich, co, choć prozaiczne jako zajęcie, nie przygasiło gorejącej w nich fantazji i zmysłu „teatralizacji życia", jakby się wyraził Jewreinow.

W niezbyt obszernej sali sądowej sporo publiczności. Przeważają panie. Faszyzm stał się modnym. Jakże tu więc odmówić sobie przyjemności przyjrzenia się z bliska ludziom, którzy w chwilach wolnych od zajęć wkładają czarną koszulę, zatykają pół tuzina rewolwerów i sztyletów za pasy i składają bilet wizytowy „Korsarzy śmierci" swym przeciwnikom. „C'est epatant, n'est - ce - pas?" odzywa się elegancka pani w wieku nijakim do swej młodej towarzyszki, o wyglądzie spleenowatej nieco garçonne.

„Pas mal, ce garçon — la"... odrzuca niedbale zainteresowana, wskazując siedzącego na ławie oskarżonych młodego Włocha, Piscicelli, wodza „Korsarzy".

Piscicelli rzeczywiście prezentuje się „pas mal" ze swą bujną, czarną czupryną i matową twarzą południowca.

Dnia 31 października br., o 10 w., signor Piscinelli na czele fascio złożonego z 5 uzbrojonych po zęby kompanów wtargnął do oficjalnej siedziby oficjalnego fascio w Paryżu przy ulicy Clapeyron. Sekretarzowi fascio, p. Tripodi, oświadczył groźnie wódz „korsarzy":

— Jestem wodzem korsarzy śmierci. Fascio delegowało mnie ze swych szeregów. Nie boję się niczego, mam za sobą trzy kompanje po 150 ludzi każda. Zdecydowani jesteśmy na wszystko. Jako zdeklarowany faszysta-republikanin oświadczam panu, że zajmuję ten lokal i wypędzam zeń fascio monarchistyczne. Pod groźbą śmierci zabraniam panu i obecnym ruszać się z miejsca!

To rzekłszy, wódz odrzucił poły płaszcza i ukazał przerażonemu p. Tripodi dwa rewolwery oraz sztylet zatknięty za pas.

— Czyńcie swą powinność! — rozkazał wódz towarzyszom. „Korsarze śmierci" objęli lokal w posiadanie, poczem dokonali ścisłej rewizji. Skonfiskowawszy sztandar schowany w biurku sekretarza, „korsarze" przedefilowali przed swym wodzem, poczem p. Piscicelli uraczył trzęsących się ze strachu 30 obecnych w lokalu członków fascio krótką, ale dobitną przemową o zadaniach „korsarzy śmierci".

W godzinę później oficjalny sekretarz oficjalnego fascio, ofiara napadu p. Tripodi, znajdował się w komisarjacie policji i gestykulując wymownie opisywał dyżurnemu inspektorowi „straszny zamach" i „niebezpieczeństwo", którego cudownym trafem uniknął on i obecni.

— Assez! — przerywa sędzia zeznania jednej z ofiar napadu korsarzy.

Prokurator z lekko ironicznym uśmiechem pod wąsem, domaga się surowej kary dla mącicieli spokoju publicznego.

Krótka przerwa. Sąd ogłasza wyrok: wódz i jego adjutant otrzymują dwa miesiące więzienia, pozostali trzej „korsarze" — po miesiącu „violon".

Śród tłoczącej się ku wyjściu publiczności dają się słyszeć rozmaite zdania. Przeważa pewna nawet sympatja dla tych „korsarzy", którzy nie wahają się zerwać z konwenansami i szarą prozą dnia codziennego, aby dać temat do gawęd, plotek i soczystej relacji prasowych w gazetach bulwarowych.

Gdy z cichej i posępnej nieco rue Clapeyron wydostajemy się przez szachownicę bocznic na zalany światłem i jarzący się ogniami reklam świetlnych boulvard des Italiens, wrażenia z sali sądowej rozpraszają się pod wpływem efektów optycznych i słuchowych, bijących z rojowiska wielkomiejskiego. Ale tuż, nawprost skrzącego światłem Palais Gaumont, na widok napisu „Les Corsaires du Ping Young" wypływa podświadomie obraz eskapady nowoczesnych wielbicieli przygód trzech muszkieterów.

Mówimy sobie, co chcemy o systemach, doktrynach, teorjach, a jednak fantazja i zmysł gestu teatralnego odgrywa sporą rolę w życiu politycznem krajów, gdzie słońce mocno grzeje, a cytryna kwitnie...

M. L.

Protest pastora przeciw modzie kobiecej.

Częste i nagłe eksmisje męskiego rodu z mniej lub więcej komfortowych rajów, były, jak wiadomo spowodowane przeważnie próżnością kobiecą, żądną od początku świata kinematograficznie pośpiesznej metampsychozy strojów.

Tonęły w tym satanicznym wirze dusze i kieszenie męskie.

Od napczór tak skromnego liścia figowego, którego wymyślnie modny krój, lansowany przez pierwszego damskiego krawca — biblijnego węża spowodował przymusowe usunięcie Adama z cienistych altan Edenu, aż do kosztownych „dezabilów", wytwarzanych w laboratorjach grzechów paryskich, które przeprowadzają lekkomyślnie hojnych nuworiszów z pałacowych apartamentów do celi więziennej. Tragedja Utraconego Raju jest zawsze ta sama. Doświadczony reżyser — historja zadawalnia się zmianą dekoracji.

Gorliwie walczyli pasterze rodu ludzkiego w obronie mężczyzny przed wiodącą do upadku pokusą strojnej zalotności kobiecej. Niestety, im bardziej wiotka i przejrzysta była pajęczyna kostjumu, tem szybciej i łatwiej usidlała ona serca.

Moda naszych czasów jest bardzo trudna do wytępienia — krótkie, mocno wydekoltowane suknie są domyślnikiem, pobudzającym nawet zimne wyobraźnie do gorących myśli.

A jednak znalazł się w małej irlandzkiej mieścinie, Portadown, odważny pastor, który wpadł na oryginalny pomysł eksperymentalnego wykazania swoim parafjankom niestosowności ich strojów. Uczynił on to w sposób następujący:

Ostatniej niedzieli kościół wypełnił się, jak zwykle, tłumem Portadown'janek modnie ubranych, czyli od góry i od dołu mocno wydekoltowanych.

Napróżno jednak skupiły się one z uderzeniem godziny jedenastej koło ambony. Przewielebny W. N. Nicholson nie zjawił się, by wygłosić świąteczne, krzepiące ducha, kazanie. Nagle w otwartych drzwiach zakrystji ukazał się oczekiwany z niecierpliwością pastor w stroju, który wywołał okrzyk zdumienia i przerażenia w zebranym tłumie. Widok był zaiste niesłychany. Pastor zamiast togi, nosił ażurową, głęboko wyciętą koszulkę o krótkich rękawach, z pod wyschłe jej podwiniętych spodni widoczne były gołe łydki. Z niewzruszonym spokojem wstąpił przewielebny kaznodzieja na ambonę i odezwał się do skamieniałych w milczeniu słuchaczek: Spójrzcie, o siostry moje, na mnie, patrzcie, jak śmiesznym i lubieżnym jest strój, który wywołuje rumieniec wstydu na mem obliczu. Tak samo wyglądacie wy w waszych wydekoltowanych bluzkach i krótkich sukienkach".

Podobno nawet ten heroiczny postępek przewielebnego pastora nie nawrócił grzesznych parafjanek na drogę cnoty.

Może dlatego, że zacny, bogobojny W. N. Nicholson, był stary i bardzo chudy. Może dlatego, że mu w tym stroju było bardzo nie do twarzy... Może dlatego, że żadna parafjanka i pastorska toga zdołałaby przykroić modnie i nosić z kokieterją...

W polskiem ręku — polska zabawka.

Każdy sezon ma swoje sprawy, które przypominają się szerszej publiczności. A więc sezon świąteczny, szczególnie w czasach dzisiejszych, poza smutnemi refleksjami o „obżarstwie", „opilstwie" znowu woła do nas: polskiemu dziecku dajcie polską zabawkę.

Sprawa zabawki polskiej łączy się wogóle z przemysłem artystycznym w Polsce. Przemysł ten był u nas jedną z tych gałęzi życia kulturalnego, które przez lata niewoli leżały prawie zupełnie odłogiem. Słaby rozwój naszego przemysłu wogóle zmuszał do sprowadzania między innemi i zabawek z zagranicy. Przywożona tandeta niemiecka popsuła doszczętnie gust naszej publiczności, oddalając ją w ten sposób od kultury polskiej.

Dopiero od chwili wskrzeszenia Polski powstał żywiołowy pęd do wyzwolenia kulturalnego; i wówczas zwrócono uwagę między innemi na zabawkarstwo. Pęd ten umożliwia powstanie w kraju wytwórni zabawkarstwa artystycznego o charakterze wybitnie polskim.

Artyści, którzy z radością i zapałem stanęli wówczas do pracy na wezwanie przemysłowców, przebojem zdobyli zmanierowana publiczność dla swych zabawek, z których uczynili prawdziwe perły zdobnictwa.

Przyszła kolej i na ulepszenie produkcji. Posiadłszy odpowiednie środki niektóre z polskich fabryk zabawek osiągnęły możność konkurowania z importem niemieckim, który tak zachłannie opanował rynek polski.

Dotychczas wre ta walka, a świadkiem jej: dziecko polskie. Jakaż więc zabawka ma się znaleźć w jego rękach: tandeta niemiecka czy śliczna zabawka polska? O ile wszyscy zgodnie potrafimy odpowiedzieć na to

pytanie, o tyle nie wszyscy postępujemy po myśli naszej odpowiedzi.

Zabawka niemiecka, liche świecidełko, wciąż jeszcze „przystraja“ nasze w polskich lasach wyrosłe drzewko polskie. Wprawdzie wysokie cło utrudnia obcy import i siłą rzeczy potęguje rozwój naszego zabawkarstwa, to jednak potrzebne jest nadewszystko poparcie całego społeczeństwa.

Bo pomyślcie, zabawka polska jest nagradzana na wystawach międzynarodowych. zabawkę polską kupuje Ameryka. Szwecja, Rumunja i inni, a w kraju własnym spotyka się z niedocenieniem swoich?

Czyż którykolwiek z obcych przemysłów zabawkarskich może się poszczycić współpracą tak wybitnych sił jak prof. pol. warszawskiej S. Noakowski. albo prof. Warsz. Szkoły Sztuk Pięknych E. Trojanowski.

Opowiadał nam jeden z dyrektorów fabryki zabawek: „Amerykanie zobaczywszy nasze ruchome zabawki, wyobrażające górala, konika, starego chłopa, żołnierza itd. itd., byli zachwyceni. Swój zachwyt wyrazili w dużem zamówieniu na te zabawki, prosząc o nadanie figurkom fizjonomiki amerykańskiej“.

W dziedzinie zabawkarstwa tak ważnej ze względów wychowawczych, jak budownictwo, nawet najlepsze, bardzo, przyznać to trzeba. pomysłowe i starannie technicznie obmyślane budownictwo d-ra Richtera z Lipska, nie przedstawiało dla polskiej młodzieży, kształcącej się w kierunku artystycznym. wartości.

Aby brakowi temu zaradzić, stworzono budownictwo polskie dla potrzeb rozwojowych naszych dzieci, zużytkowując tu pomoc i rady zarówno pedagogów, jak i artystów. a przedewszystkiem współpracę najkompetentniejszego w tym względzie znakomitego prof. S. Noakowskiego.

Zasadą budownictwa naszego st. 'a się możliwie największa prostota elementów, a tem samem swoboda twórcza, stworzona dla małych budowniczych. Zasada ta, otwierając nieograniczone wprost możliwości i kombinacje, pozwala na rekonstrukcję stylów klasycznych, zarówno jak współczesnych aż do sztuki ludowej (architektonika podhalańska np.). Ta sama zasada kojarzy się zgodnie z najnowszymi prądami w pedagogice i dydaktyce współczesnej, głoszącemi swobodę i samodzielną czynność dziecka.

Tyle o zabawce polskiej. Oceńcie, co inni, obcy, już dawno ocenili.

Polska jako teren turystyki dla cudzoziemców.

(Opinja dr. M. Orłowicza, referenta turystyki w Min. Rob. Publ.).

Tyle się mówi u nas o konieczności propagandy. I tyle już powiedziano o jej niedomaganiach. Zaniedbanie w tej dziedzinie sprawiło nam wiele niepowetowanych strat. To też dobrze jest zanotować parę faktów, usposabiających nas nieco różowiej. Mówi nam o niej dr. M. Orłowicz, referent turystyki w Ministerstwie Robót Publicznych.

— W jesieni ubiegłej zorganizowane zostały Wojewódzkie komisje Turystyczne, których zadaniem jest podniesienie poziomu warunków turystycznych na terenie swego Województwa, np. czuwanie nad przemysłem hotelarskim, dozór nad warunkami komunikacyjnymi itp. Szczególnie Województwa wschodnie, skądinąd tak ciekawe z punktu widzenia turystycznego, pod tym względem wyglądają opłakanie...

Jako cel turystyki dla cudzoziemców Polska przedstawia się doskonale, z jednej strony, bowiem mamy wszystko: i ciekawe zabytki i zdrojowiska doskonałe itd. itd. Z drugiej strony natomiast brak nam warunków dou prawiania turystyki: wygodnych warunków komunikacyjnych. I dlatego też polska propaganda turystyczna musi, przedewszystkiem, o tem pomyśleć.

Co dwa miesiące zbierają się Międzyministerjalne Komisje Turystyczne, które właśnie nad tem radzą. Przedstawiciele poszczególnych ministerstw, każdy w swoim resorcie, referuje wówczas sprawy dotyczące turystyki, i materjał opracowany zostawiają referatowi turystyki.

Na Międzynarodową Wystawę Turystyczną w Grenoble napisałem broszurkę p. t. „Ce qu'il faut voir en Pologne“ (Co zwiedzać w Polsce?), w celu zaznajomienia cudzoziemców z Polską pod względem turystycznym. Niestety broszurka ta na wystawie wspomnianej ukazać się nie mogła, gdyż władze francuskie nałożyły na nią cło, które przerastało nasze kredyty. Obecnie książeczkę tę rozsyłamy bezpłatnie po całym świecie za pośrednictwem zrzeszeń, biur podróży itp. itp Za kilka tygodni podobna, lecz obficiej ilustrowana ukaże się broszura w języku angielskim. do której wydania zachęcił nas miejscowy konsul amerykański: zwrócił on uwagę na wielką ilość Amerykanów. którzy pragnęliby zwiedzić Polskę, lecz brak im odpowiedniej literatury.

Z ruchu wydawniczego.

Trafną myśl miała Księgarnia św. Wojciecha. kiedy podjęła publikację utworów dobrych polskich pisarzy w taniem i przystępnem wydaniu „Dla Wszystkich“. Już 60 tomików tego wydawnictwa. ozdobionych artystycznie obrazkami prof. Stan. Saw'czewskiego i innych artystów-malarzy. ukazało się drukiem. Niektóre z nich, jak zmarłej niedocenionej autorki, Antoniny Domańskiej. świeżo pojawiły się w drugiem wydaniu; pierwsze bowiem rozchwytano w krótkim stosunkowo czasie. Są to legendy i opow'adania: **Kablarz Matki Boskiej**. **Ave Maria**. **Krzyż w Probołowicach**. **Złota przędza i Czeladnk majstra Szymona.** Inne wyszły w zb'orku „Dla Wszystkich“ po raz pierwszy, jak Jana Korwina **Zemsta** (powiastka historyczna z życia Kiejstuta). M. Domańskiej **Dzwony i Orlęta**, Kajetana Kraszewskiego **Białonóżka pana majora i Trzewiczek**, Józefa Relidzyńskiego **Z dni krwi i chwały**, Anatola Krzyżanowskiego **Za winy niepopełnione** oraz Rafała Żegoty **Czarne Uroki.** Ta ostatnia książeczka szczególnie stosowna dla ludu.

Obok tej serji A.. autorów polskich. wydawcy zachęceni pochlebnem zdan'em krytyki o pożyteczności cyklu „Dla Wszystkich“, rozpoczęli serję B. utworów tłumaczonych nowel, podań, humoresek, baśni i opowieści. Dotychczas wyszło 12 książeczek.

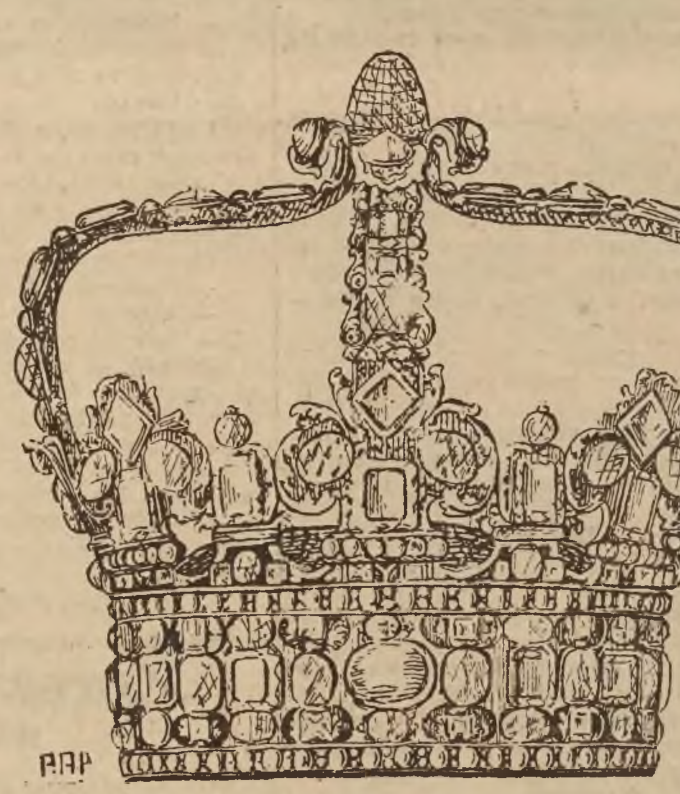
Dla dorosłych przeznaczone są psychologiczne „Opow'eści niezwykłe“. pióra znakomitego myśliciela Ernesta Hello powieść wschodnia A. Gob'neau „Gamber Ali“. W Collinsa sensacyjny „Żółty tygrys“ i nowela Dickensa „Wytropiony“.

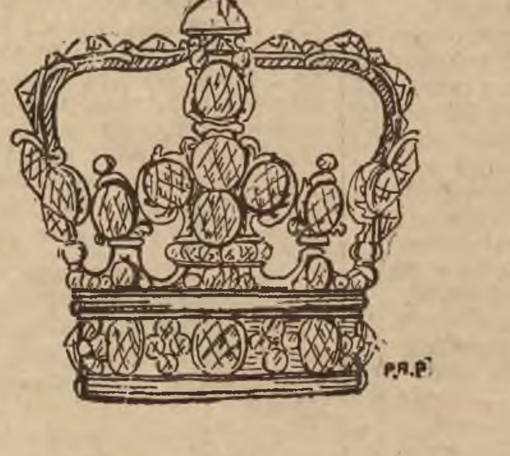
Wybór utworów dla młodzieży jest jeszcze bardziej urozmaicony. Oprócz ciekawych baśni i legend angielskich pt. „Skarby olbrzyma“ są dwie ciekawe biografje młodych uczonych: w dziełku p. Hellin „Z tajemnnic Egiptu“ młodość Champoll'ona który odczytał hieroglify i młodość Edisona w opowiadaniu „Pierwsze pomysły wielkiego wynalazcy“. pióra H. P Linela Kilka żywo określonych przygód podróżniczych „Na dalek'm Zachodzie“ „Nad brzegami Gangesu“. W kraju djamentów“ i „W krainie Gris-Gris“ wszystkie pióra K. Guyona oraz M Farneya „Wśród stepów i pustyń Mongolji“ stanowić mogą miłą lekturę pozaszkolną. Książeczki wyróżniają się staranną szatą zewnętrzną każda ma barwną ilustrację na okładce i szereg rycin w tekście.

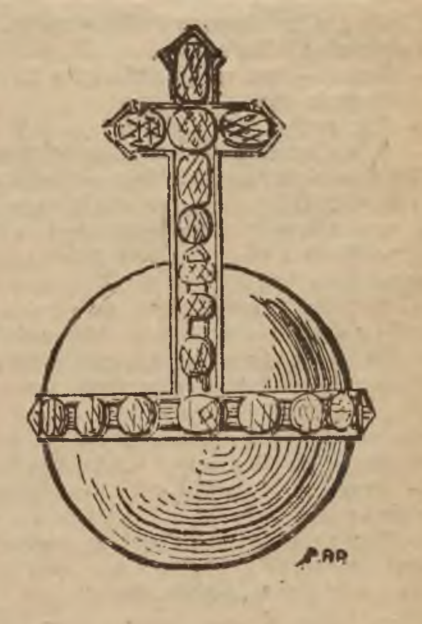
Można żywić nadzieję. że i ta druga cudzoziemska serja wydawnictwa „Dla Wszystkich“ zdobędzie uznanie i rozpowszechnienie wśród dorosłych i młodzieży, zwłaszcza, że cena jest niska.

*









Odzyskane insygnja królewskie.

W najbliższych dniach zostaną wystawione na widok publiczny w Warszawie, w Muzeum Narodowem polskie insygnja królewskie, których autentyczność została stwierdzona ponad wszelką wątpliwość. Szereg znakomitych uczonych i historyków przeprowadziło nad niemi drobiazgowe badania (insygnja znajdują się już w Polsce od kilku miesięcy), dochodząc wkońcu do przekonania. iż są to rzeczywiście jedyne prawdziwe zabytki koronacyjne w Polsce i że nadszedł już czas w którym należy odsłonić społeczeństwu troskliwie utrzymywaną tajemnicę.

Odnalezione insygnja nie są jednak bynajmniej temi, któremi koronowali się Piastowie i Jagiellonowie Wszelkie próby odszukania tych najdawniejszych polskich regaljów nie dały dotychczas żadnego wyniku. Ocalał z nich tylko Szczerbiec Łokietka (znajdujący się w leningradzkim Ermitażu) i włócznia św. Maurycego przechowywana w Krakowie. Wiadomość która obiegła niedawno Polskę, jakoby reszta piastowskich insygnjów odnaleziona została w Łucku należała do zwykłych kaczek dziennikarskich.

Insygnja królewskie, których podobiznę podajemy powyżej. są regaljami które zostały zrobione specjalnie na koronacje Augusta III Nie przeszły one jednak do nas w całej swej świetności, dawno już bowiem pozbawione zostały zdobiących je klejnotów, które zastąpiono szkiełkami.

Dlaczegoż jednak August III, koronując się w r. 1734 na króla polskiego nie posłużył się tradycyjnemi insygnjami Piastów? Stało się to dlatego. że przeciwnicy jego elekcji. a wśród nich podskarbi Ossoliński ukryli je w Częstochowskim klasztorze. August jednak rozkazał zrobić nowe regalja. które wykonał wrocławski złotnik nazwiskiem Kochler To naruszenie tradycji nie wyszło na dobre uroczystości koronacyjnej — tembardziej. że w przeddzień koronacji skradziono dwa miecze. które miały zastępować Szczerbiec. Udało się później Augustowi wydobyć stare insygnja od przeora częstochowskiego. obietnicy jednak przesłania nowych do klasztoru nie dotrzymał. i wysłał je do Drezna, gdzie dotychczas leżały w skarbcu Wettinów.

Odzyskanie insygnjów królewskich zawdzięczamy energji kilku naszych znawców sprytowi wiedeńskiego antykwarjusza Schwartza i antykwarskiej żyłce.. ostatniego króla saskiego. Zdetronizowany władca jest namiętnym zbieraczem starych porcelan. zamienił więc chetnie stare polskie insygnja za rzadka zreszta, bo roboty znanego mistrza z XVIII w. Kändlera, kolekcję porcelanowych piesków i figurynek.

Insygnja nabyło Muzeum Narodowe Warszawskie.